

Elektrownia atomowa koło Bełchatowa? Prezes PGE rekomenduje tę lokalizację
Jaka jest frekwencja w naszych kościołach Właśnie opublikowano wyniki badań
Cezary Tomczyk, wiceminister obrony narodowej: - Na Tarczę Wschód wydamy 10 miliardów złotych

Piątek, 6.12.2024
Wydanie A B C D
Nr 284 (26.848)
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)
www.dzienniklodzki.pl
Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044

Dziennik ŁÓDZKI

140 LAT
Ukazuje się od 1884 roku

MAGAZYN



ŻOŁNIERZ: — Wołn?...
WACEK: — Nie do Chin, do Łodzi!
ŻOŁNIERZ: — Nie ma drogi!



WACEK: — Utopię się w śniegu...
WICEK: — Cierpliwości! Pójdziemy
naokoło; przez Widzew!

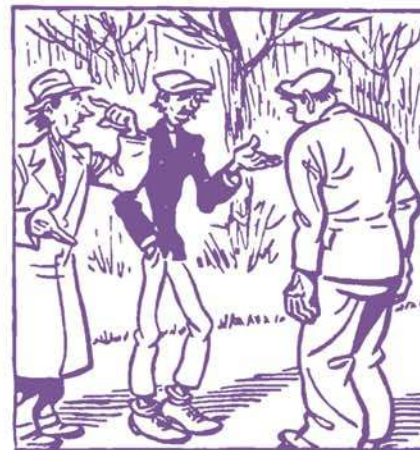


WACEK: — Wracamy do domu...
POLICJANT: — Wegl! Nie wolno!
WICEK: — Żebyś ochrypl!...



WACEK: — Czy do nas strzelają?
WICEK: — Na to wygląda! Widocz-
nie taki teraz jest zwyczaj!...

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



LITERAT: — Panie Hipciu! Gdzież
pan miał oczy? Zamiast rzeźnika zła-
pałeś Wacka i jeszcze nas w błąd wpro-
wadziłeś!
WICEK: — Tak! Łamaga z pana!



WICEK: — Panowie, jest rzeźnik!
O tam na drzewo włącz!...
LITERAT: — Panie Hipciu, tylko
niech pan znów nie pokręci!...
HIPEK: — Nie bój się pan!



LITERAT: — Potrząsać drzewem!
Pan Hipek nadstawi worek! Ale moc-
niej, panie Wiciu!...
WICEK: — A pan tylko patrzy!
LITERAT: — Pomagam moralnie...



WICEK: — No, wygrana na całego!
Jeden siedzi w pace, a drugiego mamy
w worku!
LITERAT: — W ten sposób napew-
no mamy i Wacka i rzeźnika!

Łódź komiksami stoi i basta

Tu powstał pierwszy powojenny polski komiks z przygodami
dwóch Wisusów z Widzewa | CZYTAJ STR. 14-17



eBOK i EKOfaktura od PGNiG – jak szybciej i wygodniej zarządzać swoimi rachunkami za gaz

Maria, mama dwójki dzieci i właścicielka małego biznesu, na co dzień mierzy się z natłokiem obowiązków. Rachunki za gaz zawsze znajdowały się na końcu jej listy zadań. Problem nasilił się, gdy pewnego dnia znalazła w skrzynce upomnienie za nieopłaconą fakturę. „Zrozumiałam, że potrzebuję lepszego sposobu, żeby to wszystko uporządkować” – wspomina. W rozmowie z konsultantem PGNiG dowiedziała się o serwisie eBOK – elektronicznym biurze obsługi klienta PGNiG, które pozwala m.in. zarządzać płatnościami online.

Wszystkie sprawy w jednym miejscu

Dzięki serwisowi eBOK PGNiG oraz jego wersji na telefon – czyli aplikacji mBOK, które umożliwiają wygodne zarządzanie rachunkami, umowami i płatnościami za gaz w PGNiG, Maria może teraz łatwo kontrolować swoje rachunki. „W każdej chwili, z dowolnego miejsca, w którym aktualnie jestem, mam dostęp do faktur, mogę sprawdzić, które są opłacone i szybko znaleźć te, których potrzebuję” – mówi Maria. Posiadanie konta w serwisie eBOK pozwala uniknąć sytuacji, w której rachunki zostają przegapione. Informacja o nich pojawia się w serwisie zaraz po ich wystawieniu, a dodatkowo na adres e-mail przesyłane jest powiadomienie o nowej fakturze oraz o zbliżających się terminach płatności.

Dodatkowo w eBOK, w razie potrzeby, można zaktualizować swoje dane osobowe, podpisać nową umowę lub przepisać obecną – wszystko online, bez wizyt w biurze obsługi.

Niedawno Maria przeprowadziła się do nowego mieszkania, co wiązało się z koniecznością przepisania umowy na gaz z PGNiG. Dzięki eBOK mogła załatwić te formalności w kilku prostych krokach. „To rozwiązanie dało mi spokój – wiedziałam, że wszystko mogę załatwić szybko i bez komplikacji. O jedno zmartwienie mniej w tym i tak stresującym czasie” – podkreśla Maria. Możliwość wykonania tych czynności

z domu była dla niej szczególnie istotna w napiętym okresie przeprowadzki. **Mniej papieru, więcej porządku**

W czasie przeprowadzki Maria zdała sobie sprawę, ile miejsca zajmują papierowe faktury, które gromadziła przez lata. Zdecydowała się na aktywację EKOfaktury – elektronicznej wersji rachunków od PGNiG. Możliwość szybkiego dostępu do dokumentów, nawet w podróży czy poza domem, Maria ocenia jako jedną z największych zalet EKOfaktury. „Nie muszę się martwić, że zgubię fakturę lub zapomnę o płatności – wszystko jest uporządkowane”.

Z eBOK Maria korzysta także na telefonie, dzięki aplikacji mBOK, co pozwala na jeszcze wygodniejsze zarządzanie rachunkami. „Czasem, będąc poza domem, nie mając pod ręką komputera, potrzebuję szybko sprawdzić saldo albo zapłacić fakturę – aplikacja to ogromne ułatwienie” – mówi.

eBOK pozwala też ustawić płatności cykliczne, co eliminuje konieczność pamiętania o manualnym wykonywaniu przelewów.

Łatwa aktywacja dla każdego

Maria przyznaje, że początkowo miała pewne obawy przed założeniem konta w eBOK PGNiG. „Nie jestem biegła w obsłudze aplikacji mobilnych ani tego typu serwisów, dlatego trochę się martwiłam, czy sobie poradzę” – wspomina. Jednak ku jej zaskoczeniu, pro-



ces aktywacji eBOK w PGNiG okazał się bardzo prosty i intuicyjny. Wystarczyło wejść na stronę ebok.pgnig.pl/aktywacja, podać numer klienta z faktury oraz numer PESEL, a następnie potwierdzić rejestrację, klikając w link przesłany na adres e-mail. Podobnie wygląda aktywacja mBOK – mobilnej wersji eBOK. Maria zainstalowała ją na swoim telefonie, podała numer klienta, PESEL, ustawiła hasło do logowania i w kilka chwil mogła zacząć korzystać z aplikacji. „To było naprawdę

proste. Nawet dla kogoś, kto nie ma dużego doświadczenia z tego typu rozwiązaniami” – dodaje. Oczywiście korzyścią, gdy posiada się już konto w eBOK lub mBOK, jest możliwość rezygnacji z papierowych dokumentów i skorzystanie z elektronicznej faktury. Maria zdecydowała się na to od razu po założeniu konta. Wystarczyło, że weszła w zakładkę „Faktury” i aktywowała EKOfakturę. „Wszystko odbyło się szybko i bezproblemowo” – podkreśla.

Maria poradziła sobie sama, natomiast dla osób, które potrzebują bezpośredniego wsparcia w założeniu konta eBOK, pracownicy PGNiG oferują zawsze swoją pomoc. Można odwiedzić Biuro Obsługi Klienta, gdzie konsultanci przeprowadzą przez cały proces krok po kroku, albo zadzwonić na infolinię pod numer 22 515 15 15. Warto też skorzystać z pomocy kogoś z rodziny lub znajomych, bardziej obeznanego z technologią – aktywacja zajmuje tylko chwilę.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Prezenty od Mikołaja w DPS-ie

W Domu Pomocy Społecznej przy ul. Kosynierów Gdyńskich czwartek 5 grudnia był bardzo ważnym dniem. Do placówki przybył Święty Mikołaj z prezentami, o które pensjonariusze prosili w napisanych do niego listach. A tę świąteczną akcję, po raz piąty, zorganizowała Fundacja „Listy do Mikołaja z DPS-u”. Przedsięwzięcie polega na obdarowaniu mieszkańców łódzkich domów opieki społecznej podarkami pod choinkę, o które wcześniej prosili w listach. W speł-

nieniu marzeń pomagają łodzianie. Z publikowanych na Facebooku próśb pensjonariuszy wybierają jedną, kupują to, o co jego autor prosi i dostarczają paczkę. Albo wspierają akcję finansowo. Podopieczni z powodu niepełnosprawności rzadko opuszczają DPS. Ale każda taka uroczystość, każde odwiedziny są bardzo przez nich oczekiwane i przeżywane. A wizyta Świętego Mikołaja jest szczególna, niektórzy pytają, czy Mikołaj przyjedzie jeszcze raz. Magdalena Rubaszewska

ŁÓDŹ

Z pasją do gastronomii...

W Zespole Szkół Gastronomicznych Gastronomik przy ul. Sienkiewicza odbył się wczoraj finał konkursu „Z pasją do gastronomii”. Został zorganizowany po raz pierwszy. Udział wzięli uczniowie szkół ponadpodstawowych kształcący się w zawodach branży gastronomiczno-spożywczej z całego województwa. Do finału zakwalifikowało się po sześć osób w trzech kategoriach: piekarskiej, cukierniczej, wędliniarskiej. Najlepsi reprezentowali szkoły z Łodzi, Wolborza, Tomaszowa i Rawy Mazowieckiej. Magdalena Jach

PRZEDBÓRZ

Cztery pociski artyleryjskie znalezione zostały podczas wykonywanych prac renowacyjnych zbiornika wodnego w Przedborzu. Niewybuchy były w znacznej odległości od zabudowań mieszkalnych, dzięki czemu nie była konieczna ewakuacja. O znalezisku poinformowano patrol saperów, który usunął „niebezpieczną pozostałość” z czasów II wojny światowej. Natalia Ptak



SIERADZ 17. Sieradzki Jarmark Adventowy...

...zaplanowano na 16 grudnia Na Rynku ma być około pół setki stoisk z artykułami o tematyce świątecznej. Będą także potrawy, pokazy szrudlarzy i konkursy dla dzieci.

FOT. KPP W RADOMSKU

W diecezji łódzkiej przybyło wiernych. Zaskakujące dane

Matylda Witkowska
Diecezja łódzka

Diecezja łódzka stała się bardziej praktykująca religijnie podczas gdy Polska jako całość - mniej.

Opublikowano właśnie zaskakujące dane dotyczące praktyk religijnych katolików w Łodzi. Wczoraj Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego przedstawił wyniki badań dotyczących praktyk religijnych Polaków: frekwencji na mszach św. oraz przystępowania do komunii. Dane te zwane dominantes i communicantes pokazują jak naprawdę zaangażowani są wierni Kościoła katolickiego. Badania prowadzone były jesienią 2023 roku a dane dla diecezji łódzkiej są co najmniej zaskakujące.

Podczas gdy w całym kraju frekwencja na mszach św. spadła z 29,5 do 29,2 proc., to w diecezji łódzkiej niespodziewanie wzrosła. Jeszcze w 2022 roku na mszach św. w diecezji łódzkiej było zaledwie 17,8 proc. zobowiązanych do tego wiernych, natomiast w 2023 r. już 18,78 proc.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Diecezja łódzka po wielu latach wyszła z grona najmniej religijnych w kraju

To oznacza wzrost o 5,5 proc. podczas gdy w całym kraju wiernych w kościołach było o ponad 1 proc. mniej. W ten sposób diecezja łódzka po wielu latach wyszła z grona najmniej religijnych diecezji w kraju. Przez lata zajmowała bowiem ostatnie lub jedno z ostatnich miejsc. Jeszcze rok temu była na drugim miejscu

od końca - mniej wiernych było tylko w diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Teraz „gorsze” są aż cztery diecezje: szczecińsko-kamieńska, sosnowiecka, koszalińsko-kołobrzeska i zielonogórsko-gorzowska.

Diecezja łódzka poprawiła się też względem wskaźnika communicantes. Co prawda 9,72 proc.

wiernych przystępujących do komunii św. (9,1 proc. w 2022) to wciąż mniej niż 14,2 proc. średnio w kraju, ale w diecezji łódzkiej przystępujących do komunii w ciągu roku przybyło 7 proc, a w całym kraju tylko 2 proc.

Co spowodowało korzystne dla diecezji łódzkiej zmiany? Częściowo może to wyjaśnić sytuacja w diecezji sosnowieckiej - liczenie wiernych odbyło się tam zaledwie w miesiąc po głośnej imprezie seksualnej na plebanii w Dąbrowie Górniczej co wyrażnie zmniejszyło frekwencję w kościołach i przesunęło diecezję łódzką do góry. Innym możliwym wytłumaczeniem jest tzw. efekt Rysia - kard. Grzegorz Ryś, łódzki metropolita cieszy się dobrą opinią a tuż przed badaniem został kardynałem.

W 2023 r. inne diecezje regionu łódzkiego uzyskały następujące rezultaty liczenia wiernych: w diecezji łowickiej frekwencja na mszach św. wyniosła 22,6 proc. (spadek z 23,6 proc. rok wcześniej), w diecezji włocławskiej 24,9 proc. (wzrost z 24,6), częstochowska 25,7 (wzrost z 25,6), kaliska 32 proc. (spadek z 32,6).

PROMOCJA

0011207116

NIEZWYKŁA
POLSKA

Odkryj niezwykle zakątki
w jesienno-zimowej odświeżce

- ☑ pomysły na jesienno-zimowy czas
- ☑ ukryte skarby regionu
- ☑ podróż po miastach

- ☑ wypoczywaj aktywnie
- ☑ czas na wycieczkę
- ☑ region kulturą stoi
- ☑ magicznie i świątecznie



ZOBACZ: stronapodrozy.pl/przewodnik

AKCJA CHARYTATYWNA

0011210241





O tej lokalizacji mówi się już od wielu lat...

Elektrownia atomowa w pobliżu Bełchatowa?

Norbert Uram, PAP
Powiat bełchatowski

Prezes PGE Dariusz Marzec poinformował, że spółka rekomenduje rządowi okolice Bełchatowa na lokalizację drugiego etapu budowy polskich elektrowni jądrowych.

Jak przekazał Dariusz Marzec, za wskazaną lokalizacją przemawia m.in. sieć elektroenergetyczna i dostępna na miejscu kadra inżynieryjno-techniczna. Do lokalizacji odniósł się również minister aktywów państwowych Jakub Jaworowski.

W środę odbyła się akademicka Centralnych Obchodów Dnia Górnika w Bełchatowie, gdzie swoją centralę ma PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna (GiEK), czyli największy wytwórca energii elektrycznej, który pokrywa ponad 30 proc. zapotrzebowania na energię w Polsce. Uczestniczyli w niej między innymi Szef Polskiej Grupy Energetycznej Jacek Kaczorowski oraz Dariusz Marzec.

Prezes PGE poinformował, że spółka rozmawia z rządem i rekomenduje mu, by to właśnie okolice Bełchatowa i aktywów konwencjonalnych, które będą ulegały transformacji energetycznej, były brane pod uwagę i analizowane w kontekście lokalizacji drugiego etapu budowy polskich elektrowni jądrowych.

„Rozmawiamy z rządem i rekomendujemy rządowi, żeby Bełchatów był jedną z analizowanych bardzo poważnie lokalizacji odnośnie umiejscowienia drugiej elektrowni jądrowej w Polsce, która będzie budowa w następnej kolejności po elektrowni w Choczewie. Jesteśmy przekonani, że kompetencje ludzi w regionie Bełchatowa i infrastruktura energetyczna zasługują na to, żeby brać ten obszar bardzo poważnie przy wyborze lokalizacji kolejnej elektrowni jądrowej w Polsce” – podkreślił Dariusz Marzec, prezes PGE.

Dodał również, że było to już tematem rozmów z pełnomocnikiem rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wiceministrem przemysłu Wojciechem Wrochną.

- Tutaj są ludzie, tu są kompetencje energetyczne, jest tradycja i infrastruktura energetyczna. Jest bardzo wiele rzeczy, które są niezbędne do ułożenia tego rodzaju źródeł wytwórczych w tym miejscu i mamy głębokie przekonanie, że te wszystkie elementy należy brać pod uwagę – przekonywał szef PGE.

Blisko 30 organizacji związkowych z kopalni i elektrowni w Bełchatowie i Turowie zaapelowało do premiera Donalda Tuska w listopadzie o działania na rzecz powstania w regionie bełchatowskim elektrowni jądrowej. Według nich za lokalizację elektrowni jądrowej w kompleksie Bełchatów ma przemawiać między innymi istniejąca już sieć elektroenergetyczna wokół Bełchatowa; sieć transportu drogowego i kolejowego; dostępność wody chłodzącej dla obiektów jądrowych; tereny uzbrojone z pełną infrastrukturą od lat kulturowo związane z działalnością przemysłową. Możliwość wykorzystania do budowy bloku jądrowego istniejącej infrastruktury bloku węglowego; potencjał pracowniczy z kadra inżynieryjno-techniczną; większa społeczna akceptacja na terenach przemysłowych w obliczu dekarbonizacji.

Na temat potencjalnej budowy elektrowni jądrowej w okolicach Bełchatowa wypowiedział się również minister aktywów państwowych Jakub Jaworowski.

- Absolutnie kluczowe jest i mamy to na uwadze, żeby wszelka transformacja odbywała się w zgodzie, w porozumieniu i na bazie dialogu. To leży mi na sercu, bo nie ma żadnej intencji w tym, żeby transformacja odbywała się na bazie cyferek w Excelu. Nie, bo na końcu są ludzie i ci ludzie nie mogą zostać absolutnie bez opieki – podkreślił minister.

Natomiast w rozmowie z mediami szef PGE GiEK Jacek Kaczorowski zaznaczył, że pozytywna decyzja o powstaniu elektrowni jądrowej w regionie bełchatowskim będzie oznaczała kontynuowanie działalności wytwórczej w miejscu obecnego kompleksu górnico-energetycznego, ale w oparciu o atom.

Nowe rezerваты przyrody powstały w Łódzkiem

Dariusz Śmigieński
Region

Rezerваты „Bory nad Pilicą” w powiecie piotrkowskim i „Rokita” w powiecie skierniewickim powstały na mocy zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi.

Utworzenie nowych rezerwatów to zwińczenie prac Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi. Uroczyste podpisanie

zarządzeń ustanawiających nowe rezerваты odbyło się w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi, gdzie Grzegorz Socha Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Łodzi, Ewelina Siudak p.o. Zastępcy Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi - Regionalnego Konserwatora Przyrody oraz Jacek Chudy Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi wspólnie podsumowali ten wielomiesięczny projekt.

Rezerwat „Bory nad Pilicą” położony jest w gminie Ręczno.

Jego powierzchnia wynosi 23,87 ha, powierzchnia otuliny: 8,89 ha. Celem ochrony rezerwatu jest zachowanie ze względów naukowych i dydaktycznych dobrze zachowanego kompleksu oligotroficznych borów sosnowych z ważnymi dla nauki, chronionymi gatunkami roślin. To jeden z najcenniejszych pod względem florystycznym kompleksów borów sosnowych w województwie, który tworzą śródładowy bór suchy (chrobotkowy) i suboceaniczny bór świeży. Na uwagę zasługują rosnące tu sosny, o rzadko spoty-

kanym na terenie Łódzkiego lirokształtym, sękatym, a nawet rachitycznym pokroju. Najstarsze drzewa występujące w obszarze osiągają nawet 250 cm w obwodzie.

Z kolei rezerwat „Rokita” położony jest w gminie Skierniewice. Jego powierzchnia wynosi 14,47 ha, powierzchnia otuliny: 58,18 ha. Celem ochrony rezerwatu jest zachowanie ze względów naukowych i dydaktycznych fragmentu naturalnej, głęboko wciętej doliny rzeki Rokity z cennymi zbiorowiskami leśnymi.

REKLAMA

0011211879

#KUPUJŚWIADOMIE

ŚWIĄTECZNY RYNECZEK

Marszałkowski

14 grudnia 2024 r.

wjazd od ul. Piwnej 10,
wejście od ul. Drewnowskiej 75 /obok Manufaktury, Łódź

W godzinach 9.00-13.00:

- stoiska lokalnych producentów żywności
- atrakcje świąteczne
- strefa zabaw i animacji dla dzieci
- prawdziwy Święty Mikołaj
- warsztaty bożonarodzeniowe
- poczęstunek przygotowany przez zwycięzców Bitwy Regionów województwa łódzkiego – Koło Gospodyń Wiejskich w Branicy

Co godzinę losujemy 3 choinki!

LARR

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SEJM

Najważniejsze głosowanie roku

W piątek Sejm będzie głosował nad ustawą budżetową na kolejny rok. To najważniejsze głosowanie roku - gdy rządząca koalicja nie jest w stanie uchwalić budżetu, niemal automatycznie prowadzi to do przedterminowych wyborów. Ustawy sejmowej nie może zawetować prezydent.

W czwartek sejmowa Komisja Finansów Publicznych zarekomendowała odrzucenie wszystkich poprawek, które zostały zgłoszone podczas drugiego czytania projektu ustawy budżetowej

na 2025 r. Podczas drugiego czytania projektu ustawy budżetowej na 2025 r., które odbyło się w środę, kluby PiS i Konfederacji zgłosiły wnioski o odrzucenie projektu, posłowie zaproponowali też 42 poprawki. Zdecydowaną większość z nich zaproponował klub PiS, pozostałe posłowie Lewicy, Razem i Konfederacji.

W projekcie budżetu zapisano m.in. 7-procentowy wzrost płac, 5 proc. podwyżki dla budżetówki, 3,9-procentowy wzrost gospodarczy i 5-procentową inflację.

POLITYKA

Metsola i Tusk o prezydencji

Przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola spotkała się w Warszawie z premierem Donaldem Tuskiem. Temat? Zaczynająca się w styczniu polska prezydencja w UE. - Wchodzimy w trzeci rok wojny i musimy pokazać jednomyślność, jedność i brak zmęczenia wojną - mówiła Metsola.

POLITYKA

Immunitet Kaczyńskiego

Ważą się losy immunitetu Jarosława Kaczyńskiego. Sejmowa komisja regulaminowa rozpatrywała wniosek o jego zniesienie w związku z zarzutami zniszczenia wieńca podczas obchodów rocznicy katastrofy smoleńskiej oraz oskarżenia o pobicie aktywisty. W głosowaniu w komisji większość posłów opowiedziała się za jego zniesieniem. Ale wtedy pojawiły się roz-

bieżne głosy wewnątrz koalicji rządzącej. „Ludzie czekają na sprawiedliwość, nie na teatr i zemstę” - napisał Szymon Hołownia, lider Polska 2050, zapowiadając głosowanie przeciw. Wcześniej Donald Tusk zarzucił koalicjantom opóźnianie rozliczenia PiS. Lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz nie złożył jednoznacznej deklaracji w tej kwestii.

PROKURATURA

Sąd Najwyższy zamieścił uzasadnienia odmowy podjęcia uchwał ws. pytań o uprawnienia Dariusza Korneluka i Jacka Bilewicza do wykonywania obowiązków prokuratora krajowego. - Z pisemnych motywów postanowienia wynika jednoznacznie, że Sąd Najwyższy nie zakwestionował prawidłowości powołania Dariusza Korneluka na prokuratora krajowego - zaznaczyła rzeczniczka PG Anna Adamiak. PAP

”

Europa nie będzie się rozwijać bez silnego przemysłu. Sprawiedliwa transformacja jest olbrzymią szansą

Borys Budka, europoseł Koalicji Obywatelskiej, przewodniczący komisji przemysłu PE

Kreml zamyka konsulat RP w Sankt Petersburgu

Adam Kielar
Warszawa

Rosja wydalila trzech polskich dyplomatów i zamknęła polski konsulat w Sankt Petersburgu. Radosław Sikorski wyszedł ze spotkania, gdy pojawił się tam Siergiej Ławrow.

Resort spraw zagranicznych w Moskwie powiadomił, że decyzyj o zamknięciu polskiego konsulatu zapadła w odpowiedzi na zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Poznaniu.

Z noty dyplomatycznej przekazanej przez stronę rosyjską w czwartek wynika, że polska placówka konsularna ma zostać zamknięta do 10 stycznia 2025 r. Dodatkowo Rosja uznała trzech polskich dyplomatów za persona non grata i nakazała im opuszczenie kraju.

W oświadczeniu rosyjskie MSZ stwierdziło, że „zgodnie z zasadą wzajemności trzech członków personelu dyplomatycznego Konsulatu Generalnego RP w Petersburgu zostało uznanych za persona non grata

i muszą opuścić terytorium Rosji” do 10 stycznia. Resort zarzucił polskim władzom prowadzenie „otwarcie wrogiej polityki wobec Rosji (do elementów której należało) zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Poznaniu pod fałszywym pretekstem”. Moskwa zapowiedziała, że będzie odpowiadała „twardym odwetem” na wszelkie nieprzyjazne kroki Warszawy.

Zamknięty rosyjski konsulat w Poznaniu

W październiku Polska podjęła decyzję o zamknięciu rosyjskiego konsulatu w Poznaniu z powodu podejrzeń o próby sabotażu - informował wówczas minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

Do zamknięcia polskiego konsulatu w Sankt Petersburgu

Moskwa zapowiedziała, że będzie odpowiadała „twardym odwetem” na wszelkie nieprzyjazne kroki Warszawy

Sikorski odniósł się w czwartek. Przekazał, że Polska przyjmuje z „dostojną obojętnością” informację o tym, że Rosja zamyka polski konsulat w Petersburgu. Oceniał, że Rosja nie ma prawa do kontrposunięć.

Podczas spotkania z dziennikarzami na Malcie Sikorski, odnosząc się do odpowiedzi Rosji na zamknięcie jej konsulatu w Poznaniu, czyli zamknięcia konsulatu RP w Petersburgu, oświadczył: „Przyjmujemy tę decyzję rosyjską z dostojną obojętnością, bo się jej spodziewaliśmy”.

„Rosja tak naprawdę nie ma prawa do kontrposunięć, bo zamknięcie konsulatu w Poznaniu było spowodowane aktami dywersji w Polsce i krajach sojuszniczych. Te akty dywersji to są przestępstwa, które tylko dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności nie doprowadziły jeszcze do ofiar. Ale Rosja jaka jest każdy wie” - dodał szef MSZ.

**Sikorski
kontra Ławrow**

Sikorski przebywał w czwartek na Malcie w związku z obradami Rady Ministerialnej Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Ale gdy na tym forum zaczął przemawiać szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow, Sikorski wyszedł z sali.

Po raz pierwszy od początku pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę w 2022 roku Ławrow uczestniczył w spotkaniu zorganizowanym w kraju Unii Europejskiej.

Wchodząc na spotkanie 31. Rady Ministerialnej OBWE Sikorski powiedział dziennikarzom, że „nie będzie słuchał kłamstw Ławrowa”. W trakcie wystąpienia rosyjskiego ministra salę obrad opuściły też delegacje Litwy, Łotwy i Estonii oraz Czech.

W sali pozostał amerykański sekretarz stanu Antony Blinken.

Według mediów Ławrow rozmawiał wcześniej z ministrem spraw zagranicznych Węgier Peterem Szijjarto. PAP

CBA weszło do obiektów Fundacji Lux Veritatis ojca Tadeusza Rydzyka. Chodzi o muzeum

Adam Kielar
Warszawa

Agenci CBA weszli do obiektów Fundacji Lux Veritatis w Warszawie, Toruniu i Wrocławiu, gdzie zabezpieczają dokumenty.

„Na polecenie Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie agencji CBA wykonują dzisiaj czynności procesowe w obiektach Fundacji Lux Veritatis w Warszawie, Toruniu i Wrocławiu. Zabezpie-

czone są dokumenty do śledztwa dotyczącego przekroczenia uprawnień przez byłego ministra kultury” - podał Jacek Dobrzyński, rzecznik MSWiA.

Wcześniej kontrolerzy NIK na wniosek prokuratora regionalnego w Rzeszowie rozpoczęli kontrolę w siedzibie ministerstwa kultury. Chodzi o przekroczenie uprawnień przez b. szefa MKiDN przy zawarciu w 2018 roku umowy z Fundacją Lux Veritatis na utworzenie „Muzeum Pamięć i Tożsamość”.

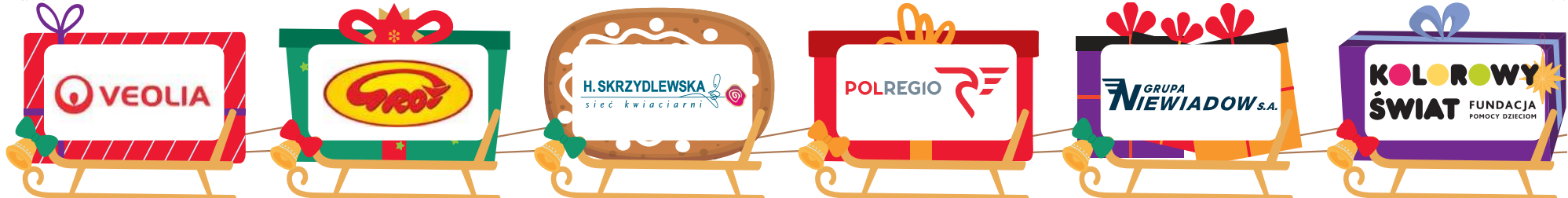
Rzecznik Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie prok. Dorota Sokołowska-Mach zaznaczyła, że podstawę wszczęcia śledztwa stanowiły dwa zawiadomienia złożone przez dyrektora Izby Administracji Skarbowej w Warszawie oraz ministra kultury. - Zakresem śledztwa objęte są wątki związane z zawarciem umowy na budowę, utworzenie oraz prowadzenie ww. instytucji kultury, a także dotyczące sfinansowania tej inwestycji ze środków

Skarbu Państwa - dodała prokurator.

Śledczy weryfikują okoliczności związane z prawem do dysponowania nieruchomościami przeznaczonymi przez Fundację Lux Veritatis pod budowę muzeum, jak również zapisy zawartej umowy, wskazujące na brak obowiązku zwrotu przez założyciela muzeum przekazanych środków budżetowych w przypadku rozwiązania umowy przez którąkolwiek ze stron.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211211916





Polska Grupa Energetyczna

Ciepło i energia na co dzień



To już jutro – „Gwiazda Betlejemska za elektrośmieci”! Zapraszamy na wyjątkową akcję ekologiczną w Porcie Łódź!

**Gwiazdy betlejemskie
za elektrośmieci!**

07.12
godz. 11-18
Port Łódź



Już jutro, 7 grudnia, w Porcie Łódź od godziny 11:00 odbędzie się niezwykle wydarzenie, które łączy troskę o środowisko z przedświątecznym klimatem.

W ramach tej akcji ekologicznej mieszkańcy regionu będą mieli okazję nie tylko zrobić coś dobrego dla planety, ale także zdo-

być piękne gwiazdy betlejemskie do świątecznej dekoracji domu lub mieszkania!

Jak to działa?

To bardzo proste: wystarczy przynieść elektrośmieci – stare telefony, suszarki, ładowarki czy inne drobne urządzenia elektryczne i elektroniczne. W zamian otrzymasz gwiazdę

betlejemską – roślinę, która stała się symbolem Świąt Bożego Narodzenia.

Co zbieramy?

- Małe AGD (np.: kuchenki mikrofalowe, tostery, ekspresy do kawy, odkurzacze, roboty kuchenne, żelazka).
- Elektronika użytkowa (np.: telefony komórkowe, laptopy,

tablety, aparaty fotograficzne, kamery cyfrowe, słuchawki).

- Różne urządzenia elektryczne (np.: ładowarki, zasilacze, radio, budziki, wentylatory przenośne, elektroniczne zabawki).

Mechanizm akcji

Mechanizm akcji jest prosty i przyjazny zarówno dla środowiska, jak i dla uczestników:

- Jeden mały elektrośmieć to jedna roślina (z wyłączeniem baterii).
- Jedna osoba może otrzymać maksymalnie 2 rośliny.
- Jeśli przyniesiesz więcej niż 2 elektrośmieci, jedna dodatkowa gwiazda zostanie przeznaczona dla pensionariuszy łódzkich DPS-ów, do których później dostarczymy kwiaty.

Dlaczego warto?

To nie tylko okazja do pozbycia się zalegających elektrośmieci w ekologiczny sposób, ale także możliwość wsparcia innych. Gwiazdy betlejemskie to idealny prezent



dla bliskich – gest pełen symboliki i troski, który łączy piękno natury z ideą pomagania. Dzięki udziałowi w akcji wspierasz planetę, ale również osoby starsze i potrzebujące, przynosząc im odrobinę radości i koloru na co dzień.

Akcja ma także na celu edukację mieszkańców w zakresie selektywnej zbiórki odpadów i odpowiedniego gospodarowania elektrośmieciami. Wyrzucanie ich do zwykłego kosza jest szkodliwe dla środowiska i prowadzi do marnowania surowców, które mogłyby zostać ponownie wykorzystane. Wspólnie możemy działać na rzecz czystszej, bardziej zrównoważonej przyszłości.

Podczas akcji będzie również obecne stoisko Regionalnego Centrum Polityki Społecznej (RCPS). Będzie można złożyć wniosek o Wojewódzką Kartę Rodzin Wielodzietnych oraz Kartę Seniora Województwa Łódzkiego, a także zasięgnąć informacji na temat Regionalnego Interwencyjnego Telefonu Za-

ufania dla Dzieci i Młodzieży oraz Regionalnego Punktu Diagnostyki i Terapii FASD w Łodzi.

Jeszcze więcej roślin!

Ubiegłoroczna edycja akcji w Porcie Łódź spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Gwiazdy betlejemskie zachwyciły swoją urodą – duże, piękne, jednopędowe rośliny szybko znalazły nowych właścicieli. W tym roku przygotowaliśmy ponad 1,5 tysiąca doniczek gwiazd betlejemskich, aby jeszcze więcej uczestników mogło cieszyć się tym świątecznym symbolem.

Nie czekaj – bądź częścią zmiany!

Zapraszamy już jutro, 7 grudnia, do Portu Łódź. Zrób coś dobrego dla środowiska, oddaj elektrośmieci i odbierz piękną gwiazdę betlejemską na święta. Zróbmy razem krok w stronę bardziej ekologicznej przyszłości!

Do zobaczenia w Porcie Łódź!

ORGANIZATORZY

Dziennik ŁÓDŹKI

EXPRESS
ilustrowany

PARTNER GŁÓWNY

PORT
ŁÓDŹ

VEOLIA

REMONDIS
WORKING FOR THE FUTURE

PARTNERZY

ELECTRO-SYSTEM
ORGANIZACJA ODZYSKU SEIE S.A.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011210425

Dziennik ŁÓDŹKI

OZNACZ SANIE

św. Mikołaja swoim logo
i prezentuj dzieciom piękne Świąta

Dołącz do akcji!

dzienniklodzki.pl/mikolaje

MECENAS STRATEGICZNY:

MLEKOVITA

MECENAS OGÓLNOPOLSKI:

Muszynianka

PARTNER REGIONALNY AKCJI:

KOLOROWY ŚWIAT
FUNDACJA POMOCY DZIECIOM

PULS

#141

Seks Polaków. Jak się dziś
kochamy
Str. 12-13



Agaton Koziński

WIELKA SZACHOWNICA
I ROZSYPAŃE PUZZLE

Rozmawiam z ministrem obrony. Dawno temu, jeszcze przed aneksją Krymu, choć już po naszym udziale w misji w Iraku. W czasie rozmowy minister wyraźnie podminowany. W końcu wyjaśniło się, dlaczego. „Brzeziński jeszcze nie dzwonił?” – rzucił nagle do swojego prasowca, jasno wskazując powód swojego zniecierpliwienia. I zdenerwowania.

Zbigniew Brzeziński był niekwestionowanym autorytetem w polityce międzynarodowej. Na Zachodzie imponował wiedzą na temat Wschodu, zwłaszcza Związku Radzieckiego (później Rosji). Potwierdza to dziś jego książka „Wielka szachownica” (świetny tytuł!), w której mocno podkreśla geopolityczne znaczenie Ukrainy. Trafność tych uwag potwierdza obecna wojna. „Historia jest raczej wytworem chaosu niż spisków” – pisał w tej napisanej w 1997 roku książce Brzeziński. Pamiętając, w jaki bałagan zamienił się obszar postsowiecki po rozpadzie ZSRR, można jego słowa uznać wręcz za kanoniczne.

*

„Nasza epoka charakteryzuje się wyłącznie tendencją do rozpadu i narastającą presją w tym właśnie kierunku” – to już z eseju niemieckiego historyka Leopolda von Rankego. Jego słowa celne wydają się właściwie w każdej generacji (bo każdej się wydaje, że jest ostatnim pokoleniem), ale on je napisał w 1833 r. W konkretnym momencie historycznym. Europa znajdowała się wtedy w prosku po rewolucji francuskiej i wojnach napoleońskich, po których wydawało się, że porządku w ówczesnym świecie skleić się nie da. A przecież stało się inaczej. Chaos, który widział von Ranke, dziś uważa się za jeden z najbardziej stabilnych momentów politycznych. Fakt, że po Kongresie Wiedeńskim z 1815 r. przez kolejne sto lat nie było żadnej dużej wojny, to ewenement ówczesnego świata. Drugą taką epoką pokoju jest współczesność. Europa od 1945 r. nie doświadczyła dużej wojny. Wyjątkowe. Stało się to możliwe, bo świat nauczył się, że rozwiązywać napięcia można inaczej niż wojną. Stworzył całe grupy takich specjalistów, jak Brzeziński, którzy w swoich gabinetach prowadzą kolejne symulacje na wielkich szachownicach. Im więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi w boju – lubią mówić wojskowi. Wstawiać w miejsce „potu” słowo „analiza” i dostaniemy to powiedzenie w wersji dyplomatycznej.

*

Ale teraz, pod koniec 2024 r., wisi nad nami wielkie pytanie: czy dotychczasowe metody jeszcze działają? Owszem, każda epoka charakteryzuje się tendencją do rozpadu, ale ostatnio widać to mocniej niż wcześniej. Zaczęło się od wojny rosyjsko-ukraińskiej w 2022 r. Później Izrael kontra Hamas i Hezbollah. Ale ostatnie 10 dni to już cała seria: Gruzja, Syria, Haiti, przewrót w „naszej” Korei Południowej. Prawdziwa kumulacja.

Każda z tych sytuacji – rozpatrywana oddzielnie – nie wzbudziłaby w nas większego niepokoju. Na świecie zawsze gdzieś buzuje pod pokrywką, tego się nigdy uniknąć nie dało. Teraz niepokoi skala. Teoretycznie każde z tych napięć ma charakter lokalny czy regionalny, ale w praktyce coraz większa część świata staje się domeną chaosu. Miała być wielka szachownica, przy której siedzą wielcy stratedzy planujący kilka ruchów do przodu. Tymczasem widzimy coraz bardziej rozsypane puzzle, których nikt nawet nie próbuje układać.

Daleki jestem od tego, żeby od razu pisać o globalnym powiązaniu wszystkiego ze wszystkim. To nie tak. Ale historia – by jeszcze przywołać Brzezińskiego – zwykle tworzy się w wyniku chaosu, a nie spisków. Dlatego ten pogłębiający się bałagan tak bardzo niepokoi. Mimo wszystko nikt nie chce żyć w naprawdę ciekawych czasach.

Adam Bula

MUSIMY SKOŃCZYĆ
Z „WOLNOŚCIĄ” SŁOWA

Jeśli się wgryźć w temat, to VIII przykazanie, którego nas uczono – nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu – to było przykazanie XI, i chodziło w nim o to, że mamy nie kłamać przeciw bliźniemu swemu „jako świadek”. Ale w sumie dzieci uczono, że kłamstwo to grzech i jakoś to szło. Potem wymyśliliśmy wolność słowa i zaczęły się problemy. Mówiąc wprost: dalej już tak nie pojedziemy!

Najpierw jednak zamknijmy usta biblistom, którzy pewnie mieliby ochotę podyskutować, czy zapis przykazań z Księgi Wyjścia – na nim bazują kościoły prawosławne i protestanckie, jest lepszy od tekstu z Księgi Powtórzonego Prawa, który wzięli Katolicy. A nie, przecież zaczęłoby się od tego, czy ci z Tyńca na pewno dobrze tłumaczyli, bo u Wujka słowa o „świadku” nie ma. No ale przynajmniej nikt nikogo by już nie spalił i tu podstęp jest dobry. Odetnijmy też dostęp filozofom z tą ich całą epistemologią i rozważaniami, czym jest prawda i na czym polega poznanie. Zwłaszcza że gdzieś tak od Kanta przyjęła się u nich dominująca do dziś moda, że być filozofem to znaczy pisać tak, żeby nikt nie potrafił tego zrozumieć. Ale tu też postęp przynajmniej nikomu nie szkodzi.

Dziś bowiem najbardziej nam szkodzi wypaczona „wolność” słowa. A my musimy znaleźć jakąś poręczną siekierkę i zacząć nią to wypaczenie karczować. Ten prostacki obraz ma na celu wzmocnienie prostego przekazu: przestańmy komplikować sprawy proste jak drut, jasne od czasów 10 przykazań, nawet jeśli ich było w sumie 12. Kłamstwo to kłamstwo. Kropka.

A nie, czekaj. Przecież dziś nie ma kłamstw, tylko są fejk newsy, bo nie żyjemy na świecie, tylko w świecie mediów i platform społecznościowych. No i dlatego, że „fałszywa wiadomość” była dla nas za długa i za bardzo po polsku.

Jakimś cudem po naszymu ostała się dezinformacja. Tylko że walka z nią może być tak samo dochodowym zajęciem, jak jej sianie, więc zamiast karczować kłamstwa siekierą, specjaliści zajęli się stroną teoretyczną. Bo przecież wiecie, że dezinformacja dzieli się formalnie na misinformację,

dezinformację i malinformację. Nie wiecie? – a to szkoda.

Jeszcze zabawniej było przy polskich próbach ustawowej walki z kłamstwem w przestrzeni publicznej. Zaczęliśmy w 2017 r., ale od Dominika Tarczyńskiego, który rzucił pomysł ustawy anty-fejkowej. Ten granat odrzucił nawet Sasin, bo – jak to u Tarczyńskiego – rzecz była na chłama uszyta tylko pod to, by można było TVN postraszyć wielomilionowymi karami.

Do tematu w 2020 r. wróciło ministerstwo sprawiedliwości, czym bawił się znany i lubiany Sebastian Kaleta. Jak to przy tamtej ekipie było, projekt „ustawy o ochronie wolności słowa w internetowych serwisach społecznościowych” poszedł w totalny bełkot, pod którym można było schować sposób na pacyfikację niechętnych PiS internautów. No i oczywiście pomyślano to tak, by maksymalizować opcję „wzbogacania się zgodnego z procedurami”. Głównym polem zbierania konfitur miała być Rada Wolności Słowa, wspierana przez „Zaufane Podmioty Sygnalizujące”. Brzmi znajomo?

Oczywiście, że sprawa walki z dezinformacją nie jest prosta, ale to nie znaczy, że nie można do niej prosto podejść. Popatrzenie na 1 z setek przykładów z każdego tygodnia, a weźmy tylko osoby publiczne, w tym rozumieniu, że kiedykolwiek wzięły z racji pełnionych funkcji choćby złotówkę z publicznej kasy.

Proszę: Waldemar Buda wrzuca sobie (28.11) na platformie X wpis: „Uwaga!! Parlament Europejski zatwierdził 112 mln€ dla Niemiec i 4 mln€ dla Włoch (...) jako pomoc w związku z powodzią. Na moje pytanie, dlaczego Polska nie otrzymała wsparcia? POLSKI RZĄD NIE ZŁOŻYŁ WNIOSKU!

8 godzin! Zajęło Marcinowi Kierwińskiemu wyjaśnienie, że tamte powodzie były na wiosnę, a nasza na jesieni i dlatego nasz wniosek dopiero zostanie złożony w TERMINIE”.

Ok, Buda mógł tego nie ogarnąć, w końcu nie jest europosełm dlatego, że mu się to często udaje. Więc powinien odwołać tę jawną dezinformację. Nie odwoła – mandat 5 tys. zł. Zdarzy mi się coś takiego znów – mandat 10 tys. I tak dalej. Wystarczy kilka zmian w kodeksie wykroczeń i mały odpowiednik drogówki. Nie twierdzę, że to aż tak proste, ale uważam, że musimy się za to wreszcie zabrać. Najlepiej zaczynając od aktualizacji właściwego przykazania: VIII. Masz prawo do wolności słowa i głoszenia swoich opinii, ale nie masz prawa przedstawiać swoich opinii jako faktów. A kłamstwo to kłamstwo. Kropka.

Czekają nas być może przełomowe zdarzenia dotyczące wojny i pokoju na wschód od naszej granicy. Czekają nas – i to jest zadanie polskiej prezydencji – głęboka korekta niektórych priorytetów europejskich. Już powoli niektórzy do tego dojrzewają

FOTOkomentarz tygodnia



4 LISTOPADA, KATOWICE

Tradycyjna górnicza orkiestra przeszła ulicami najbardziej górniczej dzielnicy Katowic, Nikiszowca. Ale to mniej dziwi – bardziej to, że tradycyjna Barbórka znów stała się wydarzeniem politycznym. Na co dzień dużo się mówi o tym, że czas odejść od węgla, ale przy okazji tego święta politycy wszystkich właściwie opcji szukali możliwości do zdjęć na tle górniczych pióropuszy. Tak wygląda realpolitik w krajowym wydaniu.

FOT. PAP/KASIA ZAREMBA



FOT. PAP/TOMASZ GZELL

2 GRUDNIA, WARSZAWA. **Zbigniew Ziobro** ponad rok temu zniknął z życia publicznego z powodu raka krtani. Właśnie wrócił. Jak się odnajdzie w polityce w sytuacji, gdy jego partia stała się częścią PiS?



FOT. PAP/EPH/EVAN VUCCI / POOL

2 GRUDNIA, STANY ZJEDNOCZONE. **Joe Biden** ułaskawił swojego syna **Huntera**, choć niedawno twierdził, że tego nie zrobi. Trudno teraz będzie Demokratom krytykować **Donalda Trumpa** za podobne gesty

REKLAMA

0011226508

Teatr Wielki
w Łodzi

ALMA

HISZPAŃSKA DUSZA

ESPAÑOLA

KONCERT SYLWESTROWO-NOWOROCZNY

31 grudnia 2024
4, 5 stycznia 2025
www.operalodz.com

– Dziś seks przestał być tematem tabu. Więcej rozmawiamy, chętniej szukamy pomocy, ale wciąż brakuje nam otwartości w komunikacji z partnerami – mówi prof. Michał Lew-Starowicz, seksuolog. A także o tym, dlaczego pornografia może zafałszować nasze oczekiwania i co naprawdę wpływa na satysfakcję w związku

Anita Czupełny

PROF. LEW-STAROWICZ: NAJGORZEJ, GDY PRÓBA WERBALIZACJI PROBLEMU W SEKSIE PRZERADZA SIĘ WE WZAJEMNE OSKARŻENIA

Rozmawialiśmy w ubiegłym roku, kiedy ukazała się pana książka „Spełniona. Czego pragną kobiety?”. Teraz ukazała się, niejako do pary, kolejna pana wspólna z Beą Białą książka: „Spełniony. Czego pragną mężczyźni”. Proszę więc powiedzieć: czego w seksie pragną Polacy?

Te książki nie są ograniczone tylko do Polaków. Powiedziała pani „do pary”, a ja bym raczej powiedziała „dla pary”, bo wydaje mi się, że obie te publikacje mogą być przydatne, jeśli korzystać z nich będzie wspólnie cała para. Wracając jednak do Pani pytania – w gruncie rzeczy są to elementy uniwersalne, wspólne zarówno kobietom, jak i mężczyznom. To nasze podstawowe potrzeby emocjonalne: być ważnym dla drugiej osoby, być spełnionym/spełnioną w uczuciach, w miłości, a także poczucie własnej atrakcyjności. U mężczyzn wyraźniej zaznacza się zadaniowość, potrzeba potwierdzenia swojej sprawności seksualnej, bycia dobrym kochankiem. Nie znaczy to, że takie elementy nie są ważne dla kobiet, ale u mężczyzn częściej stają się one kwestią ambicji. Silniej przeżywają oni także trudności związane z dysfunkcjami seksualnymi, takimi jak problemy z erekcją czy osiągnięciem orgazmu – także przez ich partnerki.

Na podstawie swojej praktyki i obserwacji – uważa pan, że nasza seksualność zmieniła się na przestrzeni ostatnich dekad? Jesteśmy dzisiaj bardziej otwarci na rozmowy o seksie i eksperymentowanie, czy wręcz przeciwnie – bardziej pruderysty i konserwatywni niż na przykład w latach 60.,

kiedy to panowała większa swoboda seksualna?

Z pewnością zmiany są zauważalne. Po pierwsze, seks wydaje się mniej owiany tabu – mówi się o nim więcej, deklaruje się także większą otwartość. Tylko trzeba zadać pytanie: czym jest ta otwartość? Czy chodzi o uznanie, że seks jest ważny, i rozmowy na temat tego, co w nim istotne? Polacy chętniej też poszukują pomocy specjalistów – szczególnie mężczyzn. Ta pomoc stała się dla nich bardziej realna i dostępna. Z perspektywy lekarza seksuologa widzę tu ogromny postęp. Współcześnie dysponujemy też znacznie skuteczniejszymi metodami leczenia dysfunkcji seksualnych niż w latach 60., kiedy to, z jednej strony, panowała epoka „flower power” i seksualnej swobody, ale z drugiej – seksuologia medyczna była jeszcze w tym zakresie na dość wczesnym etapie rozwoju. Ta wiedza i popularyzacja świadomości, że problemy seksualne można leczyć to duży krok naprzód. Jednak mimo większej gotowości nadal większość mężczyzn nie decyduje się na szukanie pomocy u specjalistów. Próbuja radzić sobie na własną rękę, idą na skróty, szukając alternatywnych, często nieefektywnych, rozwiązań.

To jakie są te alternatywne drogi?

Alternatywne drogi najczęściej polegają na podejmowaniu prób samoleczenia, na przykład poprzez korzystanie z leków dostępnych bez recepty, bez konsultacji ze specjalistą. Często zdarza się też poszukiwanie różnych środków przez internet, korzystanie z usług seksualnych, intensyfikowanie

stymulacji poprzez pornografię lub inne źródła. Jeśli chodzi o otwartość w rozmowach o seksie, problemem jest to, że temat ten stał się bardzo medialny – w mediach dużo mówi się o tym, jak seks jest ważny, ale brakuje równoczesnej otwartości i kompetencji w rozmowach o problemach w relacjach. W związkach często nie potrafimy otwarcie dzielić się swoimi potrzebami czy rozmawiać o tym, jak uczynić seks bardziej satysfakcjonującym dla obojga partnerów.

Potrafimy dziś rozmawiać o tym, kiedy na przykład kobieta przestaje się podobać mężczyźnie, albo mężczyzna kobiecie, bo np. o siebie nie dba? Jak jest z naszymi wzajemnymi oczekiwaniami i czego nie werbalizujemy, bo nie umiemy?

Najgorsze, co może się zdarzyć, to sytuacja, w której próba werbalizacji problemu przeradza się we wzajemne oskarżenia. Takie podejście bardzo utrudnia poprawę relacji, w tym także relacji seksualnych. Jeśli faktycznie widzimy, że ktoś zaniedbuje siebie lub relację, to zazwyczaj jest to sygnał, że coś jest nie tak – albo w związku, albo w sferze osobistej tej osoby. Może to wskazywać na kryzys psychiczny, trudności z tożsamością jako partnera seksualnego lub przeciążenie

codziennymi obowiązkami. Warto podejść do tego z troską, a nie traktować zaniedbywania wyglądu jako zarzutu czy osobistej urazy. Zamiast oskarżeń, lepiej zastanowić się nad kondycją psychiczną partnera. Może brakuje mu czasu dla siebie, może energii lub motywacji, by zadbać o zdrowie. Takie podejście – troskliwe i skupione na wspólnym spędzaniu czasu oraz jakości relacji – jest znacznie lepszym punktem wyjścia do poprawy relacji seksualnej niż wzajemne pretensje.

Zimą bardziej do siebie łgniemy? Czy ta pora roku sprzyja bliskości?

Nie jesteśmy pingwinami – żyjemy w ogrzewanych domach, więc nie musimy ogrzewać się własnymi ciałami. Większą potrzebę bliskości przypisuje się raczej wiosnie, jako porze roku budzącej seksualność. Jesienią i zimą wiele osób doświadcza spadku nastroju, zmęczenia, a nawet irytacji. To może działać hamująco na seksualność. Z drugiej strony, jeśli doświadczamy seksu jako źródła przyjemności i bliskość poprawia nasze samopoczucie, możemy częściej jej poszukiwać jako naturalnego polepszacza nastroju czy regulatora emocji. W tym nie ma nic złego – wszystko zależy od naszego stylu radzenia sobie z emocjami i potrzebami.

Książka „Spełniony. Czego pragną mężczyźni” zdaje się obalać wiele mitów. Pierwszym jest przekonanie, że mężczyźni myślą tylko o seksie. Co może najbardziej zaskoczyć czytelnika, gdy zacznie zagłębiać się w męskie pragnienia?

Na to pytanie najlepiej odpowie sam czytelnik. Ja w swojej książce odwołuję się do aktualnej wiedzy, badań i doświadczeń. Dla mnie osobiście ciekawe jest to, jak bardzo zaskakujące okazuje się dla wielu ludzi, że mężczyźni rzeczywiście nie myślą wyłącznie o seksie. Stereotyp przypisujący mężczyznom obsesję na punkcie seksu, a kobietom skupienie na uczuciach, jest uproszczony, wręcz nieprawdziwy. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety przywiązują wagę do uczuć, a jednocześnie obie płcie czerpią przyjemność z seksu. Oczywiście istnieją pewne różnice wynikające z biologii – męski mózg jest bardziej androgenizowany, czyli rozwija się pod wpływem hormonów androgenicznych, takich jak testosteron i jego wrażliwość pozostaje pod wpływem znacznie wyższych stężeń tego hormonu niż u kobiet. To sprawia, że mężczyźni są bardziej wrażliwi na bodźce seksualne, mają więcej myśli i fantazji o tej tematyce oraz szybciej dostrzegają kontekst seksualny w kontakcie z drugą osobą, nawet już na widok partnerki.

Teraz rozumiem, skąd biorą się żarty w stylu: „Jemu to się wszystko z jednym kojarzy”. Każdy żart zawiera ziarno prawdy. Ważne jednak, by walczyć z uproszczeniami i stereotypami oraz tłumaczyć, jak wygląda rzeczywistość.

Duże zainteresowanie wzbudził – i to nie tylko we mnie, bo też i u znajomych mi kolegach – rozdział w książce zatytułowany: „Testosteron – czy musi go mieć?”. Jak zmienia się rola testosteronu jeśli chodzi o oczekiwania mężczyzn?

Testosteron od zawsze kojarzył się z męskością i to się nie zmieniło. Mężczyźni nadal wolą mieć go dużo niż mało. Często niepokoją się wynikami badań, gdy ich poziom testosteronu znajduje się w środku normy, zamiast w jej górnych granicach. To pokazuje, jak wiele nadziei wiąże się z tym hormonem, ale jednocześnie, jak bardzo upraszczamy myślenie o seksualności. Faktem jest, że testosteron odgrywa ogromną rolę – już w życiu płodowym wpływa na rozwój płciowy, a później na maskulinizację mózgu. Jest też podstawowym paliwem dla popędu seksualnego u dojrzałych mężczyzn. Z wiekiem jego poziom zazwyczaj spada, ale warto pamiętać, że norma testosteronu jest bardzo szeroka. Dopiero przy wyraźnym deficycie, gdy poziom hormonu spada poniżej wartości granicznych, odczuwalne są negatywne efekty. Warto podkreślić, że sam poziom testosteronu, oderwany od innych czynników, takich jak wrażliwość receptorów czy współdziałanie z innymi hormonami, układami neuroprzekazników, układem krążenia i nerwowym, daje tylko częściowy obraz. Istotne jest holistyczne podejście do zdrowia mężczyzny. Z jednej strony ważne jest rozpoznawanie objawów niedoboru testosteronu i odpowiedniego ich leczenie. Z drugiej – należy unikać pochopnych decyzji o suplementacji. Nie należy traktować go jako doping, jak

W MEDIACH DUŻO MÓWI SIĘ
O TYM, JAK SEKS JEST WAŻNY,
ALE BRAKUJE OTWARTOŚCI
I KOMPETENCJI W ROZMOWACH
O PROBLEMACH W RELACJACH

to często wygląda w przypadku kulturystów, i stosować bezrefleksyjnie, ponieważ to nie są landrynki.

Pornografia - szkodzi czy pomaga? - w książce porusza pan tę ważną kwestię. Jak w dzisiejszym świecie, przy tak łatwej i szerokiej dostępności, konsumowane są treści pornograficzne i jak wpływają one na relacje oraz nasze oczekiwania w łóżku?

Wokół pornografii krąży wiele mitów i obaw, ale także pojawia się pewna tendencja do bagatelizowania problemu. Faktycznie, osoby, które poznają swoją seksualność głównie przez pryzmat pornografii, mogą otrzymywać bardzo zafałszowany obraz i napotykać trudności w budowaniu dojrzałej seksualności oraz relacji. Ci, którzy korzystają z pornografii jako sposobu radzenia sobie z emocjonalnymi problemami, napięciem czy stresem, mogą wpaść w spiralę kompulsywności seksualnej. To z kolei nie sprzyja zdrowemu funkcjonowaniu w relacjach i w sferze seksualnej. Z drugiej strony, wobec tego, że pornografia jest dzisiaj powszechnie dostępna, jest konsumowana przez miliony ludzi na całym świecie. Z badań wynika, że większość tych osób nie doświadcza negatywnych konsekwencji. Problemy częściej pojawiają się u osób, które rozwijają kompulsywne zachowania związane z pornografią lub przeżywają moralny dysonans, co wywołuje w nich poczucie winy. Statystyki wskazują również, że około jedna trzecia użytkowników pornografii to kobiety, więc nie jest to tylko męska sprawa. Mimo że pornografia jest łatwo dostępna, powinna być znacznie lepiej kontrolowana pod względem treści. W sieci pojawia się pornografia drastyczna, zawierająca obrazy przemocy, wykorzystywania, a nawet udział dzieci. Takie materiały mają negatywny wpływ na użytkownika, no i są dowodem nadużyć wobec osób uczestniczących w ich tworzeniu. Istotnym problemem jest również tzw. darknet, gdzie można znaleźć wyjątkowo szkodliwe treści. Głównym zagrożeniem jest kontakt dzieci z materiałami pornograficznymi. Najlepszą ochroną młodych ludzi w okresie dojrzewania psychoseksualnego jest dobra edukacja seksualna, a także tworzenie technologicznych barier dostępu do nieodpowiednich treści. Jednak to edukacja pozostaje tym najważniejszym narzędziem ochrony.

Zainteresowanie pornografią może być związane z fantazjami i pragnieniami, a w książce pisze pan, że są mężczyźni, którzy rzadko dzielą się swoimi fantazjami z partnerkami. Dlaczego? Ko-

biety także mają w tej sferze tajemnice, których się wstydzą?

Lęk przed ujawnieniem fantazji czy wyobrażeń seksualnych często wynika z tabuizacji seksualności. Wychowanie w duchu konserwatywnych poglądów może powodować konflikt pomiędzy żywymi potrzebami i fantazjami a wpojonymi normami. Czasem jest to także strach przed zranieniem partnera lub boimy się reakcji z jego strony. Jeśli w relacji brakuje otwartości na rozmowy o seksie, mówienie o fantazjach może być odbierane jako coś nieprzyzwoitego. Obawy typu: „Co on/ona sobie pomyśli, jeśli powiem, że fantazjuję o tym czy o tamtym” są bardzo powszechne. Warto podkreślić, że fantazje seksualne nie zawsze są czymś, co ktoś chciałby zrealizować w rzeczywistości. Mogą być wyłącznie wytworem wyobraźni, który działa pobudzająco, ale niekoniecznie stanowi marzenie do spełnienia w związku. Często pojawia się dysonans między tym, co jest w naszej głowie, a tym, jak postrzegamy naszego partnera – jego cechy, otwartość seksualną i to, na ile wydaje się pasować do realizacji tych pragnień.

Ale z drugiej strony, czy niezaspokojone potrzeby i brak komunikacji wpływają na zdrowie psychiczne? Porusza Pan temat depresji u mężczyzn. Czy brak komunikacji i nieza-

spokojone potrzeby są głównymi przyczynami męskiej depresji?

Problemy w relacjach, konflikty czy frustracja, w tym związana z brakiem satysfakcji w życiu seksualnym, niewątpliwie mogą wpływać na obniżenie nastroju i być jednym z czynników prowadzących do stanów depresyjnych. Jednak należy pamiętać, że to tylko jeden z wielu elementów składających się na obraz depresji. Brak realizacji fantazji seksualnych raczej nie jest główną przyczyną depresji u mężczyzn. Bez przesady. Nie można tego upraszczać.

A męskie milczenie? To forma obrony czy wołanie o pomoc?

Mężczyźni często mają większe trudności z dzieleniem się emocjami, z pokazywaniem siebie jako osób wrażliwych czy potrzebujących. Depresja u mężczyzn często manifestuje się w sposób nieoczywisty – może przyjmować formę maski. Na przykład poprzez sięganie po substancje psychoaktywne, alkohol, wybuchy złości czy agresji. Nierzadko objawia się także w formie somatycznej, czyli poprzez różne dolegliwości fizyczne. To swego rodzaju substytut konfrontacji z obniżonym nastrojem i próbą jego komunikacji.

Mam wrażenie, że temat - czy rozmiar ma znaczenie - wciąż

jest aktualny. Czy ta obsesja dotyczy tylko mężczyzn, czy także kobiet? Jakże są Pana spostrzeżenia na temat społecznych nacisków w tej kwestii?

W książce rozprawiamy się z tym tematem. To zagadnienie wciąż przypisywane jest męskiej seksualności. W wielu kulturach duży penis i sztywna erekcja były utożsamiane z męskością, potencją i siłą. Te przekonania zakorzeniły się w głowach mężczyzn jako symbol ich wartości seksualnej. Jednak z fizjologicznego punktu widzenia rozmiar penisa – o ile nie mieści się w ekstremach – nie decyduje ani o prokreacji, ani tak bardzo o uzyskiwaniu satysfakcji z samego seksu. Mężczyźni, którzy doświadczenia obaw dotyczących swojej anatomii, najczęściej przeceniają znaczenie parametrów wielkości i dużo częściej jest to dla nich powodem obniżonego poczucia własnej wartości. Raczej do skrajnych rzadkości należy to, by kobieta zachęcała mężczyznę do tego, żeby szukał sposobów na powiększenie swojego penisa. Mężczyźni w skrajnych sytuacjach, w obsesyjny sposób poszukują możliwości wpływania czy na zmianę parametrów budowy swoich genitaliów – może się to stać zaburzeniem, które mieści się w spektrum zaburzeń obse-

syjno-kompulsywnych, czyli związanych z natręctwami. Natomiast tym drugim elementem, na którym mężczyźni bardzo zależy, to erekcja; mężczyzna bywa nią silnie zaabsorbowany. Faktycznie z perspektywy czysto fizycznej i mechanicznej erekcja jest bardzo potrzebna do odbycia stosunku seksualnego z penetracją, natomiast nie jest też gwarantem satysfakcji seksualnej czy zadowolenie partnerki z seksu, a mężczyźni czasem potrafią przeceniać jej znaczenie.

Co zatem gwarantuje satysfakcję seksualną?

Satysfakcja seksualna wynika z wielu czynników. To przede wszystkim wzajemne poczucie atrakcyjności, przyjemność z bycia razem, tzw. chemia między partnerami, a także umiejętność realizowania swoich potrzeb – zarówno emocjonalnych, jak i seksualnych. Ważna jest odpowiednia stymulacja i bliskość, które odpowiadają obu stronom. Istotne są również elementy biologiczne, takie jak przeżywanie pożądania, podniecenia, orgazmu czy inne funkcje seksualne. Ale podstawą jest komunikacja i dbałość o wspólne potrzeby.

Na koniec: gdyby miał Pan dać kobietom uniwersalną wskazówkę dotyczącą zrozumienia mężczyzn, ich pragnień - co by to było?

Mam dwie główne rady. Po pierwsze, warto zrozumieć biologiczne i fizjologiczne odmienności, które kształtują męską seksualność, to, że nie jesteśmy identyczni pod wszystkimi względami. Po drugie, chodzi o zrozumienie naszego różnicowania, że jesteśmy też indywidualnościami i dla każdego z nas różne aspekty mogą być ważne w relacji i w seksie. Dlatego należy nauczyć się słuchać i rozmawiać ze sobą.

KSIAŻKA



Prof. Michał Lew-Starowicz
Psychiatra, seksuolog, psychoterapeuta. Redaktor naukowy monografii „Seksuologia”, autor i współautor kilkudziesięciu artykułów w czasopiśmie naukowych oraz wielu książek naukowych i popularnonaukowych. Syn zmarłego niedawno Zbigniewa Lwa-Starowicza.



Prof. Michał Lew-Starowicz: W związkach często nie potrafimy otwarcie dzielić się swoimi potrzebami czy rozmawiać o tym, jak uczynić seks bardziej satysfakcjonującym dla obojga partnerów

Z PRZYGÓD WICKA I WACKA ZAŚMIEWAŁ SIĘ SAM ADOLF DYMSZA

Wicek i Wacek byli bohaterami pierwszego powojennego polskiego komiksu. Dzieci i młodzież z wypiekami na twarzy śledzili kolejne przygody Wisusów z Widzewa, bo tak nazwali ich autorzy. Codziennie biegli do kiosku, by kupić „Express Ilustrowany”, w którym drukowano kolejne odcinki komiksu.

Anna Gronczewska

Helena Ochocka, z zawodu polonistka, przez blisko czterdzieści lat pracowała w Łódzkim Ośrodku Telewizyjnym, współtworzyła popularne programy rozrywkowe, jak choćby „Dobry wieczór tu Łódź”. A to jej ojciec dziennikarz Adam Ochocki tworzył powojenne losy Wisusów z Widzewa, czyli Wicka i Wacka.

– To był pierwszy powojenny polski komiks, choć ja wtedy nie znałam takiego określenia – mówi Helena Ochocka. – Mówiło się historyjka, opowieść. Muszę przyznać, że mnie nie za bardzo interesowały komiksy. Ale znałam na pamięć niektóre dialogi Wicka i Wacka. Natomiast ich historię bardzo interesował się mój brat Paweł. A teraz interesuje się jego syn Piotr, który jest też miłośnikiem komiksów.

Adam Ochocki był znanym łódzkim dziennikarzem. Swoją dziennikarską przygodę zaczynał zaraz po maturze, jako 17-latek. Pracował w „Expressie Wieczornym Ilustrowanym”.

Ale jeszcze większą sławę uzyskali jego brat i bratanek. Brat pana Adama, Ludwik Starski przed wojną pisał scenariusze do takich hitów przedwojennego kina, jak „Zapomniana melodia”, „Paweł i Gaweł”, „Piętro wyżej”, „Jadzia” czy „Sportowiec mimo woli”. Po wojnie napisał scenariusz m.in. do „Zakazanych piosenek” i „Skarbu”. Jego syn Alan Starski to znany scenograf. Odebrał statuetkę Oscara za scenografię do „Listy Schindlera” Stevena Spielberga.

W czasie II wojny światowej Adam Ochocki znalazł się na terenie Tadżykistanu. Tam na półtora roku trafił do sowieckiego łagru.

– U taty znaleziono książki Konopnickiej, Orzeszkowej – wspomina Helena Ochocka, która sama urodziła się w Tadży-

kistanie. – To było powodem aresztowania, a on uczył polskie dzieci. Mama szła półtorej godziny, by zanieść mu jedzenie.

Po wojnie Adam Ochocki wrócił do Łodzi. Zaczął pracować w „Expressie Ilustrowanym”.

We wstępie do jednej z książek o przygodach Wicka i Wacka Adam Ochocki opisał swoje początki komiksowej drogi.

– Jako siedmioletni brzdąc zaśmiewałem się do łez na slapstickowych, pełnych gagów farsach filmowych z Maxem Sennettem w roli głównej – pisał Adam Ochocki. – Potem rozśmieszał mnie elegancki z białą chusteczką w butonierce wspinał się komik Max Linder. Po nich na ekrany kin wkroczyli, podbijając serca publiki Buster Keaton i jego przeciwieństwo, śmiejący się od ucha do ucha przy każdej okazji, Harold Lloyd, w rogowych okularach i słomkowym kapeluszu, nieśmiertelny Charlie Chaplin, w meloniku z nierozłączną laseczką trzciniową i wreszcie dwie pary wesołków: Flip i Flap oraz Pat i Patachon.

Adam Ochocki wspominał, że właśnie tymi ostatnimi bohaterami zainteresował się redaktor „Expressu Wieczornego Ilustrowanego”. Filmy z Patem i Patachonem, powielane na tekturowych matrycach rozsyłała duńska agencja. Przygody tej pary ozdabiały ostatnią stronę niedzielnych wydań „Expressu”. Przygody duńskich protoplastów nazwano „Fyrtaarnet og Bivognen”. W dosłownym tłumaczeniu byli „Latarnią morską i Przyczepką”.

– Aż tu nagle klops! – pisał Adam Ochocki. – Matryce z Patem i Patachonem utknęły gdzieś po drodze. Jak wyjść bez Pata i Patachona? Co z niedzielnym wydaniem „Expressu”? Redaktor Władysław Polak ściągnął naszego nadwornego rysownika Wacława Drozdowskiego. Po-



Ojciec Heleny Ochockiej tworzył powojenne losy Wisusów z Widzewa, czyli Wicka i Wacka



gie
nura,
owca
zura!

A że byli wypoczęci
I niegorsze mieli nogi,
W rekordowo szybkim czasie
Odwalili kawał drogi!

Balsamicznie pachną drzewa
Nad strumykiem gdzieś w
Spoczywają sobie obaj,
Już bezpieczni przed pogor-

Wicek był wysokim, chudym chłopakiem. Natomiast Wacek był niski i gruby

wiedział mu, że ma narysować naszego Pata i Patachona, na całą stronę. Opowieść o nich miała być wesoła i miała coś się dziać. Zaznaczył, że mają być podobni do oryginału, czytelnik ma się niczego nie domyślać!

Wacław Drozdowski trafił w punkt. Czytelnicy nie domyślili się, że nie są to prawdziwi Pat i Patachon. Z czasem redakcja zrezygnowała z usług duńskiej agencji. Wacław Drozdowski dalej rysował Pata i Patachona.

II wojnę światową Wacław Drozdowski spędził w oflagu. Kiedy wrócił do Łodzi, zaprosił go do siebie redaktor Konstanty Bogusławski. Drozdowski miał kontynuować przygody Pata i Patachona, ale w spolszczonej wersji. Drozdowski nazwał ich Wickiem i Wackiem, zmienił trochę figury bohaterów.

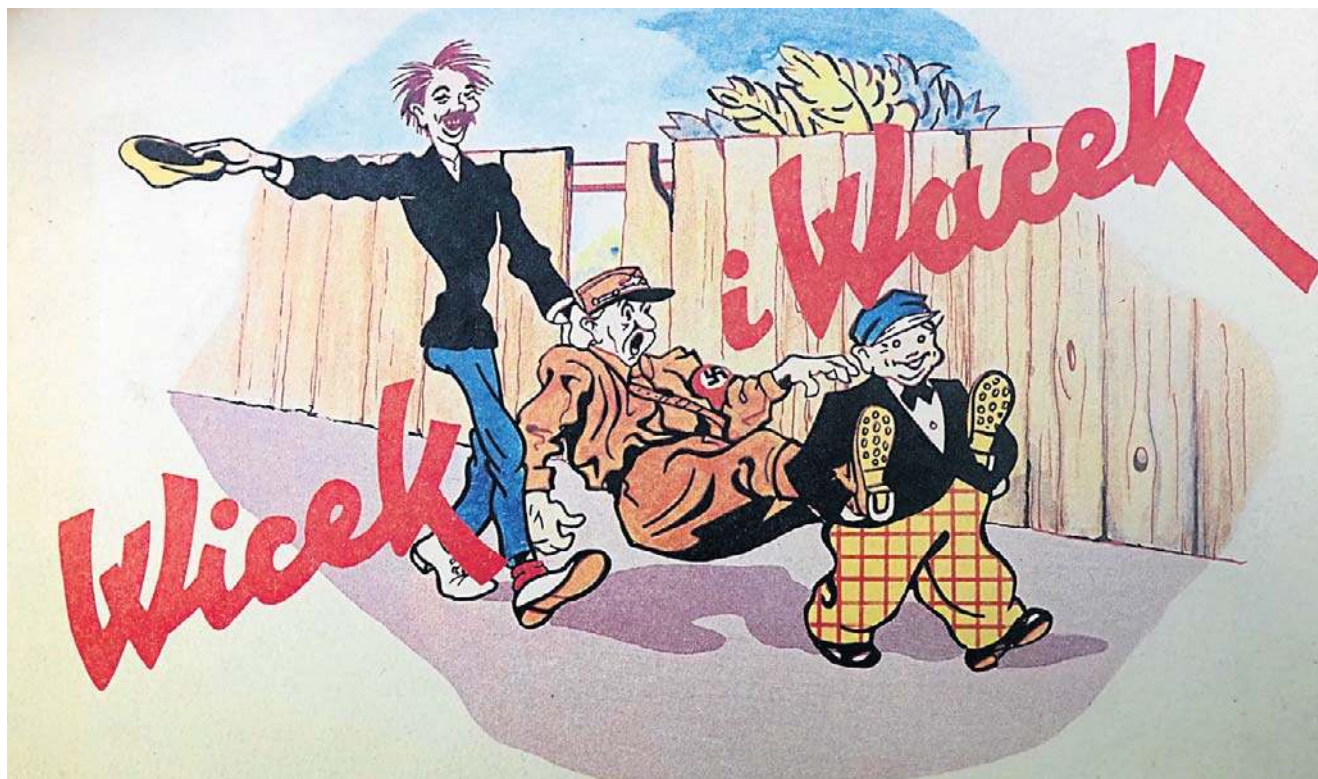
– Do grudnia 1946 roku „Express” prezentował wojenne przygody Wicka i Wacka – wspominał Adam Ochocki. – Potem Drozdowski sprowadził swych bohaterów do Łodzi i umieścił ich na przedmieściu Widzewa, w domu przy ul. Antoniewskiej 16 i włączył ich w powojenne życie Łodzi.

Wicek był wysokim, chudym chłopakiem. Na głowie nosił kraciatą cyklistówkę. Natomiast Wacek był niski, gruby, chodził w kraciatych spodniach i czapce maciejówce.

– Postacie były wzorowane na bohaterach duńskiej kreskówki, Pacie i Patachonie, ci zaś na dwóch duńskich komikach – Carlu Schenstromie i Herladzie Madsenie i ich filmowych przygodach z lat dwudziestych XX wieku – zauważa Helena Ochocka.

Łódzianie szybko polubili Wisusów z Widzewa, ale pojawił problem.

– Wszystko byłoby cacy, gdyby nasz mistrz nie robił rysunków na ostatnią chwilę,



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Przygody Wicka i Wacka doczekały się publikacji w formie książkowej

z dnia na dzień - wyjaśniał Adam Ochocki. - Sprawiało nam to wiele kłopotów, ale nikt nawet nie myślał o rezygnowaniu z tej pozycji. Byliśmy przekonani, że „Express” bez Wicka i Wacka to makulatura, której nikt nie kupi. Nie trudno wyrazić moje przerażenie, a zasiadałem wtedy na fotelu sekretarza redakcji, gdy wysłany do Wa-

clawa goniec wrócił z pustymi rękoma. Oświadczył, że Wicków i Wacków nie będzie, bo pan rysownik jest chory.

Była to zima 1947 roku. Szalały śnieżyce i grypa. Adam Ochocki wspominał, że z tekstem sobie poradził. Ale co z rysunkami...?

- Stary woźny podpowiedział, by dać rysunki sprzed

kilku miesięcy - pisał redaktor Ochocki. - Koleżanka z działu ogłoszeń poradziła, by pociąć stare klisze na cztery części i z nich zmontować trzymającą się kupy całość. Do północy łamałem sobie głowę, jak wybrnąć z sytuacji, a naza jutrz 21 lutego 1947 roku czytelnicy „Expressu” zobaczyli na trzeciej stronie cztery pu-

ste, białe kwadraty, a pod nimi dialog...

Z dialogu wynikało, że Wicek i Wacek utknęli w śnieżnych zaspach i szukali pomocy. Czytelnikom ta scena bardzo się podobała, nie wiedzieli co przeżywał Adam Ochocki i inni redaktorzy „Expressu”...

- A najśmieszniejsze w tej historii jest to, że Drozdowski za-

NA BOŻE NARODZENIE 1948 ROKU ALBUM O WICKU I WACKU UKAZAŁ SIĘ W W NAKŁADZIE 250 TYSIĘCY EGZEMPLARZY I ZNIKNAŁ, JAK KAMFORA

inkasował honorarium za te moje puste kwadraty - dodał Adam Ochocki.

Teraz rymowane teksty do przygód Wicka i Wacka pisał Adam Ochocki. Jego córka znała Wacława Drozdowskiego.

- Tata był wysoki, szczupły, a pan Wacław niski, korpulentny - opowiada Helena Ochocka. - Nieraz chodziłam z tatą do niego, gdy zanosił mu teksty. Wacław Drozdowski mieszkał w pięknej kamienicy na rogu ul. Nawrot i Sienkiewicza. Na jej parterze znajdował się duży sklep papierniczy.

Adam Ochocki opowiadał, że rósł stos z kliszami przedstawiającymi przygody Wicka i Wacka. W końcu postanowił wybrać najzabawniejsze i napisać do nich rymowane teksty, a potem wydać album o przygodach łódzkich Wisusów.

- Na Boże Narodzenie 1948 roku album ukazał się w kioskach w nakładzie 250 tysięcy egzemplarzy i zniknął, jak kamfora - pisał Adam Ochocki. - Dla uczczenia tego faktu redakcja

„Expressu” urządziła grand w parku Helenów. Wystąpili aktorzy przebrani za Wicka i Wacka, a zaproszony Adolf Dymśa pokładał się ze śmiechu.

Niestety, 5 lipca 1951 roku umarł Wacław Drozdowski. Adam Ochocki zaproponował, by przygody Wicka i Wacka rysowali pracujący w „Karuzeli” Stanisław Gratkowski i Jerzy Jankowski. Mieli naśladować „kreskę” Drozdowskiego.

- Próba generalna nie wypadła najlepiej - wspominał. - Drozdowski był mańkutem. A wygląd grubych i cienkich kresiek zależy od tego, którą ręką się je rysuje. Jankowski znalazł sposób. Wykonał rysunek ołówkiem, a potem odwrócił „do góry nogami” i pociągnął tuszem.

Tak Wicek i Wacek zostali kolejny raz uratowani. Ich przygody można było oglądać do końca lat pięćdziesiątych. A Adam Ochocki został później scenarzystą popularnego serialu animowanego „Zaczarowany ołówek”.

AUTOPROMOCJA

0011224892

**DZIENNIK
ŁÓDZKI.PL**

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

**zaczytaj się
w nowym
sobotnim
wydaniu**

Dziennik ŁÓDZKI

przy **SOBOCIE**

tłumaczy, radzi, bawi
fascynuje

Już jutro:

- Jak widzowie pokochali Martę Manowską
- Wojciech Mann szczerze opowiada o swoim ojcu, ale też i o byciu ojcem
- Depresja nie omija również seniorów. Jak sobie z nią radzić?
- Babcia XXI wieku to nie bezpłatna niania. Chce korzystać z życia!

Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier w Atlas Arenie, Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej w EC1, liczni utalentowani rysownicy i scenarzyści. Łódź jawi się na mapie Polski jako czołowy w naszym kraju ośrodek komiksu, podkreślający, iż ten gatunek twórczości nie jest tylko rozrywką, ale ma rangę cenionej sztuki. O tym, jak do tego doszło, rozmawiamy z dyrektorem festiwalu i kierownikiem centrum komiksu, Adamem Radoniem

Dariusz Pawłowski

ADAM RADOŃ: UDAŁO SIĘ, CO MIAŁO BYĆ NIEMOŻLIWE. NARYSOWALIŚMY SOBIE ŻYCIE

Pierwszym wydawanym po wojnie łódzkim komiksem był „Wicke i Wacek”, drukowany w Expressie Ilustrowanym od stycznia 1946 roku. Autorem ilustracji był Wacław Drozdowski, scenariusz pisał Adam Ochocki. Komiks gazetowy gwarantował wtedy wielotysięczne nakłady. Czy był również początkiem popularności tego gatunku?

Do Wicka i Wacka doszedł później Polikarp i rzeczywiście stali się oni bohaterami, którzy zaistnieli w świadomości odbiorców w całym kraju. Gazetowych pasków komiksowych przybywało, rysowali je różni autorzy, właśnie tak pamiętam łódzki komiks, gdy przyjechałem do tego miasta mając dwanaście lat. Gdy już byłem w liceum sztuk plastycznych, to w Expressie zaczęła ukazywać się także Galeria Fantastyczna, w której swoje prace publikowali moi starsi koledzy. Gazety były siłą i szansą dla rysowników. Wystarczy przypomnieć też ogólnopolski Świat Młodych.

Z którym od pierwszego numeru, wydanego w roku 1949, współpracował Henryk Jerzy Chmielewski, czyli Papcio Chmiel, a swoje komiksy w piśmie zamieszczali również Szarlota Pawel, Janusz Christa, Tadeusz Baranowski. Wycinałeś je i zbierałeś?

Pewnie, wielu z nas tak robiło. To była prawdziwa ucieczka od szarej rzeczywistości, choć początkowo komiksy gazetowe były czarno-białe, dopiero później nabrały koloru. Przypomnijmy sobie, że był to świat bez wielokanałowej telewizji i bez internetu – w tym momencie pewnie młodym

czytelnikom powiało grozą... Komiksowe obrazki były jedną z nielicznych przestrzeni rozrywki i zabawy. Trzeba jednak pamiętać, że komiksy z tamtych lat, przynajmniej z założenia, były przeznaczone dla dzieci i młodzieży. Komuniści obawiali się form dla dorosłych, bo w komiksie łatwo było przemycić niebezpieczne z ich punktu widzenia, satyryczne treści.

Kogo jeszcze z łódzkich autorów komiksów tamtej epoki zapamiętałeś?

Znaczącą postacią był zmarły przed kilku lat Andrzej Chyży, który debiutował na łamach Expressu Ilustrowanego w latach osiemdziesiątych. Komiksami zajmuje się również jego brat, Jarosław. Nestorem łódzkiego komiksu jest Zygmunt Similak. To byli znaczący autorzy. W pewnym momencie gazetowe komiksy zaczęły wypierać samodzielne wydawnictwa, w tym zeszytowe, jak serie z kapitanem Żbikiem, czy kapitanem Klossem, cykl „Podziemny front”.

A całą sytuację w postrzeganiu komiksu w naszym kraju zmieniło pojawienie się pod koniec lat siedemdziesiątych Magazynu Opowieści Rysunkowych Relax.

W tamtych czasach był to powiew komiksowej wolności...

To prawda. Ten efekt był zasługą rysownika Grzegorza Rośnińskiego, który zaangażował się redakcyjnie w ten projekt oraz jego kolegów, którzy w „Relax” uwierzyli. Komiks się uwolnił z pewnego dydaktycznego, narzuconego przez ówczesny system gorsetu, który był szczególnie odczu-

walny w przypadku kapitana Żbika. „Relax” już w pierwszym numerze przyniósł fantastyczno-naukowy komiks „Spotkanie” narysowany przez Bogusława Polcha, który zaproponował coś absolutnie świeżego, czego wcześniej w socjalistycznej Polsce nie było. Aż nadszedł Thorgal, który był najpierw bohaterem francuskojęzycznej serii tworzonej przez Grzegorza Rośnińskiego z belgijskim scenarzystą Jeanem Van Hamme’em, a następnie zadebiutował w naszym kraju właśnie w „Relaksie”. To był wstrząs i prawdziwie światowe otwarcie nas na komiks z najwyższej półki. W „Relaksie” spotkali się najważniejsi polscy rysownicy komiksów, zabrakło tam tylko Papcia Chmiela, nie wiem, jak to się stało. W pewnym momencie jednak historia „Relaksu” się skończyła, a komiksową pałeczkę przejął magazyn „Fantastyka”, ukazujący się od 1982 roku. Tam pojawił się rysowany przez Bogusława Polcha Funky Koval, który też wszystko zmienił. To był pierwszy powstały w Polsce komiks, który do dziś możemy przełożyć na dowolny język na świecie i będzie on w pełni zrozumiały, dając czytelnikom frajdę. Wcześniejsze propozycje Papcia Chmiela, Tadeusza Baranowskiego, czy Janusza Christy były wspaniałe, ale jednak endemiczne, tworzone pod polskiego czytelnika, żyjącego w absurdach PRL, dla którego zabawy językiem polskim były oczywistością.

Funky Koval to poza intrygującym scenariuszem z gatunku science-fiction autorstwa Macieja Parowskiego i Jacka

Rodka oraz znakomitymi, starannymi rysunkami także pierwsza nagość w polskim komiksie.

Wiąże się z tym osobista historia Bogusława Polcha. Główna żeńska postać, Brenda, tak pięknie rysowana, wzorowana była na żonie artysty, Danucie. W jednym z epizodów Brenda znika i wydarzyło się to w momencie, gdy pani Danuta chorowała na raka i jak to opisywał później Bogusław, jego żona wówczas właśnie powoli zniknęła. Tak komiks przenikał się z prawdziwym życiem...

Co było potem?

Następnie w „Fantastyce” ukazał się wybitny, moim zdaniem, komiks Zbigniewa Kasprzaka „Człowiek bez twarzy”. Mieliliśmy też trochę zapomniany już dziś magazyn „Alfa”. I tworzyła się coraz liczniejsza grupa autorów i czytelników komiksów. Aż wraz z upadkiem komunizmu wszystko to umarło. Zaważyło się bowiem funkcjonujące w PRL wielkie wydawnictwa publikujące komiksy, albo przejęły je partie polityczne. Okazało się, że nowi ekonomiści nie potrafili sobie z tym poradzić, zresztą z wieloma niezbędnymi do wydawniczego życia kwestiami nie radzą sobie do teraz, skoro potrafili położyć takiego potentata, jak Ruch. Trzeba więc było wszystko zaczynać od początku.

Także w Łodzi.

Tak. Byłem wtedy uczniem łódzkiego liceum sztuk plastycznych i wraz z kolegami założyliśmy grupę UFO-ZE-NEK – Zbiór Elementów Niezi-

dentyfikowanych Ewentualnie Kroczących. Byłem najmłodszy w tym gronie. Zamiast robić coś głupiego dużo rysowaliśmy, na rynku pozostała nam tylko „Fantastyka”, moi starsi koledzy publikowali tam ilustracje, ja dopiero aspirowałem do ich świata.

W 1990 roku ta działalność przerodziła się w powstanie Stowarzyszenia Twórców „Contur”, które początkowo funkcjonowało nieformalnie. Chodziliśmy do Klubu Fantastyki „Feniks” w Łódzkim Domu Kultury, zaczytywaliśmy się w książkach z tej dziedziny. W tym zamieszaniu zaczęły się rodzić podwaliny pod nowy komiks, którego wówczas w Polsce nie było nigdzie. A naszymi atutami były młodość, gotowość do ryzykowania i spełniania swoich marzeń. Chcieliśmy podejmować działania wbrew rzeczywistości, w której żyliśmy. W Łodzi nie było nic, wszyscy byli tak samo ponurzy, mieliśmy dworzec, który „pachniał” – wystarczyło wysunąć głowę, pociągnąć nosem i bez trudu odnajdywać się do niego drogę. Wtedy zrobiliśmy pierwszą wystawę naszych prac, w siedzibie zajmującej się animacją firmy Sto Films przy ulicy Karolewskiej. To wydarzenie nas skonsolidowało i sprawiło, że wiedzieliśmy już, co chcemy robić.

Stąd już był tylko krok do festiwalu komiksu?

W lutym 1991 roku w Kielcach odbył się I Konwent Twórców Komiksu, zwołany przez Roberta Łysaka. Pojechało tam kilkadziesiąt osób, w tym silna ekipa z Łodzi. I gdy moi koledzy wrócili, z ciśnieniem 300

na 300, to było jasne, że komiks eksplodował. Od razu podjęliśmy decyzję i ją ogłosiliśmy, że będziemy robić jesienią w Łodzi imprezę poświęconą komiksowi. Mama jednego z członków naszej grupy знаła dyrektora Łódzkiego Domu Kultury i poleciła mu nas. Dziś z wdzięcznością mogę powiedzieć, jak niezwykle było to, że pracownicy tej instytucji nam zaufali, choć komiksy były im odległą dziedziną, i pod ich czujnym okiem mogliśmy rozpocząć przygotowania do pierwszej edycji festiwalu, jeszcze wtedy nazywanego konwentem. Od razu też wprowadziliśmy konkurs dla twórców komiksów, na który przyszło kilkadziesiąt prac. I nagle okazało się, że są w Polsce wspaniali młodzi ludzie, którzy chcą komiksy rysować. Potem co roku przyrastała liczba autorów, publiczności, dołożyliśmy kiermasz, aż w 1999 roku wydarzenie przerodziło się w Międzynarodowy Festiwal Komiksu.

W połowie lat dziewięćdziesiątych do Polski weszło też wydawnictwo Egmont, które zdominowało rynek komiksu...

I wraz ze współtworzącym Egmont Polska Tomaszem Kołodziejczakiem, być może najważniejszą postacią polskiego komiksu w nowej epoce, od razu związało się z naszym festiwalem. Nie tylko jako wystawca, ale też mocno angażując się we współorganizowanie wydarzenia, między innymi poprzez zapraszanie swoich autorów i prezentację wyczekiwaną premier. I z Egmontem festiwal ruszył z kopyta. Przedsięwzięcie angażo-



FOT. GRZEGORZ GALASIŃSKI

Adam Radoń: – Za te wszystkie lata, które doprowadziły nas do Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej w Łodzi chcę wielu osobom podziękować, a inne przeprosić

wało wszystkich pracowników Łódzkiego Domu Kultury, zaczęło wylewać się z tej instytucji drzwiami i oknami. Każdego roku zaczęli się pojawiać coraz bardziej znamienici goście. Pierwszymi byli Czesi Tomas Prokupek, który nawet potem narysował komiks o swojej pierwszej podróży do Łodzi i Kája Saudek, nieżyjący już legendarny ilustrator i grafik. A potem cały panteon światowych twórców komiksów.

Festiwal tworzyliście zbiorowym zrywem członków „Conturu”, bez struktur?

Robiliśmy ten festiwal dzieląc pomiędzy siebie obowiązki, świetnie się bowiem rozumieliśmy, choć przechodziliśmy różne fazy przyjaźni. W pewnym momencie jednak trzeba było wziąć za całość jednoosobową odpowiedzialność i od czternastego festiwalu jestem tytułowany dyrektorem festiwalu. Dołączyłem do komiksów gry, wydarzenie z EDK wylało się jeszcze do sąsiedniego hotelu Centrum, którego dziś już nie ma. Od 2014 roku jest w Atlas Arenie, teraz obejmuje też Sport Aren oraz przestrzeń EC1. Jesteśmy naprawdę silni. To był niezwykły zbieg okoliczności, że

mieliśmy młodzińczy zapał, stanowiliśmy bliską sobie drużynę i spotkaliśmy ludzi, którzy nam zaufali. To, co osiągnęliśmy, jest sumą dobrej woli wielu łódzian, którzy wcale nie musieli nam pomagać. Wielu z nich mówiło: wiecie, ja już jestem dorosły, mam wasy, komiksów nie czytam, ale podoba mi się wasze zaangażowanie i to, że jesteście zorganizowani, więc spróbujemy coś zrobić razem.

Jak znacząca jest obecnie grupa rysowników komiksów w Łodzi?

Z „Conturem” zawsze byli związani znakomici rysownicy, że wymienię Roberta Wałę, laureata pierwszego Grand Prix festiwalowego konkursu, Marka Skotarskiego, Jakuba Wiejackiego, Przemysława Truścińskiego, Wojciecha Birka. Z czasem jednak zaczęliśmy dorastać, pojawiły się żony, dzieci, obowiązki. No i pragnienie godności osobistej oraz zapewnienie sobie i bliskim odpowiednich warunków życia. Moi starsi koledzy wyjechali do Warszawy, tam znaleźli zatrudnienie w agencjach reklamowych, zaczęło im się dobrze powodzić. Wtedy pensje warszawskie były pięciokrotnie wyższe od łódzkich. Jako najmłodszy z tej

grupy byłem jeszcze studentem Akademii Sztuk Pięknych, ale też już podjąłem pracę w Warszawie, trafiłem do koncernu fonograficznego. W ten sposób jednak coraz trudniej było realizować festiwal w Łodzi. Tymczasem w 2001 roku zaszły ważne zmiany w moim życiu, mogłem sobie wiele przemyśleć i uznałem, że Warszawa nie jest moim miejscem. Zrozumiałem, że wartością, którą wraz z kolegami mamy jest właśnie festiwal. Umówiliśmy się, że ja wracam do Łodzi, zajmuję się festiwalem, oni mi pomagają. Tak jest do dziś, większość z nich nadal żyje i pracuje w Warszawie. W tym czasie jednak pojawiły się w Łodzi nowe silne postaci dla świata komiksu, jak Sławek Kielbus, czy Kajetan Wykurz, Adrian Madej, Daniel Baum, Michał Arkusiński, Tomasz Piorunowski, Tomasz Tomaszewski, Piotr Kabulak, Krzysztof Ostrowski. Obecnie Łódź jest drugim po Warszawie zagłębiem twórców komiksów. Ale Warszawa jest pierwsza tylko dlatego, że bardzo wielu łódzian tam wyjechało i tworzy. No i tam nadal jest najwięcej pracy dla grafików i ilustratorów, tam są największe polskie wydawnictwa. Chociaż

nie każdy wie, że w Łodzi działa firma Ameet, która w ścisłej tajemnicy tworzy komiksy dla Lego na cały świat.

A jak wygląda dziś rynek komiksów? Dlaczego nie mamy na przykład tak popularnych na świecie regularnie ukazujących się zeszytowych serii?

Do tego byłaby potrzebna seria utrzymywana amerykańskim rytmem. Gdy był w Łodzi na naszym festiwalu Jim Lee, jeden z rysowników cyklu o Batmanie, to mówił, że zeszyty tej serii ukazują się co dwa tygodniu i nie ma zlituj – choćby się paliło, ten rytm musi być zachowany. Dlatego nad tymi komiksami pracują całe zespoły. Tam do dzisiaj się to sprawdza, byłem niedawno w Nowym Jorku i widziałem, że sklepy z komiksami mają się świetnie, widać w nich tłumy czytelników rzucających się na kolejne wydawnictwa. Na całym świecie obecnie komiksy kupuje się w seriach zeszytowych oraz tak zwanych integralach, czyli albumach kompletujących wiele części danego cyklu. Nową tendencją są komiksy blank, czyli wydawane z białymi, czystymi okładkami lub wewnętrznymi stronami z pustymi ramkami. A to po to, by

podczas różnych wydarzeń, w których biorą udział rysownicy podejść do autora danego komiksu i poprosić go o narysowanie czegoś specjalnie dla nas. Taka forma stała się dziś bardzo popularna. Innym działaniem są alternatywne okładki. Do jednego komiksu, kilku artystów tworzy różne, alternatywne okładki. Można potem kupić sobie komiks z wybraną okładką, ale jeżeli ktoś jest kolekcjonerem, to jest skazany na poważny wydatek, bo musi kupić wszystkie wersje.

W jaki sposób na sytuację komiksu w Polsce może wpływać Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej?

Centrum w założeniu ma być miejscem, które będzie zarażać ideą tworzenia komiksów kolejne pokolenia młodych ludzi. Ja i moi koledzy narysowaliśmy sobie życie, sprawiliśmy, że potoczyło się ono w dużej mierze tak, jak w młodości sobie wymarzyliśmy. Zdarzyło się coś, co wtedy uchodziło za niemożliwe. Teraz pragniemy, by kolejni młodzi ludzie, zapatrzeni w starszych, narysowali sobie swoje własne życie. Mam wrażenie, że naszym rysunkiem wnieśliśmy do Łodzi i to zupełnie nie-

chcący, przekonanie, że komiks może być wspaniałą sztuką. Dotyczy to także Akademii Sztuk Pięknych, gdzie dzisiaj działa Pracownia Ilustracji, Komiksu i Preprodukcji Gier i Filmów, i te media są obecnie traktowane jako najzupełniej oczywiste.

Ważne jest oddziaływanie energią?

Tworzymy tu środowisko do inkubowania w Łodzi nowych pomysłów i siły. Bo do realizacji pomysłów niezbędne są moc i determinacja. Centrum powstało dzięki wspólnemu wysiłkowi wielu łódzian, mieszkańcy płacą podatki na te działania, To wszystko tworzy super miejsce, które jednoczy, jest żywe. Nie wiem, czy to dobra wiadomość dla Łodzi, ale na tym nasze ambicje się nie kończą, my się dopiero rozpędzamy. Wkrótce uruchomimy liczne imprezy, które sprawią, że festiwal nie będzie trwał trzy dni, tylko cały rok. Na wiosnę szykujemy wielkie wydarzenie man-gowe. W maju będzie duża impreza planszówkowa. Jak będzie buzował taki kocioł, to w nim spotkają się dwaj-trzej młodzi ludzie, którzy stworzą kolejne wspaniałe rzeczy. I to będzie trwać.

Panie Ministrze, Tarcza Wschód to jeden z najgorętszych obecnie tematów. Narosło wokół niej wiele mitów. Jaka jest prawda o tym przedsięwzięciu?

Tarcza Wschód jest projektem strategicznym rządu, który ma ogromne znaczenie dla Polski, zarówno z punktu widzenia militarnego, jak i pełnienia jego podstawowej funkcji, czyli odstraszenia. To budowa ciągu umocnień i fortyfikacji na wschodniej i północnej granicy Rzeczypospolitej, które mają uniemożliwić przedostanie się wroga, gdyby ten zdecydował się na taki krok. Projekt, którego wartość szacujemy na jakieś 10 miliardów złotych, ma wymiar zarówno tworzenia twardej infrastruktury, jak i wprowadzania innowacji. Z jednej strony budujemy: jeże żelbetowe, palisady, rowy przeciwczołgowe, miejsca na pola minowe, a z drugiej strony wprowadzamy innowacyjne rozwiązania, czyli systemy antydronowe czy rozpoznawcze.

Naturalne ukształtowanie granic Polski z bagnami i jeziorami jest sprzymierzeńcem, ale i tak trzeba wybudować umocnienia na długości ponad 700 kilometrów...

Nawet trochę więcej. W zależności od projektów wojska umocnienia będą budowane na długości około 800 kilometrów. Wynika to z planów operacyjnych, z planów nатовskich i z projektu, który armia przygotowała na poziomie Sztabu Generalnego. Dywizje i brygady razem ze Sztabem Generalnym zajmą się dokładnym prowadzeniem prac na miejscu. Mam tutaj na myśli inżynierów wojskowych, bo to oni będą gospodarzami terenu.

10 mld złotych, o których Pan wspomniał, to kwota, która zostanie wydana w perspektywie kilku lat?

Tak, planujemy zakończyć ten projekt do 2028 roku, chociaż trzeba zastrzec, że na pewno będzie to projekt rozwijany. Z tym wiąże się kwestia utrzymania Tarczy Wschód. Umocnienia trzeba zbudować, a następnie doskonalić i rozwijać.

Gospodarzem Tarczy Wschód będzie budowany obecnie komponent obrony pogranicza?

Tak, Tarczą będzie się opiekować formacja wojskowa, w dużej mierze uzawodowiona, bazująca na doświadczeniach Wojsk Obrony Terytorialnej.

Czy w rejon Tarczy Wschód zostaną przelokowane kolejne jednostki? Inne niż te, które już operują w tamtym rejonie? Budujemy dzisiaj dywizję na wschodzie Polski. Jeżeli chodzi o szczegóły, to zazwyczaj są to rzeczy niejawne, ale komunikujemy, gdzie takie

CEZARY TOMCZYK: NA TARCZĘ WYDAMY 10 MILIARDÓW ZŁOTYCH

– Tarcza Wschód jest po to, by odstraszać przeciwników i zapewnić bezpieczeństwo nam wszystkim – mówi wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk

Robert Szulc

jednostki powstają i jaki jest ich cel. Na pewno chcemy stworzyć dwa dodatkowe bataliony, które będą zabezpieczały Tarczę i ją budowały. Potrzebujemy wojsk inżynieryjnych. Warto zauważyć, że Tarcza Wschód wynika z doświadczeń ukraińskich. Gdy Ukraina umacnia swoje pozycje, używa właśnie takiej myśli inżynieryjnej. Prawda jest taka, że od kilku tysięcy lat, od czasów Juliusza Cezara, w tym zakresie zmieniło się bardzo wiele i zarazem można zaryzykować stwierdzenie, że nie zmieniło się nic. Obóz warowny czy budowanie umocnień jest wciąż bardzo istotnym elementem działań bojowych.

Ale pamiętajmy, że dzisiaj na współczesnym polu walki mamy też strefę drugą, czyli powietrze.

To, co budujemy, chroni nas przed niebezpieczeństwami, jakie stwarzają czołgi, wozy bojowe i siły pancerne. Ten teren daje świadomość, że wróg, jeżeli kiedykolwiek by się pojawił, wie, że ma do sforsowania wiele elementów, które następują po sobie. Natomiast kwestia obrony przeciwlotniczej, przeciwrakietowej, przeciwdronowej i tego wszystkiego, co może atakować drogą powietrzną, jest pewną holistyczną całością.

Na razie jest rozwijana część infrastrukturalna? Ta, którą widać?

Wszystkie części są rozwijane, tylko że nie o wszystkich będziemy mówić. To, co widać, ma być widziane. Ten pas, jakbyśmy chcieli sobie to ustrukturyzować, by każdy jasno i dokładnie zrozumiał, składa się z kilku elementów. Jest pas graniczny. Obok pasa granicznego jest 15 metrów strefy przynależnej Straży Granicznej. Później pojawiają się kolejno: rów przeciwczołgowy, pierwsza strefa jeży żelbetowych, następnie pola przeznaczone pod minowanie. Teren ten oczywiście nie od razu będzie minowany, miny będą przygotowane w pobliżu. Potem znaj-



Cezary Tomczyk: To, co budujemy, chroni nas przed niebezpieczeństwami, jakie stwarzają siły pancerne

dzie się kolejna strefa z jeżami żelbetowymi, punkty umocnienia, oporu, magazyny itd. Już w tej kilkuwarstwowej strefie ochronnej każda część pojedynczo zapewnia ochronę, w całości dają barierę bardzo trudną do sforsowania.

Potem oczywiście dojdą, o czym wspomnieliśmy, wojska obrony powietrznej, perymetria, czujniki...

Tak, elektronika jest bardzo istotnym elementem. Naszymi konsultantami w sprawie tarczy są przede wszystkim Amerykanie, Brytyjczycy i Finowie. Oni rzeczywiście wnoszą znaczącą wartość, jeżeli chodzi o kwestię docelowego modelu. Na poligonie w Orzyszu powstało centrum doświadczalne, gdzie wybudowano elementy tarczy i gdzie odbywają się różnego rodzaju ćwiczenia po to, żebyśmy wiedzieli, jak się zachować z jednej i z drugiej strony

tarczy. Budujemy to razem z naszymi sojusznikami z Litwy, Łotwy i Estonii, bo tarcza Wschód płynnie przechodzi w bałtycką linię obrony. Wymieniamy się doświadczeniami, chociaż myślę, że my ich mamy zdecydowanie więcej od naszych kolegów Bałtów.

Kiedy się spojrzy na mapę, widać w tarczy takie miejsca, które są niezagospodarowane, przynajmniej na razie, czyli przesmyk Suwalski oraz pas graniczny z Ukrainą.

To ważny element i warto tu powiedzieć, że będziemy te miejsca także zabezpieczać, choć zdecydowanie ważniejsze jest zabezpieczenie granicy z Rosją. Wszystkie elementy fortyfikacyjne będą składowane w różnych miejscach przy granicy tak, by móc w każdej chwili użyć fortyfikacji w sytuacji, gdyby doszło do jakiegokolwiek konfliktu. Mu-

simy zmagazynować wszystkie środki w ciągu następnych kilkunastu miesięcy. Jeżeli chodzi o granicę z Ukrainą, tam na pewno będziemy wzmacniać zabezpieczenia. Współczesne pole walki, przy obrazowaniu satelitarnym i informacjach z wywiadu, czy od naszych sojuszników, daje nam wiedzę przynajmniej na kilkanaście, czasem kilka dni, zanim cokolwiek się wydarzy. Trzeba te miejsca przygotować, by można było je uzbroić.

Kolejne mity związane z Tarczą Wschód mówią o wywłaszczeniach. Jak wygląda ta sprawa?

Nie przewidujemy wysiedleń ani wywłaszczeń. Na ten moment nie planujemy żadnych pojedynczych przypadków, jednak jeśli cokolwiek się zmieni, takie działania będziemy przeprowadzać w oparciu o dialog z mieszkańcami. 90 proc. inwestycji powstanie na terenach, które należą do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa albo do różnego rodzaju instytucji państwowych. Jeżeli powstanie potrzeba kupienia jakiegoś fragmentu, to oczywiście to zrobimy.

Wspomniał Pan minister, że Tarcza Wschód jest też szansą na poprawę infrastruktury. Kto dziś przyjedzie na Podlasie, już widzi różnicę w stosunku do tego, co było kilka lat temu. Co się jeszcze zmieni?

Te szanse dotyczą też takich rzeczy, o których nie myślimy na co dzień, czyli na przykład telefonii komórkowej. Dzisiaj mało kto wie, a wiedzą to mieszkańcy tamtych terenów doskonale, ale mieszkańcy Łodzi, Poznania czy Wrocławia raczej nie, że zasięg komórkowy przy granicy z Białorusią i Rosją jest fatalny. Nie jest tylko kwestia pasa, kilometra czy dwóch od granicy, to jest kwestia kilkudziesięciu kilometrów, gdzie naprawdę ciężko złapać zasięg. Chcemy pomóc i ludziom, wojsku, by na tamtych terenie była dobra łączność. Oczywiście wojsko ma swoją łączność, specjalną, ale też ona czasami opiera się na łączności cywilnej. Tu też mamy doświadczenia z terenów dotkniętych przez ostatnią powódź, gdzie ludzie tracili łączność, bo działające tam BTS-y, czyli stacje bazowe, traciły zasilanie.

Czy dużo firm, które chcą brać udział właśnie w tych infrastrukturalnych pracach przy Tarczy Wschód zgłasza się do ministerstwa?

Coraz więcej. My zachęcamy też firmy, szczególnie z tamtego rejonu, by zgłaszały swoją gotowość. To między innymi betoniarne czy firmy, które mają swój sprzęt budowlany. Zachęcamy, by zgłaszały się do inspektoratu wsparcia i by

dawały znać, że są gotowe wykonać te elementy, bo my będziemy z tych firm korzystać. Chcemy – jak wspomniałem wcześniej – by te pieniądze zostały w Polsce. Jeżeli chodzi o innowacje, to będzie oczywiście różnie, bo zależy to od systemów, które zostaną na Tarczy zainstalowane. Natomiast jeżeli chodzi o twardą infrastrukturę, to chcemy, by były to firmy z Podlasia, z Lubelszczyzny, z Warmii i Mazur. Uważam, że to się tym ludziom należy.

Kiedy ustawa o Tarczy Wschód ma szansę wejść w życie?

Program realizujemy na podstawie uchwały Rady Ministrów, która już weszła w życie. Został też powołany zespół koordynujący. Na czele stoi minister obrony narodowej. Zespół składa się z przedstawicieli wielu resortów. Nie potrzebujemy ustawy, choć pracujemy nad specjalną ustawą nie tyle do Tarczy, ile do wszystkich inwestycji wojskowych. Opo- wiem, z czego to wynika. W Tomaszowie Mazowieckim w jednostce Kawalerii Powietrznej rozmawialiśmy o tym, jak sprawić, żeby na poziomie jednostek było łatwiej. Dowódca zwrócił uwagę na istotny problem, mówiąc: „Panie Ministrze, jak mamy swobodnie realizować inwestycje, jeśli wymiana drzwi do kancelarii tajnej jest projektem budowlanym, który trwa 5 lat? Zwykle drzwi! Nie jesteśmy w takim momencie, kiedy my możemy przez pięć lat wymieniać drzwi”. Ten przykład pokazuje, z jakimi absurdami wojsko musi się liczyć nawet wtedy, kiedy próbuje realizować inwestycje na terenie własnej jednostki. W związku z tym skracamy procedurę inwestycyjną. Ta ustawa już jest po wstępnej ocenie Komitetu Programowania Prac Rządu i jest na etapie konsultacji. Myślę, że w ciągu kilku tygodni trafi do Rady Ministrów.

Wspomniał Pan o roli ekspertów – z Korei czy z Ukrainy. Czy oni są obecni tylko tam na poligonie w Orzyszu, czy wizytowali i wizytują te miejsca, gdzie te umocnienia są i będą budowane?

Wizytowali Amerykanie, Brytyjczycy, Litwini, Łotysze, Estończycy, bo z nimi mamy bieżący kontakt. Jeżeli chodzi o kwestię Korei, to są nasi partnerzy w kwestii zakupu sprzętu. Chcemy budować z nimi też innowacje, jeżeli oczywiście to będą projekty, które będą dla nas sensowne.

Cały wywiad na www.strefaobrony.pl



Od 2026 roku obowiązkowe miejsce na schron w każdym nowym budynku?

Katarzyna Piojda
Strefa Obrony

Na finiszu są prace nad ustawą o ochronie ludności i obronie cywilnej, popularnie zwanej ustawą schronową.

Powstaje nowa wersja ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej. To ta, zwana ustawą schronową. Spośród wielu rozwiązań znalazły się i te, które wprost wpływają na branżę budowlaną i deweloperską. Chodzi o zapisy, jakie zakładają, że w nowych budynkach wielorodzinnych, jak również w garażach, podziemne kondygnacje mają być zaprojektowane tak, aby spełniały założenia miejsca doraźnego schronienia. Taki obowiązek przepisy mają nałożyć na deweloperów (ale też na samorządowe Towarzystwa Budownictwa Społecznego czy spółdzielnie mieszkaniowe) już w roku 2026.

Na ostateczny kształt przepisów czeka cała branża budowlana, nie kryjąc zaniepokojenia proponowanymi rozwiązaniami. Część firm podnosi, że wzmocnione konstrukcje to wzrost kosztów inwestycji, po-

tencjalnie mniej miejsc garażowych dla aut, mniej piwnic czy też komórek lokatorskich, do tego bardziej skomplikowane projekty, trudności z zakupem wymaganego wyposażenia. W konsekwencji to wzrost kosztów inwestycji, za które i tak docelowo zapłacą – o ile będzie ich stać – nabywcy. Mimo skomplikowanej sytuacji międzynarodowej oraz poczucia zagrożenia branża deweloperska podnosi, że kupujący nie są zaintereso-

wani tematem. Nie pytają w ogóle o tworzenie w piwnicach i garażach schronów, w których można się ukryć na wypadek zagrożenia. Swoje zastrzeżenia złożył na początku listopada Związek Rewizyjny Spółdzielni Mieszkaniowych, który zwrócił uwagę, że to spółdzielcy (szereż – mieszkańcy) mogą być obciążeni kosztami dostosowywania obiektów budowlanych do warunków, jakie spełniać musi budowla ochronna.



FOT. TOMASZ HOŁOD

Schrony i bunkry są jednym z rozwiązań, mających poprawić bezpieczeństwo obywateli

REKLAMA0011222813

STAROSTA WĄGROWIECKI

GN.6821.21.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 32, działka nr **2552/3** o powierzchni 0,0041 ha, zapisanej w księdze wieczystej Wągrowiec Tom XXXII Karta 950, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc

Starosta Wągrowiecki

REKLAMA0011222816

STAROSTA WĄGROWIECKI

GN.6821.23.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

ogłasza

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 6, działka nr **256** o powierzchni 0,0072 ha, zapisanej w księdze wieczystej Wągrowiec Tom VII Karta 266, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc

Starosta Wągrowiecki

REKLAMA00112228973

Rusiec, dnia 6.12.2024 r.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów Aleksandrów, Annolesie, Antonina, Dąbrowa Rusiecka, Dęby Wolskie, Jastrzębice, Kuźnica, Mierzynów, Rusiec, Wincentów i Wola Wiazowa

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130), art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2-5 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112), realizując uchwałę nr XXIV/191/20 Rady Gminy Rusiec z dnia 28 września 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów Aleksandrów, Annolesie, Antonina, Dąbrowa Rusiecka, Dęby Wolskie, Jastrzębice, Kuźnica, Mierzynów, Rusiec, Wincentów i Wola Wiazowa, zmienioną uchwałą nr XXXV/278/2021 Rady Gminy Rusiec z dnia 3 września 2021 r. **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów Aleksandrów, Annolesie, Antonina, Dąbrowa Rusiecka, Dęby Wolskie, Jastrzębice, Kuźnica, Mierzynów, Rusiec, Wincentów i Wola Wiazowa** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach **od 16 grudnia 2024 r. do 13 stycznia 2025 r.** w siedzibie Urzędu Gminy w Ruścu, ul. Wieluńska 35, 97-438 Rusiec, w godzinach pracy Urzędu. Projekty dokumentów zostaną udostępnione również w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Rusiec.

Wyłożenie ponawia się w związku z rozstrzygnięciem nadzorczym Wojewody Łódzkiego PNIKI.4131.831.2022 z dnia 19 sierpnia 2022 r. stwierdzającym nieważność uchwały nr LIII/368/2022 Rady Gminy Rusiec z dnia 14 lipca 2022 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów Aleksandrów, Annolesie, Antonina, Dąbrowa Rusiecka, Dęby Wolskie, Jastrzębice, Kuźnica, Mierzynów, Rusiec, Wincentów i Wola Wiazowa.

Z niezbędną dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy w Ruścu, ul. Wieluńska 35, 97-438 Rusiec, w godzinach pracy Urzędu.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **13 stycznia 2025 r.** (poniedziałek) w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Ruścu (I piętro) o **godzinie 15.00.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi do projektu planu lub prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Wójty Gminy Rusiec, zgodnie z wymogami ww. ustawy:

- w formie papierowej – bezpośrednio lub listownie w Urzędzie Gminy w Ruścu, ul. Wieluńska 35, 97-438 Rusiec,

- w formie elektronicznej – za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej lub poczty elektronicznej na adres: **gmina@rusiec.pl**, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w okresie **od 16 grudnia 2024 r. do 27 stycznia 2025 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Rusiec. Uwagi złożone po upływie wyznaczonego terminu zostaną pozostawione bez rozpatrzenia. Uwagi nieuwzględnione przez Wójta będą przedmiotem rozpatrzenia przez Radę Gminy Rusiec.

W związku z realizacją przez Wójta Gminy Rusiec czynności, o których mowa w art. 17 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, zgodnie z art. 17a tej ustawy, informuję, że:

- administratorem danych osobowych przetwarzanych przez Urząd Gminy w Ruścu jest Wójt Gminy Rusiec, ul. Wieluńska 35, 97-438 Rusiec,

- klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Ruścu, na stronie <http://www.rusiec.pl/> w zakładce RODO,

- prawo dostępu do informacji o źródle danych, z którego zostały zebrane, przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Wójt Gminy Rusiec

REKLAMA0011222741

STAROSTA WĄGROWIECKI

GN.6821.25.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

ogłasza

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Mieścisku, gmina Mieścisko, oznaczonej ewidencyjnie obręb Mieścisko, gmina Mieścisko, arkusz mapy 6, działka nr **576/4** o powierzchni 0,6500 ha, zapisanej w księdze wieczystej PO1B/00045352/9, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

TOMASZ KRANC

STAROSTA WĄGROWIECKI

REKLAMA0011222815

STAROSTA WĄGROWIECKI

GN.6821.20.2024.GN1

Wągrowiec, 4 grudnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości położonej w Wągrowcu, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec, arkusz mapy 32, działka nr **2553/3** o powierzchni 0,0038 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr PO1B/00017441/5, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

Tomasz Kranc

Starosta Wągrowiecki

eprasa.pl 29f9555829

Piotr Koda, nauczyciel z IV Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku, projektuje damską bieliznę. – Inni nauczyciele bardzo mi kibicują, a młodzież, wiadomo, troszeczkę z tego żartuje, ale w granicach dobrego smaku. Zdarza się nawet, że przychodzą odwiedzić mnie w sklepie, chwilę porozmawiać. To jest bardzo sympatyczne – przyznaje z uśmiechem.

BELFER, KTÓRY TWORZY DAMSKIE PIŻAMKI

Urszula Śleszyńska

Jak młodzież i inni nauczyciele reagują na to, że projektuje pan damską bieliznę nocną?

Nauczyciele mi kibicują. Zarówno oni, jak i dyrekcja szkoły, bardzo pozytywnie podeszli do informacji, że stworzyłem sklep z bielizną, że zajmuję się jej projektowaniem. Młodzież, wiadomo, troszeczkę z tego żartuje, ale w granicach dobrego smaku. Zdarza się nawet, że przychodzą odwiedzić mnie w sklepie, chwilę porozmawiać, zapytać, co słychać. I to jest bardzo sympatyczne.

Czy wiedza z zakresu architektury i plastyki, którą pan posiada z racji wykształcenia, w jakiś sposób ułatwia panu pracę przy tworzeniu damskiej bielizny?

Zdecydowanie! Wiedza na temat proporcji, łączenia kolorów, myślenia nad konstrukcją bardzo wpływa na projektowanie bielizny. Bielizna przecież ma też odniesienie do historii. Nie znając epok historycznych, nie wiedząc, jak to wszystko się rozwijało, nie będziemy w stanie czerpać z wzorców i pewnych kanonów, które przekładają się na współczesny świat. I zawsze to powtarzam młodym ludziom na lekcjach: jeśli rozmawiamy o współczesnym świecie, to nie sposób nie odnieść się do historycznych epok. One mają wpływ na to, co widzimy dzisiaj. Przyglądając się współczesnej bielinie, również możemy w wielu projektach odnaleźć nawiązania do baroku, do renesansu. Te epoki wywarły ogromny wpływ na to, jak obecnie wygląda nasza bielizna.

Która epoka najbardziej pana inspiruje?

Jeśli chodzi o bieliznę, to na pewno renesans – epoka odrodzenia. Znajomość tej epoki daje mi możliwości wykorzystania zabawy światłocieniem, detalami. To, co pojawiło się wtedy w architekturze, ma odniesienie również do projektowania bielizny – te wszelkiego rodzaju prześwity, wiązania gorsetowe czy użycie koronek...

To skoro już jesteśmy przy historii – wie pan, kiedy bielizna pojawiła się po raz pierwszy?

W starożytności bielizny jako typowej części garderoby nie znano. Pojawiały się tuniki gwarantujące komfort noszenia, wykonane z naturalnych, przewiewnych tkanin. Okres średniowiecza to już zupełnie inne podejście do tematu bielizny. Ze względu na klimat, jaki panował w Europie, pojawiła się bielizna, której zadaniem było zapewnienie ciepła. Dużym powodzeniem cieszyły się więc koszule. Miały różną długość, różne fasony, pojawiały się wiązania... I właśnie te wiązania, główne kobiecej garderoby, najbardziej ewoluowały w kolejnej epoce – w renesansie. Wtedy też pojawił się pierwszy gorset. Renesans to zabawa formą. Nie tylko w architekturze, ale też właśnie w bielinie. Pojawiają się różne fasony, materiały, kolory. Różne części garderoby zaczynają być coraz śmiej eksponowane jako elementy ozdobne, informujące o statusie materialnym i społecznym właścicielki. Gorsety stają się elementami bielizny o bardzo skomplikowanej budowie i konstrukcji... Czyż nie jest to – podobnie jak w architekturze – formą zabawy przestrzeni i odkrywaniem nowych możliwości twórców? Pojawia się duża ilość materiałów i coraz śmiej wykorzystywane są koronki.

Moda ma to do siebie, że pojawia się w niej cykliczność. Mniej więcej co dekadę występują te same kroje. Jak to jest w przypadku bielizny?

Wydaje mi się, że faktycznie jest tu pewna cykliczność. Aktualnie obserwuję ogromne zainteresowanie bieliną z elementami koronkowymi oraz z błyszczącymi drobiazgami. To moim zdaniem jakaś tęsknota za epoką baroku, gdzie było dużo zabawy formą i kolorami. Bielizna, podobnie jak architektura, potrzebuje pewnej dojrzałości społeczeństwa. I wydaje mi się, że dzisiaj mamy taką otwartość na eksperymentowanie z nowymi wzorami,



– Kiedy zaczynam projektować bieliznę, rozmawiam z kobietami, a one mi zdradzają, czego pragną, czego poszukują, czego chciałyby doświadczyć – mówi Piotr Koda

które jednak w jakiś sposób nawiązują do historii. Modyfikujemy to, co było już kiedyś znane i modne.

Kiedyś kobiety sięgały głównie po białą bieliznę, czasami po czarną lub beżową. W XXI wieku zaś równie chętnie nosimy tę w zdecydowanych i mocnych kolorach.

Tak, bo kobiety są coraz odważniejsze i nie boją się eksperymentowania z kolorami, ze wzorami, nie boją się łączenia różnych materiałów. Cieszy mnie to, że panie potrafią bawić się bieliną i modą. Zdarzały się klientki, które przychodziły po gorsety i zakładały je nie jako bieliznę, tylko na wierzch – na białą koszulę – i to wyglądało niesamowicie pięknie! To forma zabawy epoką, w której gorsety – jako element bielizny – były w pewnych sferach obowiązkowe.

Kiedy widzimy w filmach, jak je zakładano młodym dziewczynom, trudno oprzeć się wrażeniu, że nie były zbyt wygodne... No właśnie, a bielizna ma być wygodna czy piękna? A może da się połączyć jedno i drugie?

To na pewno da się połączyć. Zależy też, czego szukamy, i do czego ta bielizna ma nam służyć. Inna jest bielizna do codziennego użytku, a inna na wyjątkowe okazje. Dzisiaj jednak obserwuję takie podejście, że kobiety kupują ładną bieliznę nie na pokaz, nie po to, by ktoś je w niej oglądał, ale przede wszystkim dla siebie, żeby poczuć się kobieco. Dziś już nie musimy wybierać między piękną a wygodną bieliną, bo mamy coraz więcej materiałów, które spełniają oba kryteria.

To jaka powinna być na przykład idealna koszula nocna?

Tu nie ma jednej odpowiedzi, bo każda kobieta jest inna. To tak jakbyśmy zapytali, który samochód jest najpiękniejszy. Nie da się tego jednoznacznie stwierdzić, bo każdy potrzebuje czegoś innego. Jedna kobieta lubi koronki i ona powie, że bielizna czy koszulka koronkowa jest super. Inna z kolei wybierze krótką koszulkę satynową, taką, żeby była jedwabista i delikatna. Na to pytanie nie ma więc jednej odpowiedzi. Gdyby była, to nie mielibyśmy tylu wzorów bielizny, ile mamy.

Skoro już jesteśmy przy koszulkach nocnych, chciałabym zapytać, jak wygląda u pana proces projektowania?

Proces projektowania zaczyna się od szukania inspiracji. Składają się na to m.in. liczne rozmowy z kobietami, podczas których panie zdradzają, czego pragną, czego poszukują, czego chciałyby doświadczyć.

A potem siada pan do biurka i rysuje projekt bielizny tak, aby spełnić te marzenia?

Bardzo często noszę ze sobą szkicownik, więc aby zacząć projektować bieliznę, nie muszę siadać do biurka. Bywa, że podczas spaceru zainspiruje mnie jakiś element architektury albo element garderoby kobiety, którą widzę na ulicy, i wtedy od razu zaczynam się zastanawiać, jak to przełożyć na elegancką bieliznę... (śmiech). Od razu więc sobie coś tam szkicuję. I dopiero po jakimś czasie, gdy już to sobie dokładnie przemyślę, siadam do stołu kreślarskiego, rozkładam kartki z moimi wstępnymi szkicami i zaczynam robić projekt. Bardzo często mam pod ręką wzorniki kolorów czy materiałów i staram

się je ze sobą połączyć, popatrzyć, jak to może wyglądać. Bo z bieliną jest tak jak z architekturą: konstrukcja i materiał muszą tworzyć jedną piękną całość.

Jak zaczęła się pana przygoda z tą kobiecą modą?

Epizod z projektowaniem damskiej bielizny miałem już podczas studiów, bo dostawałem takie zamówienia. Później musiałem skupić się na projektowaniu architektury i zajmowałem się zabytkowymi budynkami. Ostatnio zaś napisałem doktorat, zdałem egzaminy i 13 grudnia będę bronił pracę doktorską. Ale wracając do pani pytania. Kiedy byłem na urlopie tacierzyńskim i siedziałem z moimi synami w domu, doszedłem do wniosku, że mam więcej wolnego czasu i chciałbym wrócić do projektowania bielizny.

Projektował pan m.in. koszulki nocne, a teraz zabiera się pan za piżamy dla pań.

Tak, ale są to piżamy aspirujące bardziej do piżamek XIX-wiecznych, takie, w których kobieta nie będzie się wstydziła otworzyć drzwi kurierowi (śmiech).

WNĘTRZA KLUCZEM DO SUKCESU PRZY PRZYGOTOWANIACH DO ŚWIĄT SĄ ODPOWIEDNIE URZĄDZENIA KUCHENNE

Świąteczne gotowanie bez stresu

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Święta to czas spotkań pełnych pysznych dań i rodzinnych rozmów przy suto zastawionym stole. Jednak zanim goście pojawią się w drzwiach, to kuchnia staje się sercem każdego domu.

Świąteczne posiłki niosą ze sobą wyjątkowe wyzwania – od przygotowania wieloetapowych dań, po skoordynowanie ich czasowo, tak by wszystko trafiło na stół o tej samej porze. To czas, w którym tradycja i nowoczesność muszą się spotkać – niezależnie od tego, czy przygotowujemy ucztę dla kilkunastu osób, czy skromną kolację wigilijną. W obu przypadkach kluczem do sukcesu są odpowiednie urządzenia kuchenne. Jak podkreśla Stanisław Szyling, ekspert marki DYNA-COOK, szczególnie ważnym elementem są kuchenki i płyty grzewcze, które dzięki swojej technologii stają się sercem świątecznego gotowania: – Płyty gazowe w technologii



FOT. DYNACOOK

Kiedy kuchnia staje się centrum rodzinnych przygotowań, jej wygląd i funkcjonalność mają ogromne znaczenie

„gaz pod szkłem” nie tylko świetnie prezentują się w nowoczesnych kuchniach, ale również oferują komfort użytkowania – mówi.

Kiedy kuchnia staje się centrum rodzinnych przygotowań, jej wygląd i funkcjonalność mają ogromne znaczenie. Płyty gazowe w technologii „bez pło-

mienia” łączą w sobie estetykę minimalistycznego designu i wygodę użytkowania. Ceramiczna powierzchnia, pod którą ukryte są palniki, nie tylko wygląda elegancko, ale jest także łatwa w czyszczeniu – wystarczy miękka ściereczka i odrobina płynu, by pozbyć się codziennych zabrudzeń.

W przypadku większych wyznań – jak te po bożonarodzeniowej uczcie – na ratunek przychodzi specjalny skrobak, który szybko upora się z zaszniętymi plamami.

W dobie rosnących kosztów energii, technologia „gaz pod szkłem” staje się nie tylko wygodnym rozwiązaniem, ale

także ekologiczną i ekonomiczną alternatywą. Jak wyjaśnia ekspert, płyty gazowe pozwalają na znaczną redukcję zużycia gazu – nawet do 50 proc. Tajemnica tkwi w umieszczeniu palników pod ceramiczną powierzchnią, co pozwala na precyzyjne skierowanie ciepła do naczyń i ograniczenie strat energetycznych. Proces spalania jest wyjątkowo efektywny, co oznacza mniejsze zużycie gazu, a jednocześnie minimalne wykorzystanie prądu do zasilania systemów bezpieczeństwa i panelu sterowania.

– To rozwiązanie, które nie tylko odciąża nasz portfel, ale także dba o środowisko. W erze, gdy coraz większą uwagę zwracamy na ślad węglowy, taki system gotowania staje się konkurencyjny zarówno w porównaniu z tradycyjnymi kuchenkami gazowymi, jak i z technologią indukcyjną. Mniejsze zużycie energii to korzyść dla domowego budżetu, a jednocześnie działanie na rzecz zrównoważonego rozwoju – mówi ekspert.

Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom, gotowanie staje się przyjemnością, nawet w tak wymagającym okresie jak święta Bożego Narodzenia. Jednak płyty gazowe sprawdzają się przez cały rok, niezależnie od okoliczności. Czy to szybki obiad w tygodniu, czy wystawna ucztę dla gości – nowoczesna kuchnia powinna oferować wygodę, bezpieczeństwo i oszczędność. Dlatego warto postawić na technologie, które sprostatą naszemu kulinarnemu potrzebom, a jednocześnie pozwolą cieszyć się chwilami spędzonymi w kuchni.

Nowoczesne technologie są odpowiedzią na potrzeby współczesnych użytkowników – łączą estetykę, funkcjonalność i oszczędność, tworząc idealne warunki do gotowania zarówno codziennych, jak i świątecznych dań. Warto zatem wybrać urządzenia, które sprawią, że kuchnia stanie się miejscem pełnym inspiracji, a gotowanie – prawdziwą przyjemnością.

REKLAMA

0011228717

Adresy:
ul. M. Kopernika 25, Łódź
tel. 516 472 076
ul. Gdańska 6, Łódź
tel. 505 791 846

Z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku pragniemy serdecznie podziękować za dotychczasową współpracę oraz złożyć Naszym Klientom, Przyjaciółom i Sympatykom moc gorących życzeń, zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.

Życzenia składają „Obiady u Gosi”

REKLAMA

0011225805

Łódź, ul. Piotrkowska 196
Tel. 42 636 01 43

Boże Narodzenie
to najbardziej wyczekiwane rodzinne Święta, z tej okazji pragniemy złożyć wszystkim naszym klientom i nie tylko;) najserdeczniejsze życzenia.

Niech ten czas wniesie do naszych domów spokój, zapewni moc radosnych spotkań z bliskimi przy świątecznym stole, pozwoli nam na chwilę zapomnieć o trudach codziennego życia.

Chcielibyśmy również życzyć Państwu w nadchodzącym roku dużo pomyślności i samych sukcesów.

Spokojnych, Radosnych Świąt Bożego Narodzenia!
Życzą Właściciele sklepu Rybex wraz z całym personelem.

Jesteśmy dla Was niezmiennie od prawie 50 lat.

ODROBINA SŁODYCZY WSZYSCY NIECIERPLIWIE CZEKAJĄ NA TRADYCYJNE ŚWIĄTECZNE PRZYSMAKI

Domowe pierniczki z mąką tortową

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Wigilijną atmosferę tworzą nie tylko piękne dekoracje, prezenty i obecność naszych najbliższych przy stole. To również smakowite potrawy bożonarodzeniowe, kuszące swym aromatem.

By wyczarować idealne, świąteczne wypieki, warto wykorzystać produkty najwyższej jakości. Przykładem tego jest mąka tortowa, dzięki której stworzymy niezapomniane, smakowite świąteczne dania, które zachwycą naszych najbliższych.

Podczas bożonarodzeniowej biesiady, jednym z najważniejszych punktów, na który czekają wszyscy goście są tradycyjne potrawy. Aromatyczne ciasteczka korzenne, gorąca cytrynowa szarlotka, delikatny miodownik oraz puszysty sernik to słodkie dodatki przywołujące wigilijne wspomnienia. Aby tworzone przez nas potrawy oczarowały gości wyjątkowym smakiem, muszą być



Aby tworzone przez nas potrawy oczarowały gości wyjątkowym smakiem, muszą być one przygotowane z wysokiej jakości produktów

one przygotowane z wysokiej jakości produktów. Dlatego podczas świąt Bożego Narodzenia, w naszej kuchni nie może

zabraknąć dobrej mąki tortowej, z której pomocą unikniemy kulinarnego rozczarowania w tym magicznym czasie.

Mąka tortowa to gwarancja doskonałego smaku domowych wypieków. Jako naturalny produkt zapewnia wy-

soką jakość przygotowanego ciasta, dorównujący jego wyglądowi. Brak dodatków chemicznych, jednolity jasny kolor, puszystość oraz lekkość sprawia, że wysoko przemielona mąka typu 450 sprawdza się doskonale podczas świątecznych przygotowań kulinarnych, zapewniając delikatny smak naszych ciast, ciasteczek, pierników, serników i innych przysmaków.

Mąka tortowa to wysokiej jakości produkt, który stanowi niezbędny składnik w każdej kuchni. To dzięki niej powstają niezapomniane potrawy i słodkości zachwycające nas zarówno w święta Bożego Narodzenia, jak i przez cały rok.

Przepis na domowe pierniczki

- 2 szklanki mąki tortowej;
- 2 łyżki miodu;
- 4 łyżki cukru;
- łyżka masła;
- 1,5 łyżeczki sody oczyszczonej;
- 10 g (pół torebki) przyprawy piernikowej;

- około jednej trzeciej szklanki ciepłego mleka;
- średnie jajko (plus dodatkowo jajko do posmarowania).

Mąkę przesiewamy, wlewamy podgrzany i rozpuszczony miód i całość mieszamy. Dodajemy cukier, sodę oczyszczoną, masło i przyprawę, a następnie siekamy nożem. Dodajemy jajko i dolewając stopniowo mleko, zagniatamy ciasto do konsystencji ciasta kruchego (średnio twarde i gęste). Następnie jeszcze przez 10 minut dokładnie wyrabiamy ręką aż będzie gładkie. Na posypanej mąką stolnicy wałkujemy ciasto do grubości 1-0,5 cm. Foremkami wykrawamy pierniczki, smarujemy roztrzepanym jajkiem i układamy na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia, zachowując odstęp około 2 cm pomiędzy nimi. Pierniczki pieczemy w piekarniku nagrzanym do 180 stopni przez około 10 minut, w zależności od grubości.

Przepis podajemy za producentem Dolnośląskiej Mąki Tortowej z Młyna Jaczkowice.

REKLAMA

0011219528

MIP Meble
Michał Wymysłowski

Zapraszamy do zapoznania się z pełną ofertą produktów.

+48 506 100 269
mipmeble@wp.pl
www.meblezgierz.com.pl
www.facebook.com/mipmeble

- Gwarantujemy możliwość wyboru frontów, uchwyty, nóżek, obić i innych elementów.
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie i priorytetowo.
- Gwarantujemy korzystne ceny oraz możliwość produkcji zabudowy dostosowanej idealnie do Waszych wymagań.

Dziękując Państwu serdecznie za wybór naszej firmy, pragniemy złożyć życzenia ciepłych i rodzinnych **Świąt Bożego Narodzenia.** Kolejny zaś **Nowy Rok** niech będzie czasem pokoju oraz realizacji osobistych i zawodowych zamierzeń.

REKLAMA

0011226418

**CENTRUM
DIAGNOZY I TERAPII**

**ODKRYWAMY MOŻLIWOŚCI W KAŻDYM WIEKU
I NA KAŻDYM ETAPIE**

- Trening umiejętności społecznych
- Trening zastępowania agresji
- Trening kompetencji rodzicielskich

• WYJĄTKOWA KADRA • PRZYJAZNA ATMOSFERA
• GRUPY DOSTOSOWANE DO WIEKU

Niech magiczna noc Wigilijnego Wieczoru przyniesie spokój i radość.

Niech każda chwila świąt Bożego Narodzenia żyje własnym pięknem, a także obdaruje szczęściem.

**PORADNIA TU I TAM • ul. Cmentarna 10 • Zapisy 663 246 232
www.poradniantuitam.pl**

KULINARIA GOSPODYNIA POWINNA WIEDZIEĆ, JAK POZNAĆ DOBRE MIĘSO

Faszerowany schab w świątecznym wydaniu

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Pieczony schab to idealne danie na uroczysty obiad. Najczęściej faszerowany jest śliwką i orzechami. Istnieje jednak o wiele więcej możliwości.

Tym razem możecie zaskoczyć swoich gości mniej oczywistymi składnikami. Proponujemy przepis na wyjątkowy, bożonarodzeniowy schab pieczony w boczku, faszerowany podsuszaną kielbasą, grzybami, szpinakiem i suszonymi jabłkami.

Boże Narodzenie to wyjątkowy czas w roku, który chętnie celebруем w gronie najbliższych. Nieodłącznym elementem świętowania jest w naszej kulturze jedzenie. Aby nadać tym dniom podniosły charakter, przygotowujemy specjalne dania, które różnią się od codziennego menu. O ile w Wigilię króluje tradycja, to w kolejne dni często mamy większą ochotę na kulinarne eksperymenty. Wszystko po to, by zachwycić gości spektakularnymi potrawami.

Jednym ze sprawdzonych dań na uroczysty posiłek jest pieczony schab. To idealne rozwiązanie na święta. Może stanowić bowiem zarówno główną atrakcję świątecznego obiadu, jak również doskonale smakuje na zimno podawany z sałatkami. Najważniejsze, aby był soczysty, kruchy i aromatyczny.

Podstawą sukcesu jest wybór odpowiedniego mięsa – podkreśla Anna Burak, manager ds. produktu firmy Dobrowolscy. – Schab powinien być dobrej jakości i świeży. Zwróćmy uwagę na to, aby nie był zbyt blade, a raczej jasnoróżowy. Liczy się też jego zapach i konsystencja. Mięso musi być sprężyste, a po naciśnięciu palcem powinno szybko wracać do poprzedniej formy.

Trikiem wielu szefów kuchni jest owinięcie schabu w plastry boczku, co dodaje mu aromatu i zapobiega wysychaniu. Warto też pamiętać, aby przed wstawieniem do piekarnika, krótko opiec schab na patelni. Dzięki wysokiej temperaturze pory w mięsie zamykają się, a soki pozostają wewnątrz.

Pieczony schab można faszerować wieloma różnymi dodatkami. Doskonale komponują się z nim różnego rodzaju owoce (np. jabłka, śliwki, morele, żurawina), a także grzyby,



Schab pieczony w boczku, faszerowany podsuszaną kielbasą, grzybami, szpinakiem i suszonymi jabłkami

cebula, szpinak czy ser feta. Niebanalnym rozwiązaniem jest połączenie schabu z wyrobami mięsnymi, np. kruchą kielbasą.

Przepis na schab pieczony w boczku, faszerowany podsuszaną kielbasą, grzybami, szpinakiem i suszonymi jabłkami
Składniki:

- 1,7 kg schabu bez kości;
- 250 g boczku;
- 250 g kielbasy kruchutkiej podsuszanej;
- 4 cebule;
- po łyżeczce tymianku, majeranku, pietruszki;
- 2 ząbki czosnku;
- 200 g pieczarek;
- 50 g suszonych grzybów leśnych;
- 100 g suszonych jabłek;
- 100 g świeżego szpinaku;
- sól, pieprz;
- 2 łyżki masła klarowanego;
- olej;

- woda;
- łyżeczka mąki pszennej;
- 30 ml octu jabłkowego.

Potrzebny będzie jeszcze sznurek z naturalnego materiału do związania mięsa.

Mięso myjemy, osuszamy i przecinamy nożem wzdłuż na całej długości tak, aby powstał w miarę cienki, duży płat. Staramy się, aby płat nie przekraczał grubości 1 cm. Schab nacieramy solą, tymiankiem, majerankiem, pietruszką, zmiażdżonym i pokrojonym drobno czosnkiem (3 ząbki) i octem. Mięso wkładamy do lodówki na około 2 godziny.

Na patelni podgrzewamy niewielką ilość masła oraz oleju i delikatnie szklimy szalotkę (przez ok. 5 minut). Suszone grzyby moczymy w wodzie do miękkości przez ok. 10 minut, odcedzamy, a następnie drobno kroimy. Do grzybów dokładamy pokrojone w drobną kostkę pieczarki, następnie dusimy pod przykryciem na wol-

nym ogniu przez ok. 20 minut. Jeżeli w trakcie duszenia grzyby będą przywierać do dna, dodajemy trochę wody i mieszamy. W międzyczasie kielbasę obieramy z osłonki i kroimy na małe kawałeczki. Kielbasę przekładamy na patelnię i podsmażamy przez ok. 10 minut, co chwilę mieszając.

Do garnka wkładamy: podsmażoną kielbasę, zeszkłą szalotkę, drobno pokrojone suszone jabłka, podduszone grzyby leśne i pieczarki, szpinak, dodajemy sól i pieprz.

Dusimy razem ok. 5 minut. Ściągamy z ognia, mieszamy, tworząc w miarę jednolitą masę i przekładamy do miski. Mięso wyciągamy z lodówki, rozwijamy na stole. Masę rozkładamy równomiernie na całej płaszczyźnie mięsa i zwijamy, tworząc roladę. Z boczku odkrawamy skórę, następnie kroimy go na długie, cienkie plastry. Okładamy schab plastrami boczku. Schab wiążemy sznurkiem i podsmażamy z każdej strony przez kilka minut na patelni.

Mięso przekładamy do brytfanny z pokrywką. Jeżeli nie mamy przykrycia, to z góry owijamy folią aluminiową. Następnie wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 180 st. C i pieczemy ok. 50 minut. Po tym czasie odkrywamy pokrywkę lub zdejmujemy folię i pieczemy jeszcze 10 minut.

Sos, który powstanie po pieczeniu mięsa, odcedzamy przez sitko, delikatnie zagęszczamy mąką i stawiamy obok brytfanny. Schab podajemy pokrojony w grube plastry, lekko polany sosem.

Przepis podajemy za firmą Dobrowolscy.

REKLAMA 0011219610

USŁUGI TRANSPORTOWE
PRZEPROWADZKI KRAJOWE ZAGRANICZNE
AUTOHOLOWANIE ATRAKCYJNE
CENY

Posiadamy doświadczoną ekipę
Montaż i demontaż dużych mebli

Możliwa współpraca
długoterminowa

**SZYBKO • TANIO
SOLIDNIE**


www.utpielinski.pl
Tel. 785 619 646 Dołącz do nas 

REKLAMA 0011221626



*Życzymy Państwu, aby moc Bożego Narodzenia
rozświetliła Wasze serca, a blask tych Świąt ogrzał
miłością, dobrocią i zwykłą ludzką życzliwością.
Niechaj doświadczenie bliskości tych, których kochacie,
doda sił w budowaniu szczęścia w Nowym Roku 2025.*


**Dyrekcja, Rada Pedagogiczna,
uczniowie i pracownicy ZSKCR
w Widzewie**


**ZSKCR
W WIDZEWIE**

REKLAMA 0011225921


NAOKNA

**CZY JEST DOBRZE?
JEST DOBRZE.
CZY JEST TANIO?
JEST DOBRZE.**

Zapraszamy do kontaktu.
Łódź, ul. Narutowicza 110
Tel. 666 406 602, 600 555 851, 606 620 422

*Pełnych ciepła, spokoju i radości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Pomyślności i Sukcesów
w Nowym 2025 Roku.*

REKLAMA 0011227576


**Centrum
Kształcenia
Podyplomowego**

**Wyjątkowych świąt Bożego Narodzenia,
pełnych radości, ciepła i niepowtarzalnej,
rodzinnej atmosfery,
oraz wszelkiej pomyślności w nowym,
nadchodzącym roku**

życzy

Centrum Kształcenia Podyplomowego
Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi
Studia Podyplomowe, Kursy i Szkolenia

REKLAMA 0011221464


Grappa
pizza e pasta
www.grappalodz.pl



42 680 92 18
602 351 377

Łódź, Obywatelska 56

*Życzymy Wam magicznych Świąt Bożego Narodzenia,
pełnych ciepła i radości. Niech ten wyjątkowy
czas przyniesie Wam spokój, a Nowy Rok obfituje
w szczęście i sukcesy.*

Mieszkasz już siedem lat w Polsce. Czujesz się bardziej Polakiem czy Amerykaninem?

Zawsze czułem się Polakiem. Ale wychowałem się w Stanach. Teraz mam tam dom i tutaj. Trochę przyzwyczaiłem się do życia w Polsce. Ale jest to nieco inne życie niż w Stanach. To wszystko oczywiście wynika z moich studiów i pracy.

Skoro jesteś nadal mocno związany ze Stanami: wzięłeś udział w niedawnych wyborach na amerykańskiego prezydenta?

Powiem szczerze: nie. Jestem od siedmiu lat w Polsce, orientuję się w tym, co się dzieje w Ameryce, ale na ten moment nie angażuję się w tamtejszą politykę. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że to ważne. Na razie nie czuję jednak, że powinienem brać w tym udział. Teraz próbuję ogarnąć swoje własne życie tu i teraz.

Polityka dzieli naród zarówno w Ameryce, jak i w Polsce. Odczułeś to?

Jestem bardziej zorientowany w życiu politycznym w Stanach niż w Polsce. Ale uważam, że zarówno tam, jak i tu lepiej więcej wiedzieć, co się dzieje, a mniej o tym publicznie mówić. Przyznałem ci się właśnie, że jeszcze nigdy nie zagłosowałem w swoim życiu – i wiem, że część osób, które to przeczytają, uzna, że mam to w dupie. A to nieprawda. To pokazuje, że w Polsce polityka to temat tabu. Lepiej tutaj głośno nie mówić o swoich poglądach, bo albo jedni, albo drudzy się na ciebie obrażą. Tak samo jest teraz w Stanach. Odczuwam już te podziały na własnej skórze.

Muzyka natomiast łączy ludzi. Tego też doświadczyłeś? Oczywiście. Wystarczy przyjąć na któryś mój koncert. Przyjeżdżają na nie ludzie z całej Polski, a nawet z innych krajów. Mam już fanów poza Polską, którzy przylatują na moje występy z Anglii czy z Hiszpanii. To dla mnie wystarczający dowód, że muzyka łączy ludzi.

Wszyscy kochają Krystiana Ochmana?

To dziwne, że ktoś nie zna osobiście artysty, ale podoba mu się jego muzyka, więc go idealizuje i gloryfikuje. Ze mną też tak jest. Lubisz moje piosenki, więc wydaje ci się, że jestem kimś wyjątkowym. A tymczasem prywatnie

mogę być niemiłym facetem. (śmiech)

Teraz nagrałeś dla swych wszystkich fanów płytę „Klasycznie”, na której zwróciłeś się w stronę bardziej tradycyjnej piosenki. Co cię do tego zainspirowało?

Większość moich fanów oczekuje ode mnie właśnie takich rzeczy. Dlatego postanowiłem nagrać takie piosenki. Chciałem też sobie zrobić przerwę od nowoczesnych brzmień. Tego rodzaju utwory pozwalają mi bardziej pobawić się głosem. Kiedyś śpiewałem w musicalach i zawsze chciałem pisać takie piosenki, by pokazać cały wachlarz swoich możliwości wokalnych.

Takie klasyczne nagrania dają ci większą możliwość zaprezentowania skali swego głosu?

Oczywiście, że tak. Na płycie są cztery covery. „My Way” czy „Love Of My Life” to trudne utwory do zaśpiewania. Każdy z nich w oryginalnej wersji jest bardzo znany. Wiem zatem, że ja również mogę się w nich głosowo pokazać, ale zrobić je po swojemu. Jeszcze bardziej mogę się wykazać we własnych kompozycjach. Mogłem w nich wziąć oddech z przepony i zaśpiewać jak najmocniej. W moich nowoczesnych piosenkach jest dużo efektów i zmian w tempie czy w harmonii. Tutaj mogłem sobie po prostu swobodnie pośpiewać.

Większość piosenek z płyty jest po polsku. Nie masz już problemów ze śpiewaniem w naszym języku?

To też mój język. (śmiech) Nie mam już z tym problemów. Kiedy śpiewam operowo czy musicalowo, to łatwiej mi idzie po polsku. Łatwiej mi wtedy schować „e” czy „ą” na końcu frazy. W tych nowoczesnych piosenkach musiałem to zmieniać. Tutaj śpiewam „legato” – czyli płynnie bez przerwy. Już na studiach, kiedy robiłem z profesorem różne arie czy pieśni, to lepiej brzmiał w moich uszach mój polski śpiew.

Zawsze podkreślałeś, że wolisz śpiewać własne utwory. Co sprawiło, że sięgnąłeś tym razem po covery?

Początkowo zamysł tej płyty był całkowicie inny. Najpierw miał to być album wyłącznie ze świątecznymi piosenkami. Potem to się zmieniło i miały być tylko covery. Okazało się

KRYSTIAN OCHMAN: DO KOGO W OBLICZU BRAKU MIŁOŚCI MAM SIĘ ZWRACAĆ, JAK NIE DO RODZINY?

Płytą „Klasycznie” młody wokalista składa ukłon tym, którzy lubią go w musicalowej czy nawet w operowej wersji. Każdy z dwunastu utworów na tym albumie opowiada o miłości lub jej braku. Zapytaliśmy więc Krystiana Ochmana, kiedy i gdzie zamierza założyć rodzinę

Patryk Gzył

jednak, że mam więcej własnych utworów. Kiedy zacząłem dopisywać swoje kompozycje, zaczął mi się rodzić w głowie nowy pomysł na tę płytę. Okazało się, że te wszystkie piosenki krążą wokół jednego tematu: miłości i jej braku. Dlatego ostatecznie wybrałem sześć autorskich nagrań i cztery covery. Za każdym razem to niby ta sama historia, ale pokazana z innej perspektywy. Finałem tej opowieści jest „Mama” – bo do kogo mam się zwracać w obliczu braku tej miłości, jak nie do rodziny?

Czym się kierowałeś wybierając te cztery covery?

Na początku widziałem, że na pewno chcę sięgnąć po „My Way” z repertuaru Franka Sinatry. Śpiewałem ten utwór jeszcze w Ameryce. Jego nagranie wymagało ode mnie najwięcej pracy. „Love of My Life” to z kolei hołd dla Freddiego Mercury’ego, którego od zawsze podziwiam. Był też plan, aby sięgnąć po jakąś arie i wykonać ją ze śpiewaczką operową, ale ostatecznie zrezygnowaliśmy z tego.

W zamian pojawił się cover „Taniec pingwina na szkle” Lombardu w duecie z Małgorzatą Ostrowską. To stara polska piosenka sprzed czterdziestu lat. Jak na nią wpadłeś?

To wymyślił mój menedżer. Kiedy nagrałem jeden cover i jedną własną piosenkę, spo-

tkaliśmy się wszyscy w Uniwersalu, by opracować jakiś konkretny plan na tę płytę i przyspieszyć pracę nad nią. I wtedy pojawił się pomysł na „Taniec pingwina na szkle”.

Spodobał ci się ten utwór?

Tak. W niektórych miejscach musieliśmy trochę go zmienić, żeby zrobić bardziej nowoczesną aranżację. Akordy są te same, ale z innymi instrumentami. Nie jest to więc już rockowy numer, tylko coś bardziej hipnotyzującego. Ponieważ znajduję się w managementie RockHouse, zaproponowano mi, żebym zaśpiewał ten utwór w duecie z Małgorzatą Ostrowską, która też jest w tej samej firmie. Uznałem to za dobry pomysł.

Miałeś okazję wspólnie zaśpiewać z nią ten utwór w studio czy nagrywać swoje partie osobno?

Osobno. Ja nagrywałem pierwszy. Pani Ostrowska ma dużo koncertów, musiała więc przyjechać w innym terminie. Najpierw użyliśmy starsze ścieżki z jej głosem, bo pasowały rytmicznie i barwowo. Kiedy przyjechała, dostosowała się do nowej aranżacji i bardzo szybko zarejestrowała swój wokół. Myślę, że kiedyś nadarzy się okazja i wspólnie wykonamy „Taniec pingwina na szkle” na koncercie.

Większość piosenek z „Klasycznie” jest zaśpiewana

w musicalowym stylu. Co cię w nim pociąga?

Możliwość aktorskiej interpretacji. Musical daje okazję zawarcia w głosie mocniejszych emocji. Czasem może to wyjść krindżowo, trzeba więc uważać, żeby nie przesadzić. W musicalu inaczej przypiera się śpiewanie, a w popie – inaczej. Dla niektórych to może być banalne, ale ja w ten sposób opowiadam jakąś historię w utworze. I musical jest po prostu bardziej ekspresyjny.

Fani na pewno chętnie usłyszeli by twój duet z dziadkiem. Taka płyta, jak „Klasycznie”, nie była do tego dobrą okazją?

Może i tak. Nagraliśmy kilka wspólnych pieśni, ale postanowiliśmy je odłożyć na później. Mój dziadek cieszy się wyjątkowym prestiżem. Nie mogłem go więc naciskać. To król w swoim gatunku. Dlatego na razie daliśmy z tym spokój.

Ale ostatnio często występujesz z dziadkiem razem na scenie. Lubisz z nim śpiewać?

Uwielbiam. To mi dodaje pozytywnej energii. Nawet jak rozmawiam z nim przez telefon, od razu czuję się lepiej.

Dziadkowi bardziej podoba się „Klasycznie” niż twoje nowoczesne płyty?

Ten album niby nosi tytuł „Klasycznie”, ale tak naprawdę nie jest klasyczny. Je-

dynie w utworze „Miłość” śpiewam bardziej operowo. Reszta jest musicalowa. Niby mógłbym nagrać płytę z operowymi ariami i zaśpiewać je wspólnie z dziadkiem. Ale to jeszcze nie tym razem.

Wyjątkową piosenką jest tutaj utwór „Mamo”. To był twój pomysł?

Mój i mojego teamu. Wszystko, co tam śpiewam jest prawdą. Stwierdziłem, że dobrze będzie uspokoić mamę, aby nie martwiła się o mnie. Ostatnio rzadziej dzwoniłem do domu i zaczęła się obawiać, że o nich zapomniałem. Chciałem tą piosenką powiedzieć moim najbliższym, że cały czas o nich myślę.

Jak mama przyjęła tę piosenkę?

Bardzo dobrze. Początkowo podpuszczała mnie: „To chyba napisałeś tylko dla funu” (śmiech). Musiałem się więc tłumaczyć. „Ale mamo, napisałem to specjalnie dla ciebie!”.

Jaka jest twoja mama?

Bardzo się przejmuję, ale w pozytywny sposób. Po prostu troszczy się o mnie i o moje rodzeństwo. Myśli o nas cały czas, więc może to ją momentami przytłaczać. No ale to jest mama i za to ją kochamy. Tak naprawdę wszystko mamy dzięki niej.

Są takie kwestie, w których nie zgadzasz się z mamą?

MUSICAL DAJE OKAZJĘ ZAWARCIA
W GŁOSIE MOCNIEJSZYCH EMOCJI.
CZASEM MOŻE TO WYJŚĆ KRINDŻOWO,
TRZEBA WIĘC UWAŻAĆ



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Krystian Ochman: Kiedy śpiewam operowo czy musicalowo, to łatwiej mi idzie po polsku. Łatwiej mi wtedy schować „ę” czy „ą” na końcu frazy

Oczywiście, że tak. Kiedy nie odzywam się przez tydzień, bo mam dużo pracy, to mama po-dejrzewa, że tak naprawdę chodzę po „Żabkach” i jem byle co. Nie może się doczekać na mój telefon i dzwoni do mnie pięć razy dziennie. W końcu odbieram i ona zawsze potrafi mnie wciągnąć w rozmowę. Nawet jak ktoś przy mnie siedzi i mówi: „Krystian, musimy pracować”. „No przecież nie wyłączę telefonu od mamy” - protestuję. I pierwsze pytanie od mamy jest: „Gdzie ty się szlajasz?”. (Śmiech) Nie złościsz się na mamę, bo wiem, że chciałyby dla mnie jak najlepiej. Martwi się i podpuszcza mnie niektórymi tekstami, żeby sprawdzić, czy kłamię. W końcu na-

uczyłem się tego od mamy i dzisiaj jestem już sprytny.

Często bywasz w Ameryce? Rzadko. Ostatnio jakieś trzy lata temu. Strasznie tęsknię za domem. Ale Polska mnie trzyma. Ciężko mi jest nawet wyrwać się gdzieś na tydzień. Polska to mały kraj, ale żeby coś tu załatwić, to wszystko trwa dłużej. Dlatego od kiedy mieszkam w Warszawie, to zdecydowanie mniej podróżuję. I żałuję tego, bo chciałbym czasem gdzieś pojechać, a nie mogę.

W zeszłym roku skończyłeś studia w Katowicach. Złapałeś dzięki temu więcej luzu? Czasem martwię się, że będę miał za dużo wolnego czasu.

Kiedy skończyłem szkołę, było tak, że przez miesiąc ciągle pracowałem: nagrywałem, występowałem, coś ogarniałem. I nagle po tym nie miałem nic do roboty przez tydzień. To był taki miniurlop. Pierwsze dwa dni były fajnie. Ale okazało się, że wszyscy obok mnie normalnie pracują. Pojawiła się więc nuda i czułem się samotny. Pod koniec takiego tygodnia marzyłem tylko o jednym: żeby móc wrócić do pracy (śmiech).

A jak wspominasz zrobienie dyplomu? Było dobrze. Dzięki mojemu profesorowi. Śpiewałem trochę klasyki: Moniuszkę czy

Karłowicza. Trochę też musicalowych piosenek - z „Nędzników” i „Człowieka z La Manchy”. Taka mięszanka, ale głównie operowo. Miałem szczęście w tej szkole, że trafiłem na ludzi, którzy popychali mnie w tę stronę, w którą ja sam chciałem iść. Nigdy nie było tak, że kiedy zacząłem karierę w popie, to moi profesorowie krytykowali mnie, mówiąc, że to zniszczy mi głos i technikę. Przeciwnie: wszyscy bardzo się cieszyli, że to u mnie tak wypadło. Widząc, co mi się podoba, nie próbowali mnie wcisnąć na siłę w operę. Dzięki temu zrobiłem dyplom na bardzo dobrą ocenę.

Myślałeś o tym, żeby związać się po dyplomie z jakimś teatrem muzycznym czy operą w Polsce?

Nie. Chętnie natomiast wziąłbym udział w jakimś filmie czy serialu lub podłożył swój głos do jakiejś animacji. Wszystko cokolwiek związane z aktorstwem, jest dla mnie ciekawe. Jeśli chodzi o operę, to myślę, że są inni, którzy kształcili się konkretnie w tym kierunku i oni bardziej na to zasługują. Mnie bliższy jest musical, bo lubię na scenie nie tylko śpiewać, ale też ruszać się.

Dajesz dużo koncertów. Wiosną miałeś jedną trasę, teraz zimą będzie następna. Lubisz występy?

Pewnie. Mam większy stres przed publicznością, która przychodzi na moje koncerty niż miałem podczas Eurowizji. Bo podczas moich koncertów mam bliższy kontakt z widzami. Jestem w stanie zobaczyć czy im się podoba to, co śpiewam, czy też nie. Największą nagrodą dla mnie jest aplauz. Oczywiście mówię o autentycznym aplauzie, a nie takim na siłę. Nie ma większej nagrody dla artysty. Dlatego zawsze staram się wciągnąć publiczność do wspólnej zabawy i angażuję ją do śpiewania czy klaskania. Czasem widzę, jak słuchają z zamkniętymi oczami. Martwię się wtedy czy odpływają w inny świat za sprawą mojej muzyki, czy raczej zasypiają (śmiech).

Większość widzów twoich koncertów to dziewczyny i kobiety. Dlaczego?

Nie wiem. Śpiewam to, co śpiewam i tak wyszło.

Jedna z fanek napisała na Facebooku o twoim nowym wizerunku na potrzeby „Klasyk”: „Podoba mi się taki elegancik”.

Ja co chwilę zmieniam swój wygląd. Na początku studiów chciałem być bardzo elegancki. Nosiłem więc białe koszule i marynarki. Chciałem wyglądać schludnie i z klasą. Potem, kiedy zacząłem zbliżać się do końca studiów, spodobały mi się oversize’owe luźne bluzy. Teraz wracam do elegancji.

Fankom nie uszło uwagi, że ostatnio trochę przytyłeś. To zasługa polskiego jedzenia? Trochę tak. Ale też jedzenia późno wieczorem. Faktycznie - przybrałem na wadze tyle, że sam to zauważyłem. Ale wziąłem się za siebie i już schudłem.

Wszyscy słynni śpiewacy operowi to potężni faceci. To nie jest tak, że im więcej ciała, tym potężniejszy głos? Niekoniecznie. Tu bardziej chodzi o talent w genach

i technikę, nabytą w szkole. Kiedyś poznałem drobnego Chińczyka, który był o połowę mniejszy ode mnie, a miał taki mocny głos, że aż szok.

Miałeś kiedyś problemy z głosem podczas koncertu?

Kiedyś musiałem wystąpić, gdy byłem chory. I wszedł jeden „kogut”, potem drugi i żeby nie zabrzmiało trzeci, zmieniłem technikę śpiewania. Zdarzyło się tak może tylko raz czy dwa, bo ja bardzo dbam o głos, żeby zawsze był w formie.

Skupiasz się teraz na karierze. To oznacza, że jesteś singlem?

Tak. Nie mam w tej chwili dziewczyny. Czasami chciałbym mieć kogoś bliskiego. Fajnie by było. Ale nie wiem czy to dlatego, że nie lubię być samotny, czy dlatego, że chciałbym założyć już rodzinę. Najpierw chciałbym uzyskać stabilność finansową i może wtedy poszukam odpowiedniej kobiety. Myślę, że to będzie strzał Amora prosto w serce.

Jesteś popularną osobą. Myślisz, że przez to będzie ci trudniej znaleźć kogoś o uczciwych intencjach?

Kiedy wyczuwam, że ktoś jest nieszczerzy, to zrywam z nim kontakt. Otaczam się tylko autentycznymi ludźmi. Ale z dziewczynami różnie bywało. Niektóre chciały ze mną być dla mojej popularności i tego, co się dzieje wokół mnie, a nie ze względu na mnie samego. Wtedy mówiłem: „Nie, dziękuję, sorry”.

Masz w Polsce przyjaciół?

Jasne. To są ludzie, których poznałem w momencie rozpoczęcia studiów. Trzymamy się razem i to są moi autentyczni przyjaciele. Ja jestem dla nich, a oni są dla mnie. Nie mam teraz nowych znajomych. Kiedy ostatnio wychodziłem z przyjaciółmi, to byli w towarzystwie tacy, którzy nie wiedzieli kim jestem. Kiedy wychodziło to na jaw, te osoby nagle włączały się do rozmowy. Są też tacy, którzy w ogóle nie zwracają uwagi na moją popularność w mediach.

Kiedyś powiedziałeś, że chciałbyś założyć rodzinę w Polsce. Myślisz już o tym?

Za wcześnie na to. Większość młodych ludzi w moim wieku jest taka sama. To media dyktują im, jak ma wyglądać życie z drugą połówką. Mnie trudno się w to wpasować. Nie wiem, jak będzie w przyszłości. Teraz zacząłem się interesować hiszpańskimi dziewczynami. Ostatnio słucham bardzo dużo latynoskiej muzyki i wyobrażam sobie siebie, jak tańczę z jakąś ogniste tango. Ale są ważniejsze rzeczy w życiu niż takie marzenia. (Śmiech)

Pidżama Porno była symbolem buntu dla młodzieży w latach 90. Czy dzisiejsze pokolenie ma podobne powody do buntu?

Wydaje mi się, że ma większe powody do buntu niż wtedy. W latach 90. nie było takich problemów, jak teraz. Młodzież wchodząca w dorosłość wtedy to były najlepsze roczniki. Praca była praktycznie na wyciągnięcie ręki, ścieżki kariery były otwarte, a studiowanie miało sens. Z perspektywy czasu widzę, że wtedy powodów do buntowania się było mniej niż teraz.

Czy bunt w muzyce punk rockowej ma jeszcze siłę przebicia w świecie zdominowanym przez media społecznościowe?

Bunt dla 20- czy 30-latką wygląda inaczej niż dla 60-latką. Ja buntowałem się przeciwko temu, co działo się w kraju – to wywoływało we mnie ogromne niezadowolenie. Ostatnie osiem lat to był dla mnie koszmar jako obywatela. Nawet w tym wieku nie miałem innego wyjścia, jak się buntować, i to robiłem.

Czy granie tej samej muzyki, co w młodości, sprawia, że czujesz się młodszy?

I tak, i nie. Granie punk rocka w wieku 20 lat było naturalne, przynajmniej wtedy. Teraz to już trochę podejrzane. Młódzież ma dziś inne formy artystycznego wyrazu – głównie hip-hop, który stał się dominującym gatunkiem na świecie. Mimo to reakcja młodych na naszą ostatnią płytę mnie zaskoczyła. Na koncertach pojawia się młodzież, której nie było jeszcze w świecie, kiedy wydawaliśmy „Marchew w butonierce”, a teraz w pierwszych rzędach pod sceną widzę te osoby, jak rozkręcają dzikie pogo i znają wszystkie teksty na pamięć. Byłem już pogodzony z tym, że gramy dla „swojej” publiczności, ale ta płyta wiele zmieniła.

Cieszy Cię, że Pidżama Porno trafiła do nowego pokolenia?

Oczywiście! Kiedyś mieliśmy problem z łatką „kinder-punków”, bo w pierwszych rzędach stały nastolatki. Ale te „dzieci” dorosły i są z nami do dziś. Teraz widzę osoby urodzone po 2000 roku, które wiodą prym pod sceną. To jest bardzo fajne.

Pidżama Porno na kilka lat zniknęła ze sceny. Co sprawiło, że wróciście?

Miałem ponad 100 piosenek „zahibernowanych”. Po pewnym czasie poczułem, że muszę je znowu śpiewać.

Pidżama Porno i Strachy na Lachy różnią się brzmieniem. Jak się uzupełniają?

Pidżama to zespół typowo rock’n’rollowy, przyspawany do stylu plus-minus punk rock.

KRZYSZTOF „GRABAŻ” GRABOWSKI: NIE BIEGAM JAK MICK JAGGER

– Granie punk rocka w wieku 20 lat było naturalne, przynajmniej wtedy. Teraz to już trochę podejrzane – mówi Krzysztof „Grabaż” Grabowski.

Lider legendarnej Pidżamy Porno oraz Strachów na Lachy dzieli się przemyśleniami nad ewolucją muzyki, rolą buntu w dzisiejszym świecie oraz nad tym, jak różne pokolenia znajdują w jego twórczości coś dla siebie

Patryk Podoluk

Strachy są bardziej elastyczne – mogą zagrać wszystko. Każda płyta Strachów jest z innej bajki muzycznej. Pidżama to zespół gitarowy, Strachy pozwalają na więcej eksperymentów.

Jak się odnajdujesz, przechodząc między graniem w Pidżamie Porno a Strachach na Lachy?

Dla mnie to nie jest wielka różnica, jaki zespół gra. Za każdym razem jestem ja [śmiech]. Kiedy np. Strachy skończyły granie trzy tygodnie temu, to jakoś smutno mi się zrobiło, ale przychodzi Pidżama i gram dalej. Nie sprawia mi różnicy, który zespół jest na scenie i akurat gra. Bardzo często jest tak, że jednego dnia grają Strachy, a drugiego Pidżama. Nie mam problemów z przejściem.

Masz końskie zdrowie, by grać tyle koncertów...

Nie biegam jak Mick Jagger. Wystarczy, że wydepczę 1,5 km na scenie. Gramy na mniejszych scenach, więc nie muszę daleko biegać. [śmiech]

Skąd czerpiesz inspiracje do tekstów?

Zewsząd. Najłatwiej pisać o swoich przeżyciach, ale czasem życie nie wystarcza, więc sięgam po wszystko, co mnie otacza – także sytuacje społeczno-polityczne.

Który tekst jest dla Ciebie najważniejszy?

„Chory na wszystko” – to tekst, w którym obnażam siebie. Lite-racko jest dla mnie najważniejszy. Jestem też dumny z takich utworów, jak „Pogrzeb króla”, „Zimne dziady listopady” czy „Moralne salto”. „Ale mi wyszło!” – tak mogę powiedzieć w przypadku tych utworów.

Nie bądź taki skromny. Jesteś przecież jedną z ikon polskiej sceny alternatywnej, która, na marginesie, ma się cały czas bardzo dobrze.

Alternatywa teraz rządzi jeśli chodzi o polski show-business. Muzycy tacy jak Dawid Podsiadło zapelniają teraz Stadion Na-



– Kiedy widzisz przed sobą tysiące ludzi, czujesz niepewność – mówi „Grabaż”

rodowy kilka razy pod rząd. To są fakty i historie, z którymi ciężko dyskutować, o których jeszcze kilka lat temu polski show-business mógł pomarzyć.

Chciałbyś zagrać taki koncert na Stadionie Narodowym?

Nie. Zjadłby mnie strach. Mnie wystarczy kontakt z olbrzymią publicznością na imprezach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – na woodstockach, czyli obecnie Pol’and’Rock. To ma dla mnie większą siłę rażenia niż granie na stadionie. Grałem dla 300 tysięcy osób, więc wiem, co to jest.

Masz tremę przez takimi występami?

Tak, w przypadku koncertów na tak ogromną skalę, jak Pol’and’Rock, to są naprawdę wielkie emocje. Kiedy wychodzisz na scenę i widzisz przed sobą setki tysięcy ludzi, czujesz niepewność – nie wiesz, co się wydarzy. Ale gdy publiczność zaczyna śpiewać

z tobą, to uczucie jest niesamowite. Porównałbym to do jazdy windą z najwyższego piętra wieżowca – wszystko, co masz w środku, podchodzi ci do gardła, a ta adrenalina jest naprawdę niezmierna. Jednak samo oczekiwanie na ten moment jest straszne, bo wiesz, że to wszystko zależy od tego, jak ludzie na ciebie zareagują.

Czujesz, że muzyka może realnie wpływać na zmiany społeczne, czy raczej jest lustrem rzeczywistości?

Dawno temu odpuściłem marzenie, że muzyka może coś zmienić. Jako muzycy piszemy

o zmianach, ale nie stoimy za nimi, jesteśmy raczej lustrem, w którym odbijają się społeczne problemy. Dla ludzi muzyka to coś towarzyszącego, ale dla mnie ma ogromną moc. Zmieniła mój świat, zwłaszcza po wyjeździe do Jarcina w 1982 roku. Wróciłem stamtąd jako punkrockowiec i to doświadczenie prowadzi mnie do dziś. Muzyka zmieniła moje życie, a przez swoje piosenki staram się zmieniać myślenie innych. Często podchodzą do mnie ludzie, mówiąc, że moje utwory uratowały im życie, co jest dla mnie ogromnym kopniakiem. Wiem, że mogę

zmieniać jednostkowo, ale zrozumiałem, że nie pociągnę za sobą masy.

Którzy artyści mieli największy wpływ na Twoją twórczość?

Beatles! – za melodie i teksty. Z Beatlesami byłem za pan brat, zanim stałem się punkiem. Poza tym The Clash, których podejście do grania bardzo mi imponowało i w jakiś sposób ich muzyka mnie ukształtowała. Podobała mi się ich filozofia podejścia do grania – trochę śmieszna, patrząc na zaangażowanie lewicowe muzyków, którzy wychowywali się na Zachodzie, nie wiedząc, czym są realny socjalizm i komunizm.

Gdybyś nie został muzykiem, kim byś był?

Szalenie sfrustrowanym i nie-szczęśliwym człowiekiem, któremu nie wyszło w życiu. Kiedyś na wyjeździe pracowniczym w Niemczech, pieląc koński szczaw, obiecałem sobie, że w życiu nie będę pracował fizycznie i zarabiał w ten sposób na życie. Zdecydowałem, że będę zarabiał przy użyciu własnej głowy i jestem wierny temu scenariuszowi do dziś.

Dobrze, że udało się zrealizować te plany...

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że ostatnią rzeczą, jaką powinienem zrobić w życiu, jest kariera muzyka. Jestem kiepskim muzykiem, ale ratowało mnie to, że pisałem dobre teksty. Na początku nie miałem nawet swojej płyty. Pierwsza stanęła na mojej półce 13 lat po tym, jak zacząłem grać. Teraz mam ich prawie 20.

Czego chciałbyś, żeby fani za 50 lat pamiętali o Tobie i Twojej twórczości?

Chciałbym, żeby pamiętali i uznawali to za ważne – tak jak my pamiętamy piosenki z lat 60. Chciałbym być jednym z takich punktów pamięci, które przywołują emocje.

DAWNO TEMU ODPUSCIŁEM
MARZENIE, ŻE MUZYKA MOŻE
COŚ ZMIEŃĆ. JAKO MUZYCY
JESTEŚMY RACZEJ LUSTREM,
W KTÓRYM ODBIJAJĄ SIĘ ZMIANY

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127,

C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 783-652-395

KUPIĘ mieszkanie, 884-378-478

Kupię mieszkanie. Garaż. Gotówka do 7 dni, 794-450-907

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

MIESZKANIE lub pokój samotnej emerytce, Justynów, 788-958-077

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA okolice, dom/leśniczówka 70 mkw., wyremontowany na wysoki poziom + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

ŁÓDŹ okolice, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 449.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, tel. 660-220-855

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

GARAŻ kupię, 603-471-335

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę 6200 m² w Skierniewicach, 606-639-040

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

DZIAŁKĘ kupię, 577-985-154

GARAŻE

GARAŻE blaszane wzmocniane, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autokup każdy autokasacja, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606



1 - 10 h autokup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

POŻYCZKA lombardowa do 2.000 zł, 795-871-222, 604-177-110

Praca

ZATRUDNIĘ

Kaletnika z praktyką, samodzielnego, zatrudnię na dobrych warunkach, 693-937-793

KIEROWCĘ kat. B., praca w Niemczech, zbiórka odzieży używanej, ok. Achern, tel. 0049 1778306707

MURARZA, do 7 tyś zł na rękę. Praca przez cały sezon, 506-340-288

NIEMCY: hydraulik, dekarz, spawacz, malarz kons. stal., brukarz: 601218955

OCHRONA Skierniewice, z gr. niepełnosprawności, 604-630-556

POSZUKIWANY pracownik gospodarczy do odśnieżania terenu zewnętrznego za pomocą traktora. Centrum Łodzi. Wymagane prawo jazdy kat. B. Stawka 50zł/h brutto, 500 zł brutto postojowego, umowa zlecenie. Kontakt pod numerem: 727-003-820.

SERWIS sprzątający Piotrków Trybunalski z gr. niepełnosprawności, 668-085-925

SERWIS sprzątający Wola Bykowska z gr. niepełnosprawności, 668-085-925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże, 664-023-485

STOLARZA - zatrudnię, 608-502-044

SZWACZKI i chałupniczeki, szycie operacjami, Ozorków, 602-193-505

SZWACZKI zatrudnię, praca całoroczna, Zgierz, 502-107-480

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

PRZYCHODNIE, KLINIKI

MedExpert Łagiewnicka 77 Łódź. Lekarze specjaliści. Rejestracja tel. 885 110 196. www.medexpert.biz.pl

LABORATORIA

BADANIA Laboratoryjne DIAG-MED, Łódź, Snycerska 3, 42-654-41-31

ZABIEGI

RZUĆ palenie, terapia jednorazowa. Masaż leczniczy. Odchudzanie. Alkoholizm, 42-684-92-91 www.rzucam-palenie.pl Łódź

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - sprzedaż wraz z montażem, 8% Vat, kompleksowo, 516-046-799

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MAŁOWANIE DACHÓW! malowanie dachów, 785-633-254

REMONTY, 889-796-963

0011066008

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

INSTALACYJNE

Elektryk awarie 24h, 661-388-606

Elektryk uprawnienia, tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWIY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier, 881-693-377

ZABEZPIECZAJĄCE

AUTO-ZAMKI, naprawa stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8, 602-724-868

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Sylwestrowo / Noworoczny, pyszne, tradycyjne wyżyw. 1000 zł. Tel.: 501-642-492

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie! Promocje!, 603-579-032

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

SYLWESTER 31.XII, godz. 21.00-5.00 - Łódź, Tuwima 28,, 515-071-862

WIECZORKI taneczne - Wigilia - soboty 18.00, niedziele 17.00 - Łódź, Tuwima 28, Klub u Ewy, 515-071-862

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA

0011224436

8 grudnia godz. 12:00

Mikołajki z Sercem

Hotel Kolumna Park U. Hotelowa 1, Dobroń

Przyjdź i pomóż nam uczynić te święta wyjątkowymi, wspierając małą, bezbronną **Michalinę** w walce z Zespołem Retta

PARTNER

KOLUMNA *** HOTEL RESTAURACJA KONFERENCJE

- Warsztaty z szefem kuchni, dekorowanie pierników – zapisy
- Gość specjalny owiany tajemnicą
- Świąteczna sesja rodzinna
- Kiermasz świąteczny
- Dmuchańce, zabawy z animatorami, malowanie twarzy
- Aukcje
- Spotkanie ze Św. Mikołajem
- Koncert kołęd
- Milion niespodzianek
- Poczęstunek

KOD QR WYDARZENIA

REKLAMA

0011226196

Burmistrz Poddębic

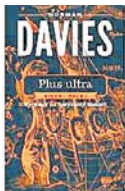
informuje, że Rada Miejska w Poddębicach w dniu 28 listopada 2024 roku podjęła Uchwałę nr XIII/81/24 w sprawie przystąpienia do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Poddębice do 2032 roku. Uchwała wchodzi w życie w dniu 6 grudnia 2024 roku.

strona **zdrowia**

Czytaj dla zdrowia



czytaj
stronazdrowia.pl



Wyjście poza horyzonty historii

Norman Davies hasa na okolicznych pastwiskach. Patrzy m.in. na obrazy amerykańskich pejzażystów i tłumaczy, co właściwie stało się z pasażerami zaginionego lotu MH370.

Norman Davies, „Plus ultra. Sięgaj dalej”, wyd. Znak, Kraków 2024, cena 99,99 zł



RP rodziła się w politycznych bólach

Najważniejsze wydarzenia dotyczące narodzin III Rzeczypospolitej – od Okrągłego Stołu po wyprowadzenie wojsk sowieckich z Polski. Opisuje i analizuje prof. Antoni Dudek.

Andrzej Dudek, „O historii. Narodziny III RP”, wyd. W.A.B., Warszawa 2024, cena 69,99 zł



Przemija postać tego świata

Świat jaki znamy – dowodzi Rafał Ziemkiewicz – kończy się na naszych oczach. Europa chyli się ku upadkowi, zalwana falą ekoterroryzmu, unijnych dyktand i imigrantów. Co robić?

Rafał A. Ziemkiewicz, „Czas bezprawia”, wyd. Fabryka Słów, Warszawa 2024, cena 59,90 zł



Oczami aliantów i ich wrogów

Autor popularnego kanału na YouTube pisze na temat historii II wojny. Opisuje cyniczne gabinetowe gry, propagandowy teatr i rzeczywistość frontowych żołnierzy. Grzegorz Bobrek, „Wojna oczami wroga”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2024, cena 59,90 zł

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Mariusz Grabowski



Czy rok 1497 był wyjątkowy?

Był wyjątkowy nad wyraz. Co udowodnia szkic poświęcony Michałowi Aniołowi i początkom jego kariery, kiedy to na zamówienie kard. Raffaele Riario stworzył rzeźbę pijącego wino Bachusa. Wojciech Iwańczak, „Magiczny rok 1497”, wyd. PIW, Warszawa 2024, cena 75 zł



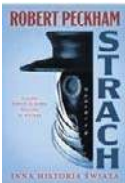
Szczerozłoty sen o Aleksandrii

Miasto wyśnione przez Aleksandra Wielkiego, rządzone przez Ptolemeusza, zdobyte przez Cezara i Napoleona. Aleksandria zmieniała ich, a wraz z nimi cały świat. Islam Issa, „Aleksandria. Miasto, które zmieniło świat”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2024, cena 119,99 zł



Siłacze, Siłaczki i kaganek oświaty

Zbiorowy portret przedwojennego nauczycielstwa, które realizowało swoją misję: od jego własnej edukacji i przebiegu kariery, przez status materialny i społeczny, a kończąc na mentalności. Piotr Goldyn, „Życie codzienne nauczycieli w II RP”, wyd. PIW, Warszawa 2024, cena 79 zł

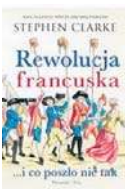


Czy strach po raz kolejny uratuje świat?

Robert Peckham o strachu i jego roli: od czasów czarnej śmierci, poprzez wojny religijne, rewolucję francuską, totalitaryzmy XX w., zimną wojnę, aż po lęki związane ze sztuczną inteligencją. Robert Peckham, „Strach. Inna historia świata”, wyd. Znak, Kraków 2024, cena 99,90 zł



Z dr. Pawłem Sokółowskim
przez bezdroża Imperium



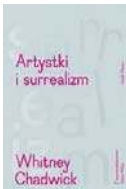
A arystokratów na latarni!

Nawet jeśli w czasie Rewolucji – pisze Stephen Clarke – trzeba było w tym celu ściąć pewną liczbę operujących głów, w gruncie rzeczy wyszło to Francji na dobre. Stephen Clarke, „Rewolucja francuska... i co poszło nie tak”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2024, cena 99,99 zł



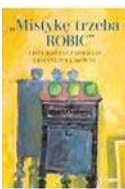
Bez cenzury, upiększeń i mitów

Izrael utopił we krwi Strefę Gazy w odwecie za atak terrorystyczny Hamasu. Pod gruzami zginęło ponad 40 tys. ludzi. Dlaczego doszło do tej rzezi? – pyta autor. Piotr Zychowicz, „Izrael na wojnie. 100 lat konfliktu z Palestyńczykami”, wyd. Rebis, Poznań 2024, cena 59,99 zł



Frida Kahlo w naszym życiu

Leonora Carrington, Leonora Fini, Frida Kahlo czy Dorothea Tanning to tylko niektóre z artystek surrealistek, sportretowanych przez Whitney Chadwick w klasycznej pracy z lat 1985 r. Whitney Chadwick, „Artystki i surrealizm”, wyd. Smak Słowa, Sopot 2024, cena 99,90 zł



Malarz, poetka i coś jeszcze

Zapis prowadzonej przez dekadę, pełnej ujmujących zwierzeń korespondencji między malarzem Józefem Czapskim i bliską mu poetką Joanną Pollakówną. „Mistyka trzeba ROBIĆ. Listy Józefa Czapskiego i Joanny Pollakówny”, wyd. Znak, Kraków 2024, cena 59,90 zł

974-stronicowy tom Andrzeja Pilipiuka „Traktat o higienie” to kompletny zbiór opowiadań o dr. Skórzewskim, uporządkowanych przez autora specjalnie do tego wydania. Ubrany w miłą dla oka szatę graficzną, za którą odpowiedzialny jest zespół aż sześciu grafików. Estetyka tej książki to prawdziwy cyms.

Co zaś do zawartości, teksty zachowały swoją pierwotną formę. Co dobrze świadczy o autorze, który jeszcze w listopadzie 2022 r. mówił dla portalu „Kostnica” tak: „Myślę, że dziś inaczej napisałbym pierwsze opowiadania, w których pojawia się dr Skórzewski – trochę zwiększyłbym je objętościowo”.

Tajemnica, groza, czas
Zawartych w tomie 15. Pilipiukowych (szczęśliwie niezwiększonych) opowieści o dr. Skórzewskim, żyjącym na przełomie XIX i XX w. lekarzu i podróżniku, stanowi sporą część jego literackiego dorobku. Przy przygodach bimbrownika-awanturnika Jakuba Wędrowicza, cyklu o kuzynkach Kruszkowskich czy alchemiku Michał Sędziwoju, mogą wydawać się mniej popularne, ale mają sporą grupę wyznawców.
Zwłaszcza że zawierają największy potencjał grozy. Oto w głębinach mroźnej Syberii, gdzie czas płynie wolniej, a tajemnice skrywane są przez wieki, dr Skórzewski odkrywa coś więcej niż tylko epidemię. Jego badania prowadzą go do zakazanej wiedzy, która łączy przeszłość z teraźniejszością. Dzięki temu „Traktat o higienie” to również poszukiwanie prawdy w mrokach historii.

Dr Skórzewski i trąd
Cechą pisarstwa Pilipiuka jest misterny spłot rzeczywistości i fikcji. Widzimy wysiłki Skórzewskiego, który wraz z miejscowymi medykami walczy z trądem w norweskim XIX-wiecznym Bergen. W kolejnych akcjach przenosi się z kolei na Wschód i tereny śnieżnej Ukrainy. Później zaś dr Skórzewski zostaje wysłany do odizolowanej przez wojsko chłopskiej wyspy trawionej nieznana chorobą.
W metody i naukowe podejście Skórzewskiego autor wplata ludowe wierzenia w duchy i upiory, co dodaje odrobiny dreszczyku i nastroju jak w mrocznym horrorze. Ale potrafi też kreować nowe postaci – w opowiadaniu „Duchy Poveglii” pojawia się Malwina Skórzewska, nastoletnia panienka, przedstawicielka pokolenia wychowanego już w II RP.

Andrzej Pilipiuk, „Traktat o higienie. Z dziejów dra Skórzewskiego”, wyd. Fabryka Słów, Warszawa 2024, cena 99,90 zł

REKLAMA0011223787

H. SKRZYDLEWSKA

www.skrzydowska.pl

Własne krematoria • Sale pożegnań

Formalności w urzędach

Międzynarodowy Transport Zmarłych

Zgierz • Pabianice • Łowicz • Brzeziny • Głowno

TEL. 24H: 42 672 33 33 • 800 672 333 • 195 88

0011182467

KLEPSYDRA

DOMY POGRZEBOWE • WŁASNE KREMATORIA

MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

Łódź, ul. Solec 5

TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00

WWW.KLEPSYDRA.PL

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

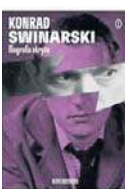
Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na
nekrologi.net
i dzienniklodzki.pl/nekrologi



Edukacja ks. Jerzego Popiełuszki

Książka Grzegorza Szczeciny nie jest kolejną biografią męczennika, lecz traktuje o jego formacji historyczno-patriotycznej, czyli źródłom, które ukształtowały misję, a szerzej tożsamość ks. Jerzego. Grzegorz Szczecina, „Historyczno-patriotyczne rodowody misji ks. Jerzego”, wyd. IPN, Warszawa 2024, cena 55 zł



Sekrety Konrada Swinarskiego

Beata Guczalska zderza się z legendą Konrada Swinarskiego (1929-1975): zadaje pytania o jego „niemieckość”, volklistę, Hitlerjugend i związki z komunistami. Bada też tragiczną śmierć reżysera. Beata Guczalska, „Konrad Swinarski. Biografia ukryta”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2024, cena 89,90 zł

HISTORIA/ RELIGIA

Tertulian: „Krew męczenników
jest nasieniem chrześcijan”

Peter Heather, profesor historii średniowiecznej w londyńskim King's College, znany jest w Polsce m.in. z tomów „Upadek cesarstwa rzymskiego” oraz „Odrodzenie Rzymu”. Teraz do księgarń trafiło „Chrześcijaństwo. Triumf religii”, w której Heather wraca do narodzin chrześcijaństwa jako religii powszechnej.

Mogło być inaczej?

Pozornie Heather nie odkrywa nic nowego. Zgodnie z wieloma innymi historykami twierdzi, że przez pierwsze trzysta lat istnienia chrześcijaństwa systematycznie zdobywało wyznawców, lecz wciąż było tylko jednym z wielu wyznań świata rzymskiego. Dopiero pozyskanie cesarza Konstantyna i status religii państwowej sprawiły, że odniosło spektakularny triumf. Tysiąc lat później chrześcijańscy władcy panowali już w całej Europie.

I tutaj pojawia się pewne novum. Heather twierdzi, że triumf chrześcijaństwa w jego historycznej formie wcale nie był przesądzony. Musiało toczyć nieustającą walkę zarówno z odstępstwami we własnych szeregach, jak i z innymi wyznaniem. Od kryzysu, który nastąpił po upadku cesarstwa rzymskiego, wskutek czego samo przetrwanie tej religii wisiało na włosku, po swoistą rewolucję z XI w., która uczyniła papieża de facto głową olbrzymiej międzynarodowej organizacji.

Zbudować „nowy” świat

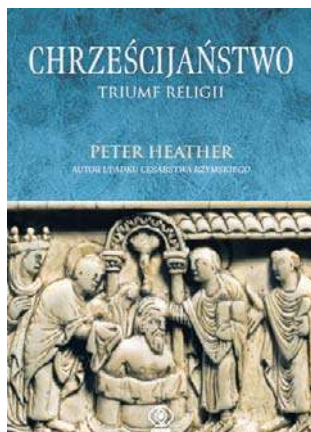
Co sprawiło, że nowa religia okazała się tak uniwersalna? Heather twierdzi, że jej niebywała zdolność „do ciągłego samookreślenia się na nowo” oraz jej niezwykła umiejętność mobilizowania i wykorzystywania swych sił. Energia, z jaką chrześcijaństwo wywalczyło swój status, wyraźnie ukazuje, w jak wielkim stopniu miało zdolność „ukształtowania świata, spójnego we wszystkich aspektach życia”.

„Sukces chrześcijaństwa polegał nie tyle na zdefiniowaniu zasad wiary, ile na przeistoczeniu jej – za sprawą uczonych i prawników, prowincjonalnych funkcjonariuszy, misjonarzy na odległych rubieżach kontynentu – w instytucję sprawującą religijną władzę niemal nad wszystkimi narodami średniowiecznej Europy. Oto tajemnica jego niezwykłego powodzenia” – pisze Heather.

Umrzeć za wiarę

Co ciekawe, największe prześladowania chrześcijan przypadały na lata 303-304, czyli okres rządów cesarza Dioklecjana. Jednak ani tortury, ani wyroki śmierci nie przstraszyły szybko rosnącej grupy zwolenników nowej religii. Wśród nich można było znaleźć coraz częściej nawet cesarskich urzędników.

Czy nie jest to paradoksalne, że owe prześladowania nie tylko nie zmniejszały, a wręcz zwiększały liczbę przyjmujących nową wiarę. Prześladowania przerwał częściowo edykt tolerancyjny cesarza Galeriusza z 311 r., a w pełni tzw. edykt mediolański z 313 r., kiedy to wspomniany wyżej cesarz Konstantyn Wielki przyznał chrześcijanom takie same prawa, jak wyznawcom innych bogów. **margia**



Peter Heather,
„Chrześcijaństwo. Triumf religii”, wyd. Rebis,
Poznań 2024,
cena 129 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA POPEK

Pracuje
nad ramionami

Prezenterka ogłosiła, że poprowadzi zabawę sylwestrową TV Republika, która odbędzie się na rynku w Chełmie. Jej partnerem jest były prowadzący „Teleexpress” – Rafał Patyra. Poppek poinformowała na swym Instagramie, że aby odpowiednio dobrze wypaść na małym ekranie, zaczęła już serię ćwiczeń. „Zamierzam założyć piękną suknię z odkrytymi ramionami na sylwestra, więc trzeba popracować nad ramionami. Mam motywację, przyznanie?” – zapytała swoich fanów.

ANNA LEWANDOWSKA

Po niedawnej
rekonstrukcji

Pod koniec października celebrytka powiadomiła swych fanów na Instagramie, że podczas treningu uległa kontuzji i musi zawiesić swoje treningi, póki nie wróci do zdrowia. „Co mnie nie zabije, to wzmocni” – zadeklarowała. W miniony wtorek Lewandowska zamieszczała w internecie swe zdjęcie ze szpitalnego łóżka z ręką w gipsie. „Po rekonstrukcji więzadeł nadgarstka, czas na regenerację. Choć na moment muszę odpuścić własne treningi, to nie zwalniam tempa i w tym czasie chcę przygotować dla was nowe plany treningowe i zebrać inspiracje na kolejne projekty. Wyzwania nas wzmacniają, a ja wrócę jeszcze silniejsza. Widzimy się wkrótce z powrotem na macie” – podpisała fotografię.

WERONIKA ROSATI

Przepisy
ma za nic

Aktorka przyleciała niedawno z Los Angeles do Warszawy, więc paparazzi tłumnie rzucili się, aby dokumentować jej pobyt w stolicy. Aktorka wybrała się z córką Elisabeth na zakupy, a potem na posiłek do fast foodu. Jak przystało na rasową celebrytkę, udokumentowała ten wypadek relacją w internecie, a potem, choć znajdowała się w zamkniętej przestrzeni publicznej, zapaliła e-papierosa. Kolejnego dnia fotoreporterzy przyłapali ją na Mokotowskiej. I tym razem Rosati pokazała, że ma w nosie przepisy: zaparkowała swoje audi warte 300 tys.



Beata Kozidrak musiała zrezygnować z koncertów, ponieważ dopadły ją kłopoty zdrowotne

zł na zakazie i udała się na kosmetyczne zakupy.

BEATA KOZIDRAK

Jest w szpitalu

Pod koniec minionego tygodnia piosenkarka poinformowała na Instagramie fanów, że po raz pierwszy w życiu musi odwołać swój koncert ze względu na problemy zdrowotne. Kilka dni później w internecie pojawiła się znaczące poważniejsza informacja: „W związku z nagłą chorobą Beaty Kozidrak jesteśmy zmuszeni odwołać jej udział w świątecznej trasie koncertowej Christmas Time oraz koncert zespołu Bajm na balu sylwestrowym w Hotelu Double Tree by Hilton w Warszawie, a także inne działania koncertowe zaplanowane do końca marca”. Artystka dodała jedynie, że pozostaje „pod opieką wspaniałych lekarzy”, którzy robią wszystko, by „jak najszybciej wyzdrowiała”. Organizator jednego z odwołanych koncertów wyjawiał w oświadczeniu, że Kozidrak jest w szpitalu.

KLAUDIA HALEJCIO

Przeniosła
biuro

Celebrytka postanowiła ostatnio poszerzyć swą internetową działalność poza Instagram i uruchomiła własny kanał w serwisie YouTube. Teraz wszystko robi, aby przyciągnąć doń widzów. Najpierw pokazała, że rozpoczyna przygotowania świąteczne i wrzu-

ciła filmik, jak ubiera gigantyczną choinkę z milionem światełek. Fani Halejcio myśleli, że w kolejnych dniach będą mieli kontynuację tego wątku, tymczasem ich idolka niespodziewanie wyjechała z córką i z przyjaciółką do Omanu. Fani celebrytki mogli potem zobaczyć na jej profilu nagranie, na którym widać, jak tańczy przed lustrem, prezentując opaskę na głowie w kształcie choinki i „naszyjnik”, którym był łańcuch świetlny.

MAŁGORZATA
TOMASZEWSKA

Ma dużo emocji

Zwolnienie ciężarnej prezenterki przez nowe władze TVP były pod koniec minionego roku dużym skandalem. Tomaszewska wydawała się jednak tym niezrażona – wszak kilka miesięcy później na świat przyszła jej córeczka Laura. Teraz prezenterka powoli coraz częściej pojawia się w mediach, czym chce zaznaczyć, że jest gotowa na powrót do pracy. Nie będzie to jednak takie proste, bo jej siedmioletni syn Enzo właśnie poszedł do pierwszej klasy. - To nie jest tak łatwe, jak myślałam, że to będzie po prostu kolejny etap. Jest bardzo dużo emocji w związku z tym: i u niego, i u nas, i w domu. Musimy to okiełznać, musimy logistycznie ogarnąć to z małą, bo ja już powoli wracam, pojawia się medialnie i w pracy, a to wiąże się z ułożeniem harmonogramu tak, żeby wszystko działało – tłumaczy w Pomponiku.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Na próbę zostanie dzisiaj wystawiona Twoja umiejętność pracy w stresie. Horoskop dzienny mówi, że pozytywnie zdasz ten „egzamin”.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoja spostrzegawczość osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś zapowiada, że nie wszystkim się to spodoba...

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny na piątek mówi, że Twoje potrzeby nie zawsze będą zbieżne z oczekiwaniami innych osób.

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś będzie próbował wpływać na to, co robisz. Horoskop dzienny ostrzega, że może to skończyć się awanturą.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ucieszy to nie tylko Ciebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Początek weekendu postaraj się przeznaczyć dla najbliższych. Horoskop dzienny na piątek mówi, że masz trochę do nadrobienia.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień przyniesie Ci sporo miłych chwil. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoje otoczenie będzie chwilami przypominało krainę łagodności.

Panna (23.08 - 22.09)

Wyróżniać Cię będzie stanowczość w podejmowaniu decyzji. Horoskop na dziś mówi, że wpływu na Ciebie nie będą mieli nawet bliscy.

Waga (23.09 - 22.10)

Ktoś ze znajomych popadnie w małe tarapaty. Horoskop dzienny na piątek wróży, że do wyjścia z nich potrzebna będzie Twoja pomoc.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoje pomysły i propozycje będą bardzo dobrze przyjmowane. Horoskop dzienny mówi, że niektóre szybko przejdą do fazy realizacji.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spadną na Twoje barki dodatkowe obowiązki. Horoskop na dziś mówi, że do uporania się z niektórymi nieodzowna będzie czyjaś pomoc.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Błyśniesz talentem, o którym mało kto do tej pory wiedział. Horoskop dzienny na piątek wróży, że zaskoczenie kilku osób będzie bardzo duże.

Dziś 65. urodziny obchodzi legenda ŁKS i twórca sukcesu reprezentacji kobiet

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. 6 grudnia 2024 roku 65 urodziny obchodzi legendarny piłkarz ŁKS Łódź, dziś trener piłkarek Grot SMS Łódź Marek Chojnacki - przypomina kustosza tradycji ŁKS Jacek Bogusiak.

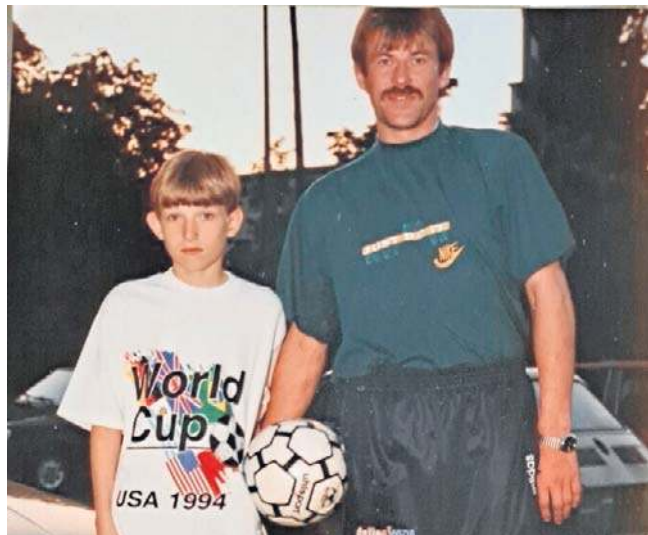
Jacek przesłał nam wiele materiałów o karierze popularnego Haczyka, bo taki pseudonim boiskowy nosił Marek Chojnacki. Powstawały o nim programy, artykuły, a nawet arcydzieła wykonane przez Sławomira Romanowskiego i Edwarda Ałaszewskiego.

Już debiut w 1978 roku meczu z Ruchem miał Marek Chojnacki doskonale. Zdobył bramkę w 52 minucie dobijając strzał Stanisława Terleckiego. Ówczesny bramkarz Ruchu Henryk Bolesta, później golkeeper Widzewa, wypuścił piłkę z rąk.

To były czasy, gdy Grupa Elkaesiak dbała o kibiców i organizowała dla nich konkursy, m.in. Szczęśliwy Kibic. Klubowe upominki otrzymywali ci kibice, których końcowy numer biletu odpowiadał minucie zdobycia bramki przez ŁKS.

Marek Chojnacki grał do 1996 roku - w ekstraklasie w barwach tylko ŁKS rozegrał 452 mecze i długo był to rekord pod względem liczby występów na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Nawet dziś wyprzedziło go tylko dwóch piłkarzy: Łukasz Surma (559) i Marcin Malinowski (458).

Grał w kadrze narodowej od juniorów, potem we wszystkich reprezentacjach młodzieżowych, w kadrze olimpijskiej. Z kadrą Polski wywalczył brązowy medal na mistrzostwach Europy do lat 18 w Polsce (1978), zajął czwarte miejsce w mistrzostwach świata do lat 20 w Japonii (1979).



Marek Chojnacki z synem 30 lat temu, czyli zaraz po finałach mistrzostw świata 1994

W 1981 roku rozegrał 4 mecze w pierwszej reprezentacji Polski (wszystkie w Japonii przeciwko drużynie tego kraju).

Był w szerokiej kadrze narodowej na mundial 1982, gdy selekcjonerem był Antoni Piechniczek.

Później realizował się jako trener. Zdobył licencję UEFA Pro. Pracował z ŁKS, Arką Gdynia i Zagłębiem Sosnowiec.

Obecnie pracuje w ekstraklasowej drużynie piłki nożnej kobiet - Grot SMS Łódź, z którą zdobył złoty (2022), srebrny (2021) i brązowy (2023) medal mistrzostw Polski oraz Puchar Polski (2023). Został odznaczony medalem 600-lecia Łodzi (2023).

- Kto by przypuszczał, że największy sukces osiągnę z kobietami - mówi nam Marek Chojnacki. - To pokazuje jak życie jest ciekawe i nieprzewidywalne. Może ktoś nad tym czuwa? Długo się w piłce obracam. Były wzloty, upadki. Zawsze jak człowiek się czegoś podejmuje to chce sukcesu. Nie udało mi się jako zawodnikowi zostać Mistrzem Polski, udało się z dziewczynami.

Marek Chojnacki ma też wielki, przeogromny wkład w ostatni sukces reprezentacji Polski piłki nożnej kobiet. W drużynie, która właśnie poraz pierwszy w historii wywalczyła awans do finałów mistrzostw Polski grało pięć wychowanek Marka Chojnackiego: Wiktoria Zieniewicz, Nadia Krezyman, Adriana Achcińska, Klaudia Jedlińska i wcześniej Martyna Wiankowska. Jeśli są dziewczyny, które chcą iść śladami wymienionych piłkarek, niech zgłoszą się szybko do Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Milionowej w Łodzi, gdzie pracuje trener Marek Chojnacki.

Panie Marku, dużo zdrowia życzymy. ©

W hali Politechniki Łódzkiej Memoriał Aleksandra Leńczuka

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

JUDO. W niedzielę 8 grudnia 2024 roku o godzinie 12 w hali Politechniki Łódzkiej odbędą się niezwykle zawody - XXXV Memoriał im. Aleksandra Leńczuka.

Łódzki turniej to jedyny najbardziej prestiżowych imprez judo w Polsce. To wyjątkowe wydarzenie, odbywające się pod patronatem honorowym Prezydenta Miasta Łodzi Hanny Zdanowskiej oraz Rektora Politechniki Łódzkiej Krzysztofa Józwicka.

Organizatorzy przewidują udział kilkuset judoków, co czyni to wydarzenie jednym z największych turniejów judo w kraju. W turnieju weźmie udział około 100 zawodników, a do udziału zaproszono kluby z Warszawy, Skierniewic i Płocka oraz łódzkie kluby: Gwardia Łódź, UKS Arashi Łódź, Akademia Judo Łódź oraz Klub Sportowy Heros Łódź. Memoriał upamiętnia Aleksandra Leńczuka, wybitnego trenera i działacza judo, a także promuje tę dyscyplinę sportu. Zawody odbędą się w hali sportowej Politechniki Łódzkiej, Łódź, Al. Politechniki 9a.

W trakcie wydarzenia spodziewani są wyjątkowi goście - utytułowani zawodnicy oraz trenerzy, którzy podzielą się swoimi doświadczeniami i wie-



Aleksander Leńczuk na czarno-białej fotografii sprzed lat. Ćwiczy ze studentami PŁ

dzą. Wśród nich znajdą się także uczniowie Aleksandra Leńczuka, którzy wspominają będą swojego mentora.

Na miejscu dostępna będzie strefa gastronomiczna oraz specjalne stoisko z pamiątkami i sprzętem sportowym dla miłośników judo.

Więcej informacji, szczegóły dotyczące zapisów i lokalizacji, można znaleźć w mediach społecznościowych: www.instagram.com/judo.memorial.lenczuk i www.facebook.com/profile.php?id=61568422438981.

Pierwszy Memoriał im. Aleksandra Leńczuka, odbył się w kwietniu 1987 roku. Pomysł na zorganizowanie tego wyda-

żenia narodził się z potrzeby upamiętnienia i uhonorowania niezwyklej osoby, która miała ogromny wpływ na lokalną społeczność i rozwój sportu.

Aleksander Leńczuk był kimś więcej niż tylko trenerem i mentorem - był przyjacielem, wzorem i motywatorem dla wielu młodych sportowców, którym pomagał osiągać swoje cele. W jego pamięci zorganizowano pierwszy memoriał, by zebrać przyjaciół, sportowców oraz lokalną społeczność, aby wspólnie celebrować jego życie i pasję do sportu - czytamy na profilu wydarzenia na Facebooku.

Aleksander Leńczuk (ur. 1939 - zm. 1986) pochodził

z Warmii i Mazur. W roku 1972 rozpoczął pracę w Studium WF i Sportu Politechniki Łódzkiej na etacie nauczyciela akademickiego i trenera sekcji judo. Kierownictwo studium oraz władze uczelni doceniając pracę i zaangażowanie powierzyli mu funkcję zastępcy kierownika SWFiS oraz wiceprezesa klubu uczelnianego AZS PŁ. Za szczególne zasługi w rozwój sportu akademickiego oraz wzorową pracę uzyskał wiele wyróżnień i odznaczeń. Otrzymał również odznaczenia państwowe: Srebrny Krzyż Zasługi w 1983 roku i Złoty Krzyż Zasługi w roku 1986.

©

Rugby kobiet: Venol Atomówki zapraszają

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

RUGBY. Atomówki od 15 lat biorą udział w rozgrywkach żeńskich i są jedną z najdłużej działających drużyn w Polsce.

Dłuższym stażem mogą się pochwalić jedynie drużyny z Pomorza tj. Arka Gdynia, Biało Zielone Gdańsk oraz Diablice Ruda Śląska.

Zakończyła się runda jesienna, w której Venol Atomówki Łódź, brały udział w Mistrzostwach Polskich w dwóch kategoriach tj. rozgrywkach U16 i seniorskich. Jako jedna z dwóch drużyn w Polsce może pochwalić takim osiągnięciem (druga to Rugby Club Częstochowa).

Drużyna seniorska obecnie zajmuje drugie miejsce w pierwszej lidze, młodsze zawodniczki są na drugim miejscu i chcą powtórzyć wynik z poprzedniego

sezonu w którym zostały wice-mistrzyniami Polski.

- Zapraszamy zawodniczki z roczników 2009-2012 do trenowania z nami w drużynie U16 - mówi kapitan U16 Amelia Chojnacka. - W drużynie panuje fajna atmosfera i jesteśmy koleżankami też poza boiskiem. Trenujemy trzy razy w tygodniu ponie-

działki, środy i piątki. Nie trzeba mieć specjalnych predyspozycji, bo wszystkiego uczymy się na treningach i rozwijamy się nie tylko sportowo.

- Nasza drużyna seniorska oparta jest w większości o zawodniczki z sekcji U16 ale dołączają też do nas dziewczyny które wcześniej nie miały do czy-



Nie trzeba mieć specjalnych predyspozycji, wszystkiego uczymy się na treningach - zachęają rugbistki

nienia z rugby - mówi Angelika Kołodziejczyk kapitan seniorek.

- Trenujemy cztery razy w tygodniu raczej wieczorem, bo większość z nas ma pracę lub studia. Rugby to świetna przygoda, gdzie oprócz trenowania poznajemy ludzi, wyjeżdżamy na turnieje, a przyjaźnie, które się tu zawiązują są na lata. Dlatego zachęcam wszystkie pełnoletnie dziewczyny, by dołączyły właśnie do nas.

Gdzie trenujemy: Sekcja U16: Poniedziałki 17.30 i piątki 18.00 hala przy Szkole Podstawowej nr51 przy Ciołkowskiego 11 a.

Sekcja Seniorska: Poniedziałki, czwartki g.20.00 siłownia w hali MOSiR przy Skorupki 21 Piątki 19.30 Hala przy Szkole Podstawowej nr51 ul. Ciołkowskiego 11a

Obie sekcje mają wspólne treningi na boisko przy Karpackiej 61 w środy o godzinie 18.30. Kontakt do trenera: 502-719-485

©

Koniec pięknej przygody Unii Skierniewice w Pucharze Polski

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. Trzeciroligowa Unia Skierniewice nie wystąpi w ćwierćfinale Pucharu Polski. W środowe popołudnie przegrała bowiem z Ruchem Chorzów 0:2 (0:1).

Była to pierwsza porażka zespołu trenera Kamila Sochy na obiekcie przy ulicy Pomologicznej po efektownej serii 19 meczów bez porażki (15 zwycięstw i cztery remisy). Kibice, którzy szczerze wypełnili stadion liczyli na kolejną niespodziankę. - Skoro wyeliminowali ekstraklasowe Motor Lublin i GKS Katowice, to dadzą radę pierwszoligowcom z Chorzowa pokrzepiali się fani przed meczem.

Niespodzianką było pojawienie się w pierwszym składzie Unii bramkarza Stanisława Pruszkowskiego, który nie trenował przez ostatnie dni z powodu urazu barku oraz Damiana Makucha. Ten drugi miał mieć złamany palec u nogi. W 20 minucie as Unii Ka-



Skierniewiczanie Aghwan Papikyan (biały stój) walczy o piłkę z graczem chorzowskiego Ruchu

mil Sabiło wykorzystał niepewną interwencję bramkarza Ruchu Jakuba Szymańskiego, ale trafił piłką w wewnętrzną część poprzeczki. „Niebiescy”, grający wyjątkowo w czarnych strojach z okazji Barbórki, odpowiedzieli golem Mateusza Szwocha. Sędzia, po skorzystaniu z systemu VAR, bramki nie uznał, bo strzelec pomógł sobie ręką. W 31 minucie nie było już wątpliwości. Mateusz Szwoch,

mimo asysty obrońców, pokonał strzałem głową bramkarza miejscowych. Kilka minut później potężnym uderzeniem zza linii pola karnego popisał się Mateusz Szmyd. Bramkarz Ruchu odbił piłkę przed siebie, ale nikt z graczy Unii nie zdążył z dobitką. Z kolei w 40 minucie piłka po uderzeniu głową Filipa Borowskiego trafiła w poprzeczkę. Drugą połowę zdominowali już bardziej doświad-

czeni goście, strzelając w 71 minucie gola. Kilka minut później dobrze prowadzący zawodnicy Albert Różycki wyrzucił z boiska Andreja Lukića. Gospodarze nie wykorzystali jednak gry w przewadze. Mimo porażki słowa uznania dla Unii nie tylko za grę w Pucharze Polski, ale i dokonania ligowe. ©©

Unia Skierniewice - Ruch Chorzów 0:2 (0:1). 0:1 - Mateusz Szwoch (34. minuta), 0:2 - Bartłomiej Barański (71)

Unia: Stanisław Pruszkowski - Jakub Czałowiec (77), Maksym Rosiński, Eryk Woliński, Konrad Kowalczyk, Mateusz Stepień - Mateusz Szmyd (60), Jakub Kwiatkowski, Szymon Sołtyski (77), Wadym Jaworski, Damian Makuch (77, Oskar Melich), Mateusz Cegiełka (60, Szymon Łapiński) - Aghwan Papikyan, Kamil Sabiło. Trener: Kamil Socha.

Ruch: Jakub Szymański - Martin Konczowski, Andrej Lukić, Szymon Szymański, Maciej Sadlok (60, Mohamed Mezghrani) - Filip Borowski (67, Bartłomiej Barański), Denis Ventura, Mateusz Szwoch (89, Łukasz Góra), Filip Starzyński (67, Miłosz Kozak), Łukasz Moneta (67, Jakub Myszor) - Soma Novotný. Trener: Dawid Szulczek.

Czerwona kartka: Andrej Lukić (74 minuta, druga żółta) - Ruch.

Żółte kartki: Maksym Rosiński, Konrad Kowalczyk - Maciej Sadlok, Andrej Lukić.

Sędziowa: Albert Różycki (Łódź). **Widzów:** 3000 (komplet).

ŁKS Łódź zakończy słaby 2024 rok poniedziałkowym meczem z Arką Gdynia

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. Wreszcie koniec. W poniedziałkowy (9 grudnia) wieczór ŁKS Łódź zmierzy się na swoim stadionie z Arką Gdynia.

Będzie to mecz drugiej kolejki rundy wiosennej i jednocześnie ostatnie w 2024 roku spotkanie o pierwszoligowe punkty. Dla łodzian to także okazja do rewanżu za jesienną porażkę w Gdyni 1:2 (1:1). Jeśli drużyna trenera Jakuba Dziółki nie zapaśnie na swoim koncie kompletu punktów, to znacznie zredukuje swoje szanse na włączenie się do walki o ekstraklasę. W przypadku porażki ełkasiacy przeczują z 26 punktami na koncie, natomiast gdynianie, zajmujący drugie miejsce w tabeli, z 40. 14 punktów w rundzie wiosennej, która będzie przeciętnie krótsza niż jesienna, odrobić może się nie dać. Faworytem spotkania wydają się być gdynianie, którzy grają obecnie skuteczniej. Pozostaje mieć nadzieję, że ełka-

siacy staną jednak na wysokości zadania i garną komplet punktów, a nie udało im się to od czterech kolejek. W zespole gospodarzy nie wystąpi Mateusz Kupczak, który pauzuje za cztery żółte kartki.

Swoją drogą rok 2024 był sportowo słaby, jeśli nie rzecz o słabości, dla zespołu z alei Unii. Spadł z hukiem z ekstraklasy, a w I lidze jest jedynie średniakiem. Nie tak to miało wyglądać, o nie tak.

Pierwszą ligową kolejkę w roku 2025 zaplanowano na weekend 15-16 lutego. Łodzian czeka wyjazd do Łęcznej, na mecz z Górnikiem. Pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:0). ©©

19. kolejka (druga rundy wiosennej i zarazem ostatnia w tym roku). Piątek (6 grudnia): Polonia Warszawa - Wisła Kraków (20.30, wynik meczu w rundzie jesiennej 0:0), Stal Stalowa Wola - Miedź Legnica (18, 2:4). **Sobota (7 grudnia):** Stal Rzeszów - Górniki Łęczna (19.35, 1:2), GKS Tychy - Kotwica Kołobrzeg (14.30, 0:0), Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Chrobry Głogów (17.30, 4:0). **Niedziela (8 grudnia):** Znicz Pruszków - Ruch Chorzów (14.30, 0:0), Wisła Płock - Warta Poznań (17.21), Pogon Siedlce - Odra Opole (12.14). **Poniedziałek (9 grudnia):** ŁKS Łódź - Arka Gdynia (19, 1:2).

Po czterdziestce piłkarz wie... Cezary Stefańczyk strzela gole

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. Piłkarska Betcris IV liga ma przerwę. Większość drużyn przygotowania do rundy wiosennej wznowi w styczniu.

Czwartoligowe ekipy z dawnego okręgu sieradzkiego czeka 18 stycznia prestiżowy turniej. Po raz 31 rozegrane zostaną Halowe Mistrzostwa Ziemi Sieradzkiej, w których wystartuje osiem najlepszych obecnie zespołów wspomnianego okręgu. Będzie w tym gronie czwartoligowa Warta Działoszyń, ale tytułu mistrzowskiego nie obroni Tęcza Brodnia, bo klub na początku tego

roku zlikwidował sekcję seniorską. Wróćmy jednak do Działoszyń. Otóż liderem tej drużyny jest ponad 40-letni Cezary Stefańczyk, który spokojnie mógłby występować w zespole weteranów. On jednak strzelił siedem goli, a mógł mieć więcej, ale na przeszkodzie stawały zbyt częste pauzy za kartki. Wychowanek RKS Radomsko, to piłkarz, który ma na koncie 121 meczów w ekstraklasie. Nie zdołał jednak strzelić gola w elicie, ale w najwyższej z lig reprezentował barwy takich klubów jak ŁKS Łódź oraz Wisła Płock. Od 2021 roku jest w Działoszyń, a przyszedł z KS Niedźwiedzia, wówczas klubu Klasy Okręgowej. Dodajmy, że w minionym sezonie zapisał na koncie

dziewięć bramek w meczach czwartoligowych. Jeśli już jesteśmy przy Warcie Działoszyń, to w kadrze tego zespołu mamy wciąż młodego Krzysztofa Kukulskiego. Popularny „Kukuła” ma 49 lat! W ekstraklasie zaliczył 44 mecze, strzelając pięć goli. W najbardziej z prestiżowych lig bronił barw GKS Bełchatów oraz Piasta Gliwice. Jesienią strzelił jednego gola, a w poprzednim sezonie dwa. Ba, deklaruje, że i po pięćdziesiątce będzie gotowy do gry, jeśli tylko trener da mu szansę pokazania się na boisku. W poprzednim odcinku „Piłkarskich Orłów” pisaliśmy o młodych graczach z AKS SMS Łódź, ale weterani z Działoszyń nie odpuszczają.

Przypominamy, że nasz ranking wyłania najlepszych strzelców piłkarskich w kategorii męskiej i kobiecej, biorąc pod uwagę sumę goli zdobytych przez zawodników/zawodniczek klubów biorących udział w krajowych, zawodowych rozgrywkach ligowych na poziomie: ekstraklasy/ekstraligi, I, II, III, IV ligi oraz w Pucharze Polski, a także bramek zdobytych w europejskich pucharach. Podajemy współczynniki, przez które mnożymy liczbę goli przysługującą miejscu w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla europejskich pucharów - 2,5. ©©



Cezary Stefańczyk strzelił dla Warty Działoszyń siedem goli w meczach czwartoligowe punkty



RANKING



PATRONAT
HONOROWY



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

PARTNER
MERYTORYCZNY



SPORT

www.sportowy24.pl

Dziś wielkie derby Łodzi:
PGE Grot Budowlani
– ŁKS CommerceconDariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. **Nie dość, że derby, to jeszcze na szczycie Tauron Ligi. Dziś lider PGE Grot Budowlani gra z wiceliderem ŁKS Commercecon.**

Wielkie siatkarskie derby Łodzi rozpoczną się w Sport Arenie przy al. Unii o godzinie 17.30.

Kto jest faworytem? Trudno wskazać. Obie drużyny mają po 25 punktów, ale ekaesianki mają jeden mecz rozegrany więcej. Siatkarki PGE Grot Budowlanych przegrały tylko raz – z Developresem Rzeszów 2:3, a siatkarki ŁKS Commercecon – dwa razy: z Pałacem Bydgoszcz 2:3 i BKS Bielsko-Biała 0:3. Podopieczne trenera Macieja Biernata przegrały tylko sześć setów, siatkarki Alessandro Chiappiniego – dziesięć.

W ubiegłym sezonie obie drużyny spotkały się w pierwszej rundzie play-off. Wygrywały te drużyny, które pełniły rolę gości. Najpierw Grot Budowlani 3:2, później ŁKS Commercecon 3:1, a w decydującym meczu zwyciężyły Budowlane 3:0 i one awansowały do półfinału Tauron Ligi, gdzie uległy Chemikowi Police.

Gospodarzem tegorocznych derbów jest drużyna PGE Grot Budowlani.

Cena biletu: 30 zł (bez podziału na normalny i ulgowy)

Kibice niebiesko-biało-czerwonych zasiadą na trybunie C i PC (wejście główne) i dla nich bilety będą sprzedawane: w biurze klubu od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00-13:00, w kasie Sport Areny, w kasie przy wejściu głównym w dniu spotkania od 16:30.

Obowiązują karnety na mecze PGE Grot Budowlanych Łódź. Dzieci do 6. roku życia wchodzi za darmo.

Sprzedaż biletów dla kibiców ŁKS na sektory A i PA (wejście klatką nr 3) prowadzona była w kasie Sport Areny.

Otwarty został oficjalny sklep internetowy ŁKS Commercecon! Klub rozpoczyna sprzedaż kalendarza Łódzkich Wiewiór na rok 2025! W sklepie internetowym można kupić aktualnie repliki koszulek meczowych siatkarek ŁKS Commercecon Łódź oraz przepiękne kalendarze na 2025 rok. W najbliższych dniach w asortymencie znajdą się m.in. skarpetki, szalik czy czapki. Sklep pod adresem: sklep.lkscommercecon.lodz.pl.

– W Tauron Lidze mamy sporo wyzwań, w których chcemy punktować bo będzie to rozstrzygało o tym, jak skończymy pierwszą rundę sezonu. Chcemy ją zakończyć na pierwszym miejscu w tabeli – mówi Alicja Grabka, rozgrywająca PGE Grot Budowlanych.

O tym samym myślą siatkarki ŁKS Commercecon. ©©



Tak żegnały się ze sobą siatkarki obu łódzkich drużyn po marcowych derbach w ćwierćfinale Tauron Ligi

W SOBOTĘ WIDZEW GRA OSTATNI MECZ ROKU

Mimo kiepskiej atmosfery wokół Widzewa po porażce z Koroną, warto wygrać się na ostatni mecz roku. 18 kolejka ekstraklasy: 6.12: Radomiak – Katowice (18), Górnik – Lech (20:30), 7.12: Lechia – Śląsk (14:45), Widzew Łódź – Stal Mielec (17:30), Raków – Motor (20:15), 8.12: Piast – Cracovia (12:15), Puszcza – Jagiellonia (14:45), Zagłębie – Legia Warszawa (17:30), 9.12: Korona Kielce – Pogoń Szczecin (19). **DK**



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

PIERWSZY GOL
Matty Cash strzelił pierwszego gola dla Aston Villi. Drużyna reprezentanta Polski (akurat nie gra u trenera Michała Probierza) wygrała u siebie 3:1 w spotkaniu 14. kolejki angielskiej Premier League z Brentfordem. **DK**

Gdzie Widzew zgubił formę?
Puchar Polski mają już z głowyDariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W meczu o awans do ćwierćfinału Pucharu Polski Widzew przegrał z Koroną w Kielcach. Mecz obserwowało 7393 kibiców, w tym blisko tysiąc fanów Widzewa.

Kibice Widzewa przeżyli srogi zawód.

Trener Daniel Myśliwiec wystawił najsilniejszy skład, co było potwierdzeniem, że Widzewowi zależy na zwycięstwie.

Łódzianie strzelili gola w 42 minucie. Po strzale Sebastianem Kerka bramkarz Korony Rafał Mamla popełnił błąd, uprzedził go Imad Rondić i strzelił do siatki. Niestety, sędzia dopatrzył się spalonego (milimetrowego) i gola nie uznał.

Po zmianie stron, w 57 minucie, sędzia podyktował rzut karny dla Korony za zagranie ręką Luisa Da Silvy w polu karnym. Rafał Gikiewicz wyczuł intencję Martin Remacle, ale piłki nie zatrzymał i było 1:0 dla Korony.

Zrobiło się nerwowo. Piłkarze Widzewa przejęli inicjatywę, ale nie mieli pomysłu, jak sforować obronę gospodarzy. Zagrania do skrzydeł i dośrodkowania nie przynosiły zagrożenia bramce Korony. Za przewagę (Widzew dziesięć różnych, Korona – jeden) zwycięstwa się nie przynaję. W koń-



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Zawodnicy Korony Kielce Konrad Matuszewski i Miłosz Trojak oraz Mateusz Żyro z Widzewa Łódź w meczu 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Polski

cówce nawet Rafał Gikiewicz przebywał w polu karnym Korony, ale efektów nie było.

Nie będzie Pucharu Polski dla Widzewa w 40. rocznicę zdobycia tego trofeum przez dawny Wielki Widzew. Po porażce w 1/8 finału Widzew dostanie 90 tys. zł premii, Korona już zarobiła 190 tys., a może jeszcze więcej.

Trener Daniel Myśliwiec mówił po meczu (cytat za widzow.com): – Kluczową kwestią był awans do następnej rundy, a my go nie wywalczyliśmy. Mam poczucie, że zawiedliśmy i bez względu na to, co bym powiedział, to niczego już nie zmienię. Sposób gry, przygotowanie i okoliczności, gdy o wy-

niku decydują centymetry, nie mają znaczenia. Jest w nas rozgoryczenie i złość, ale musimy zrobić wszystko, żeby w ostatnim spotkaniu w Sercu Łodzi osłodzić sobie ten gorzki okres.

Kibice domagają się zwolnienia trenera Widzewa.

Mateusz Żyro: – Puchar Polski był naszym celem na ten sezon. Widzieliśmy, jaka jest drabinka, wiele najlepszych drużyn odpadło, była szansa. Chcieliśmy wygrać w tych rozgrywkach i tego nie zrobimy. Po meczu rozmawialiśmy w szatni, jednak to są tylko słowa. Liczy się to, co na boisku, a wyniki są poniżej naszych możliwości. W tym ostatnim okresie gramy nieźle, dzisiaj też mieliśmy optyczną przewagę,

lecz wciąż mamy problem, by trafić do siatki.

©©
Korona Kielce - Widzew Łódź 1:0 (0:0)

1:0 Martin Remacle (57-karny)
Korona: Rafał Mamla - Dominick Zator, Miłosz Trojak, Bartłomiej Smolarczyk, Pau Resta, Konrad Matuszewski - Pedro Nuno (46, Shuma Nagamatsu), Martin Remacle (89, Miłosz Strzeboriski), Yoav Hofmeister, Mariusz Fornalczyk (78, Dawid Blanik) - Jewgienij Szykawka (77, Adrián Dalmáu).

Widzew: Rafał Gikiewicz - Marcel Krajewski, Mateusz Żyro, Luis Silva, Lirim Kastrati (77, Hubert Sobol) - Jakub Sypek (83, Antoni Klimek), Fran Álvarez, Marek Hanousek (58, Julian Shehu), Jakub Łukowski (58, Kamil Cybulski) - Imad Rondić, Sebastian Kerk. Trener: Daniel Myśliwiec.

Sędziował: Karol Arys (Szczecin), żółta kartka: Resta, widzów: 7393.

Iga wśród najlepiej opłacanych sportsmenek

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Polska tenisistka Iga Świątek jest w czołówce najlepiej opłacanych sportsmenek w 2024 r., pierwsza Coco Gauff.

Według szacunków firmy „Sportico” wiceliderka światowego rankingu tenisistek Iga Świątek zajmuje trzecie miejsce na liście najlepiej opłacanych sportsmenek w roku 2024, a prowadzi numer trzy klasyfikacji WTA - 20-letnia Amery-

kanka Coco Gauff - podał magazyn „Sports Illustrated”.

W pierwszej „10” zestawienia finansowego jest sześć tenisistek, a w „15” aż dziewięć. Według „Sportico” Świątek w tym roku wzbogaciła się o 21,4 mln dolarów, z czego 8,4 mln dol. zarobiła na korcie, zaś resztę stanowi szacowana wartość kontraktów Polki.

20-letnia Gauff uzyskała w sumie 30,4 mln dol., z czego 9,4 mln dol. to nagrody finansowe za zwycięstwa sportowe odniesione w 2024 r. Numer jeden rankingu WTA Białoru-

sinka Aryna Sabalenka zajmuje na liście zarobków dopiero piątą lokatę z kwotą 17,7 mln dol.

Za Gauff w zestawieniu finansowym plasuje się narciarka dowolna (oraz modelka), dwukrotna mistrzyni olimpijska z Pekinu (konkurencje big air i half-pipe) i dwukrotna mistrzyni świata (2021) 21-letnia Eileen Gu, Amerykanka mająca także chińskie obywatelstwo i reprezentująca „Państwo Środka” od 2019 r. Na jej konto trafić miało w 2024 r. 22,1 mln dol., z czego nagrody za suk-

cesy sportowe to jedynie... 62 tys. dol.

Oprócz tenisistek i Gu w czołówce zestawienia za 2024 roku znalazły się: amerykańska golfistka czeskiego pochodzenia Nelly Korda (ojciec Petr Korda był czołowym tenisistą świata w latach 90. XX wieku) - 14,4 mln dol. (ósme miejsce), słynna gimnastyczka, 11-krotna medalistka olimpijska, w tym siedmiokrotna złota Simone Biles - 11,1 mln dol. oraz debiutantka w gronie najbogatszych sportsmenek 22-letnia koszykarka Caitlin Clark (11,1 mln dol.). ©©